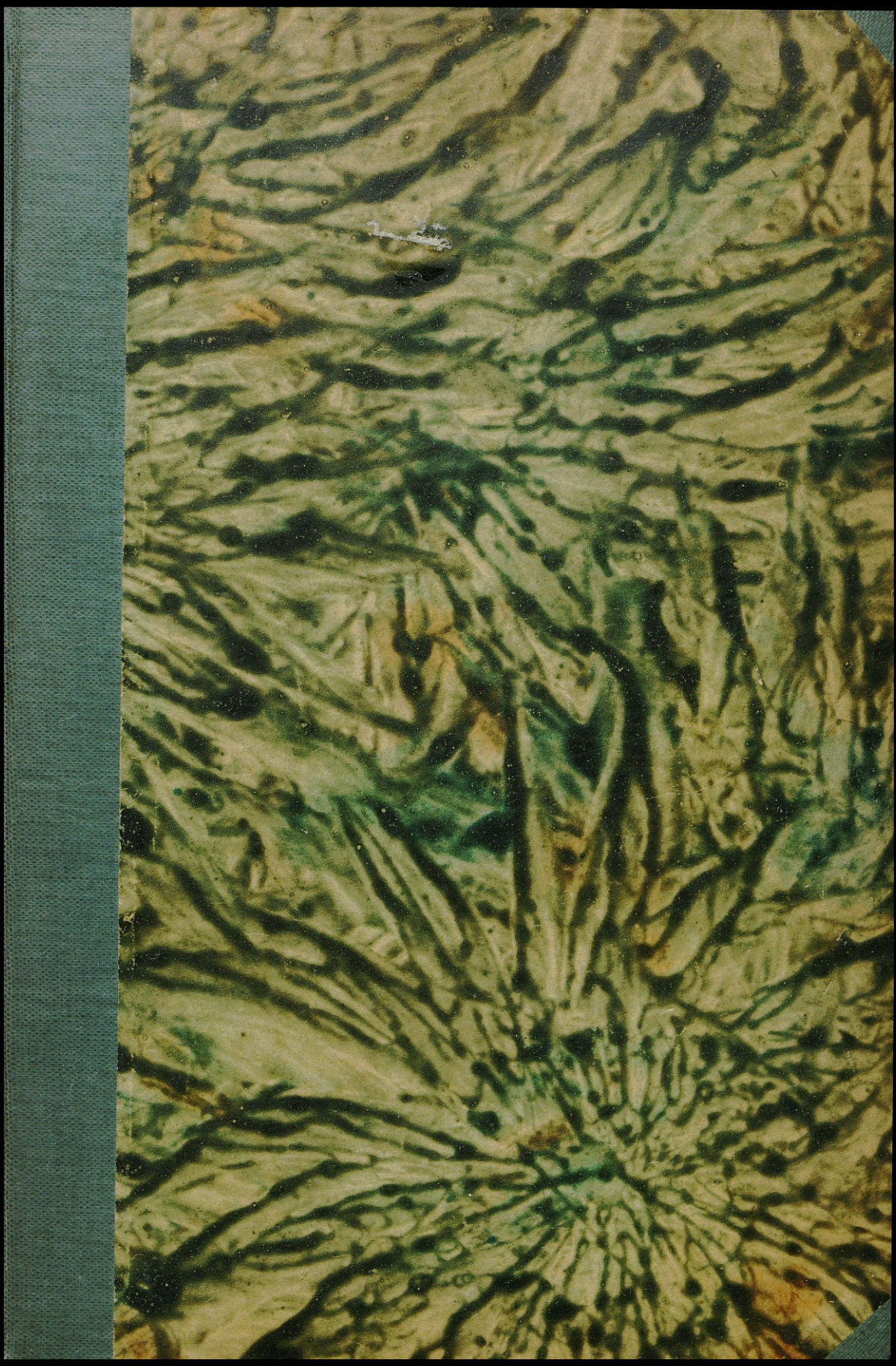
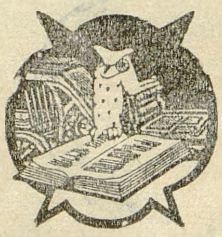

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres



MICHAŁ HOWORKA

WALKA
O
WIELKĄ POLSKĘ



POZNAŃ 1934
TOM PIERWSZY BIBLJOTEKI MŁODEGO RUCHU

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej
35732

CZCIONKAMI DRUKARNI LOTNICZEJ W POZNANIU

PRZEDMOWA.

„Czytelnik otrzymuje tu do rąk nie manifest stronnictwa, ale garść myśli jednego człowieka, którego od dawna zajmowały zagadnienia narodowego bytu".

(Przedmowa do pierwszego wydania Myśli Nowoczesnego Polaka)

Chciałbym aby moich uwag nie rozumiano fałszywie. Nie piszę tu programu tworzącej się partji, lecz piszę uwagi o taktyce i programie politycznym; są to uwagi człowieka niezależnego. Jestem od nikogo niezależny.

Nie łączę się z tradycją żadnej dzisiejszej polityki. Podstawy mej myśli sięgają wstecz, a nie do walk dzisiejszych. Musimy iść własną drogą, a nie oglądać na dziedzicznie obciążone ruchy polityczne.

Myśli niniejsze są uwagami zaczerpniętemi ze spostrzeżeń życia codziennego.

Jakie są spostrzeżenia praktyczne, ogólne, z ostatnich lat kilku? Stoimy z jednej strony przed zjawiskiem żywiołowego patryjotyzmu młodych i młodszych jeszcze, a z drugiej strony widzieliśmy klęskę Obozu Narodowego reprezentowanego przez narodową demokrację.

Rok 1918-ty, 1919-ty, 1920-ty.... Ochotnicy idą na front. Żywiołowy patryjotyzm, poświęcenie, wiara w przyszłość Polski... Tymczasem stare pokolenie rozdarte przez partje, kierowane przez zakonspirowanych żydów i wolnomularzy, klika judeomasońska umacnia się w kraju, w społeczeństwie, a wielki obóz narodowy okazuje się niezdolny do rządzenia państwem. Jeszcze niedoświadczony powiecie. Zgoda! Ale idzie potem rok 1923-ci, listopad: żywioły akcji czynnej i młodzi idą żywiołowo do szeregów, rzucają hasło rewolucji faszystowskiej. Z drugiej strony starzy na posa-

dach i fotelach ministerjalnych niczego nie robią, a posiadają środki, aby widzieć to, co dzieje się i wyciągnąć wnioski z faktu, że ulica decyduje; śpią wygodnie. To są doświadczeni!? Ale może za mało..... powiecie?

Rok 1925-ty. Nieudały pucz w Warszawie. Żywioły akcji czynnej zaczynają krytykować czcigodne fotele, zwracać uwagę, żeby nie było za późno, zaczynają patrzeć i na starych krytycznie. Leaderzy widzą i wiedzą od nich więcej, bo mają środki i warunki po temu i doświadczenie. Ale umią jeszcze za mało?

Rok 1926-ty wypadki majowe. Młodzi idą żywiołowo do szeregów, starzy tracą głowę, młodzi to widzą, ale jeszcze raz przychodzi do zgody. Młodzi czują, że są za mało doświadczeni, starzy przyrzekają poprawę, młodzi, którzy w Poznaniu utworzyli własny dyrektorjat akcji, poddają się jeszcze raz pod komendę starych. Powstaje O. W. P.; żywioły akcji czynnej, młodzi napływają coraz liczniej do szeregów.

W ciągu ostatniego roku stopniowo O. W. P. rozwiązano. Co robić? Starzy dają radę: chodźcie do endecji. Tym nie brak dowcipów, ale tu nietylko o dowcipy chodzi i dlatego dowcipy nam nie wystarczą. Dziś wiemy coś więcej niż w 1926-tym roku.

Polityka polska w pierwszych latach niepodległości nie jest tak prostą, jakby się to wydawać na pozór mogło. Owszem, nawet należy stwierdzić, że robota zakulisowa w tej polityce była ukryta i nieznacznie tylko ujawniała się na zewnątrz. Spróbuję ją określić bez żadnych obsłonek.

Musimy rozważyć, jakie są widoki na przyszłość. Czy warto pracować, czy też lepiej załamać ręce, lub może się upodlić? Musimy się zapytać o jutro, ale musimy spojrzeć w przyszłość pogodnie, z wiarą w jutro — zwyciężymy!

Tak jest **zwyciężymy,** zwyciężymy klikę masońsko-żydowską. My zwyciężymy, a nie trupy polityczne, które się nami chcą wysługiwać.

Czytajcie te słowa z wiarą w zwycięstwo Wielkiej Idei.

Słowa niniejsze **ofiaruję szeregowym Młodego Ruchu, aby ich wzmocnić na duchu, oczy im otworzyć, dodać otuchy i wiary w zwycięstwo.**

I.

Chaos wynikiem świadomej działalności. — Dwa kierunki. — Polityka podwórzowa. — Grabszczyzna. — Odkomenderowani. — Zwycięstwo faszystów Pierwszej Brygady. — Przygotowanie spadkobierców.

Polityka polska z chwilą osiągnięcia niepodległości stanęła wobec nowych zadań. Osiągnęliśmy cel czasów rozbiorowych, niepodległość, stanęliśmy wobec nowych zagadnień.

Szukając wątku, myśli przewodniej, suwerennej w polityce Polski powojennej staję odrazu wobec faktów, dla profana niezrozumiałych, przynajmniej z początku, zanim je uporządkuje. Uczciwie myślący człowiek musi rychło stwierdzić, że dobro Rzeczypospolitej, które tak stawiono za cel, często musiało ustępować małym, partykularnym interesom. Dalej widzę jasno, że mimo frazesów demagogicznych o suwerenności narodu, główne decyzje dotyczące tegoż narodu zapadają za kulisami, niedostępnemi dla oczu i uszu ogółu. Suwerenna robota była tam dobrze ukryta i nieznacznie tylko ujawniała się na zewnątrz. Niejeden może sądzi, że polityka polska lat niedawnych, to chaos poglądów, dążeń, to nieświadome przeganianie z końca na koniec, z prawa na lewo etc. Tego poglądu nie mogę podzielić: uważam, **że zamęt, chaos i demagogja były potrzebne ówczesnym kierownikom podziemnej polityki.**

W polityce w pierwszych latach niepodległości widzimy dwa kierunki: Jeden nazwałbym polityką narodową, za którą stała większość narodu, ale która dziwnym biegiem wypadków traciła z każdym dniem na sile i mimo swej przewagi moralnej i liczebnej nigdy nie rządziła państwem. Drugi obóz słabszy liczebnie, ale silny organizacyjnie, dobrze zakonspirowany, stojący pod wpływami masońsko - judaistycz-

nemi z każdym dniem zyskiwał na sile. Polityka masonerji była mądra, a dla ułatwienia tej roboty w społeczeństwie narodowem powstawały stronnictwa, stronnictwa bez głębszej myśli politycznej bez głębszego programu, stronnictwa dla odrabiania takich, czy innych kawałków, stronnictwa służące załatwianiu i reprezentowaniu drobiazgowych interesów. Są to stronnictwa, które w okresie sejmowładztwa frymarczyły i stwarzały kompromisy. Jeśli głos Piłsudskiego, potępiający całe sejmowładztwo, potępiający przecherki partyjne, nie znalazł śmiałej odpowiedzi wśród tych stronnictw i w społeczeństwie spotkał się raczej z uznaniem, to wszystko należy przepisać temu, że słowa te dobrze i należycie ilustrowały płaskość myśli politycznych współczesnych stronnictw. Była to polityka, którąbym nazwał **polityką podwórzową.** Polityka, która miała na celu strzeżenie interesów pewnej klasy, pewnej grupy, pewnego powiatu, a niejednokrotnie kas partyjnych i interesów p. posła. Polityka podwórzowa to polityka krótkowzroczna, pozbawiona wielkiej myśli.

Wyszukiwano różnice nieistotne, rozpraszano zainteresowanie na zagadnienie drugorzędne i tworzono w ten sposób pojęcie partyjnictwa, które dyskrydytowało zainteresowanie się sprawami publicznemi. Polityka wewnętrzna nabierała cech wstrętnych. Ludzie o czulszem sumieniu od niej się odwracali, ale lgnęły do niej szuje, której na tej demagogji robiły dobre interesy. W ten sposób dzięki partyjnictwu dzisiejszych stronnictw sejmowych upadła wszelka myśl polityczna.

Program poszczególnych stronnictw wyrastał w warunkach dzielnicowych, a ludzie stronnictw wychowywali się w niewoli. Program najlepszej części społeczeństwa był skierowany tylko do jednego celu do uzyskania niepodległości. Z chwilą osiągnięcia tego celu, programowi zaczęło brakować treści, zaczął się wypaczać, zaczęła się wytwarzać polityka podwórzowa. Bezprogramowi kierownicy polityki staczali się coraz niżej i moralnie przegrywali walkę polityczną w niepodległej Polsce.

Brak myśli i wartości moralnej w programach, brak prawdziwej inteligencji w łonie stronnictw zrobił do reszty

swoje. Na horyzoncie walki politycznej wyłaniały się hasła polityki klasowej, polityki podwórzowej, z drugiej strony zgrywające się stare pokolenie chciało błyszczyć odgrzewanemi zasługami. Zasługi z czasów konferencji wersalskiej nie mogły zastąpić twórczej pracy i dać aktualne wartości. Wielkiej myśli politycznej nie mogła nawet zastąpić sumienna praca parlamentarna. Odrabianie kawałków sejmowych nie mogło wystarczyć społeczeństwu.

Obóz narodowej demokracji coraz bardziej upodabniał się do innych stronnictw stając się grupą, opierającą się o mieszczaństwo, a w części także o ziemiaństwo i wielki przemysł. Zaczęto konserwować to, co niekonieczne było świeże i niekoniecznie nadawało się do konserwowania.

Równolegle do polityki podwórzowej stronnictw Centrolewu, w łonie Stronnictwa Narodowego wytworzył się swoisty kierunek polityczny, który nazwałbym **grabszczyzną.** Zasadą tej polityki był kompromis z wszystkimi i z wszystkiem, polityka konkordatu nietylko z Rzymem, ale z Palestyną i Sulejówkiem. Kompromisowość tej polityki osłabiła spoistość wewnętrzną. Wychowała ludzi słabych, tchórzliwych, ludzi, którzy byli grabarzami wielkiej myśli politycznej, a nadewszystko wielkiego czynu politycznego.

Oczywiście w tych warunkach zgrywał się obóz narodowej demokracji. Zasługi komitetu paryskiego, traktat wersalski, to wszystko nie starczyło za program, to wszystko nie starczyło za siłę polityczną. Odrabianie kawałków parlamentarnych również nie dało treści. Większą atrakcją były hasła polityki podwórzowej. Hasła klasowe, interesów partykularnych z każdym dniem zyskiwały na sile.

Może w zwyczajnych warunkach rozwojowych obóz narodowej demokracji mógłby poprowadzić nawę państwową. Wtedy sumienna praca parlamentarna, dobra technika kompromisów wystarczyłyby społeczeństwu. Niestety byliśmy narodem o małej tradycji parlamentarnej. Większość Rzeczypospolitej to przecie ziemie b. zaboru rosyjskiego. Sejm pruski, parlament austryjacki, czy niemiecki, duma rosyjska, to obcy parlamentaryzm. Tradycję pracy parlamentarnej dla państwa wnosili przeważnie posłowie b. zaboru au-

stryjackiego. Były też to tradycje sejmów galicyjskich. Niestety nieświetne tradycje tych, co bądź stali i stać chcieli przy tronie Habsburgów lub koło niego bluszczem się wili, tradycje c. i k. wyborów, tradycje namiestnikowskiej polityki.

Tymczasem były inne czasy. Trony się waliły, na wschodzie zatryumfowała najskrajniejsza rewolucja. Prowadzić nawę państwową w tej chwili było ciężko. Zdawało się, że ona sama popłynie, a my może węzełki o jej ster pociągniemy.

Przyszedł 1926 r. Okazało się, że polityka podwórzowa była prowadzona przez pewnych ludzi z większą świadomością, z dalej idącą myślą, niżby się na pozór zdawać mogło. W ugrupowaniach polityki podwórzowej działała świetna konspiracja. Polityka podwórzowa była jedynie środkiem, którego konspiracja użyła w walce o władze w Polsce. Stronnictwa klasowe utrzymywały się na powierzchni, istniały do tego czasu, do którego były one potrzebne dla spełnienia swego zadania. Murzyn zrobił swoje i potem mógł odejść choćby nawet do twierdzy brzeskiej. W ten sposób rozwijała się i skończyła się polityka podwórzowa będąca środkiem do opanowania rządów w Polsce.

Wepchnięto klasy posiadające, wielki kapitał stojący pod wpływami masonerji do obozu narodowej demokracji, uczyniono z niej stróża przywilejów ziemiańskich i Lewiatana. I tutaj **odkomenderowani** zrobili swoje. Związek Ludowo - Narodowy zgrał się w opinji społeczeństwa, a kiedy się dostatecznie zgrał i przegrał w maju 1926 r., wielki przemysł i „patryjotyczne“ ziemiaństwo w swej większości znalazło się pod jednemi sztandarami z działaczami stronnictw podwórzowych, którzy również nagle zmienili swe przekonania i znaleźli się w kompanji sejmowej.

Były jeszcze inne wpływy w Związku Ludowo - Narodowym. Pozostałości Ligi Narodowej robiły swoje. Psychologja starych bród była tą samą, jaką wychowywało i tworzyło na zachodzie Europy, wolnomularstwo. Niezrozumienie dla akcji bezpośredniej, słabość w wypadku, gdy do takiej akcji uciekną się przeciwnicy, to charakterystyczne cechy

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej

tego obozu, które genezę swą znajdują w historji narodowej demokracji, ugrupowaniu passywistów.

Grabszczyzna, spółudział czynników wielkopańskich a zarazem hasło organizowania narodu otwierało szeroko bramy wszystkim tym, którzy nazywali się wielkiemi Polakami. Wielki skrzypek, czy może wielki bokser, mieli monopol na reprezentowanie narodu i robienie polityki w imieniu obozu, który nazywał się obozem narodowem. Robili tę politykę po partacku, po dyletancku, nie rozumieli sił politycznych, ulegali obcym wpływom. Jeśli kto mówić będzie, że w historji Polski Niepodległej mieliśmy rządy obozu narodowego, ten się myli. Mieliśmy okres rządów ludzi z przedpokojów wolnomularskich, którzy wprawdzie twierdzili, że są narodowcami, formalnie do tego stronnictwa się zaliczali, a w rzeczywistości byli grabarzami polityki narodowej (uczynni grabarze).

Siły narodowe były liczne, liczne wielką liczbą zwolenników, popierającego ziemiaństwa, dyplomatów z przedsionka etc., ale przez swoją taką **siłę**, siły te były słabe i nie mogły wytrzymać świadomej i zorganizowanej akcji przeciwnika. Przeciwnik przygotowywał się do akcji bezpośredniej. Opanował siłę faktyczną, rozbroił armję Hallera, a loża Łukasińskiego też robiła swoje.

Wielość stronnictw politycznych miała służyć do rozbicia społeczeństwa. Im więcej grup, partji i partyjek, tem łatwiej jest panować grupie nietworzącej większości. Odwrócono uwagę społeczeństwa od wielkich prądów duchowych, a skierowano ją do interesów partykularnych. Wykorzystano najważniejszą naszą wadę czasów rozbiorowych — bierność.

A równocześnie tworzono grupę siły — siły faktycznej już kilkanaście lat przed wojną. Organizowano ją lepiej w pierwszych latach niepodległości. Metody działania przeciwników obozu narodowej demokracji były nowoczesne, a równocześnie bardzo stare. Obóz uświadomionych — zakonspirowanych był mniejszością, był małą garstką, a jednak był silny i zwyciężył.

Ręce pod stołem łączyły stronnictwa klasowe polityki podwórzowej, usuwały skrzętnie każdego, kto chciał się

przeciwstawić ich polityce, tworzyły siłę faktyczną, która w maju miała zadecydować. Próbowało się w pierwszej chwili tłumaczyć to przyzwyczajeniami z czasów niewoli i biernością myśli. Ale rychło fakty zaczęły otwierać oczy mimo, że im kto bardziej był do spraw polskich przywiązany, tem bardziej przed nim ukrywano to, co lada rabin mógł wiedzieć. Nad polityką Polski Niepodległej od pierwszych dni wolności **zaciążyła konspiracja,** o której nie wiedzieć, gdzie się zaczynała i gdzie się kończyła. A społeczeństwo ślepe szło na pasku i dziś idzie na tym pasku wychowane przez obóz, który po imieniu nie można nazwać.

Ruch rewolucji majowej pod względem formy naśladował rewolucję faszystowską. Pod względem swej treści nie był pozbawiony programu. Programem tym było hasło uzdrowienia stosunków, hasło „sanacji moralnej", w rzeczywistości chodziło o usunięcie przeciwników politycznych, nie było w programie hasła konsolidowania narodu, stworzenia państwa narodowego, obrony interesów narodowych, ale hasło negacji istniejących stosunków.

Celem było zyskanie władzy, aby dowoli rządzić państwem według swego programu.

Zdawać się mogło, że po zwycięskiej rewolucji faszystów pierwszej brygady będzie zgnieciona wszelka opozycja narodowa, albo też wejdzie w szeregi faszystów. Wtedy naprawdę wydawać się mogło, że niewiadomo, jak potoczą się koleje ruchu narodowego, czy on skruszeje, czy stwargnie i podejmie walkę. Obóz Narodowy nieskruszył się, bo rewolucja majowa nie była rewolucją ideową, zdolną wchłonąć żywioły nacjonalistyczne, ale była rewolucją dobrze zorganizowanej grupy. Nie można znowu powiedzieć, aby ta rewolucja nie miała haseł. Hasło sanacji moralnej, obalenia stanu faktycznego, wytworzonego przez zgangrenizowaną politykę podwórzową — to było moralne hasło rewolucji majowej. Hasło zdrowe, ale **negatywne,** które nie mogło po osiągnięciu władzy zastąpić programu.

Od roku 1926 organizuje się państwo polskie przez obóz, który dziś nazywa się obozem państwowym i słusznie się tak nazywa, albowiem jest to obóz elity tych sił, które w samem zawiązku opanowały państwo.

Tak rozumując nie dziwimy się temu, że rewolucja majowa poparta przez socjalistów nie zmieniła się w rewolucję socjalistyczną. Ten kto się dziwi, nie zdaje sobie sprawy z roli ukrytych sprężyn, które wytworzyły rewolucję majową i dla których siły socjalistyczne wykorzystane w tej walce były tylko narzędziem. Rewolucji majowej nie robili socjaliści. Oni odegrali w niej rolę pionków, narzędzi.

Dlatego też nie będzie nas dziwić współpraca konserwatystów z skrajnemi radykałami. Radziwiłł i Sanojca — to dla nas nie humoreska, ale wytłumaczenie ukrytych sił, które obóz ten jednoczą.

Dziś jest okres rządów grupy, która chce naśladować faszyzm w swej taktyce, i uzurpuje sobie prawo wyłącznego rządzenia Polską. Grupa ta mimo swej siły technicznej, mimo posiadania wszelkich fizycznych sił do złamania opozycji — nie jest grupą tak silną jak faszyzm, czy hitleryzm. Grupa ta nie posiada wspólnej zwycięskiej myśli i przewagi moralnej. Siłą zewnętrzną daje wiara w jednego człowieka, siłę wewnętrzną daje tylko związanie, o którem już wspominaliśmy.

Masonerja rozumie słabość obozu dziś rządzącego i prowadzi dalszą politykę. Widzimy dziś wzmocnioną akcję propagandową pewnych grup jednostek, które nie są niczem innem, jak tylko jaczejkami z pod znaku młotka i kielni. Ludzi z obozu lewicowego wciąga się znowu do lóż i cementuje masonerję. Przemyślni żydowinowie przygotowują się na chwilę, kiedy zawali się obóz sanacyjny i szukają **spadkobierców. Spadkobiercami temi mają być stronnictwa lewicowe, opanowane znowu tak, jak przed majem przez jaczejki masońskie.** I znowu widmo ich rządów okazuje się. Mają się zmienić w sztandary i hasła. Mogą się zmienić i ludzie, ale ukryty za parawanem ma pozostać ten sam.

II.

Niepodległość celem polityki czasów rozbiorowych. — Do jakich tradycyj nawiązać. — Fałszywy stosunek do państwa. — Tradycje dzielnicowe. — Sojusze z demokracją Zachodu. — Odgrzewane zasługi. — Elementy twórcze rewolucji majowej. — Program opozycji.

Skreśliliśmy poprzednio charakterystyczne cechy polityki Polski Niepodległej. W tem miejscu należałoby się zastanowić nad przyczynami takowych w społeczeństwie; dlaczego spowodowałyby takie, a nie inne kształtowanie się poczynań politycznych. Zastanowimy się nad stosunkiem polityki praktycznej do myśli politycznej. W okresie niewoli myśl polityczna najlepszej części naszego społeczeństwa była skierowana ku odzyskaniu niepodległości. To był cel naszych poczynań politycznych, to był cel wielki, świadomy, któremu służyła nasza myśl polityczna. Obóz narodowej demokracji miał najpełniejszy, jasny program polityczny, program, którego zasady zostały skreślone w dziele Dmowskiego „Niemcy, Rosja i Kwestja Polska". Obóz przeciwny widział przyszłość Polski w zbrojnej walce z Rosją, w poczynanich niepodległościowych Legjonistów.

Niepodległość była marzeniem snów. W snach idealizowaliśmy przyszłe państwo polskie. Patrzeliśmy na nie nierealnie. Nie myśleliśmy o wadach i niedomaganiach codziennej polityki. Dlatego też kiedy powstało własne państwo, które nieodpowiadało wyśnionym ideom, stanęliśmy wobec rzeczywistości, do której nie byliśmy przygotowani. Stanęliśmy z marzycielskiem nastawieniem, które uniemożliwiło nam realną ocenę wytworzonej sytuacji politycznej. Z chwilą uzyskania niepodległości osiągnęliśmy cel naszych dążeń, osiągnęliśmy to, do czego zmierzała cała działalność najlepszej części społeczeństwa. Uzyskanie niepodległości było

zwrotnicą polskiej myśli politycznej. Z tą chwilą należało budować nowy program, należało wytworzyć nową myśl polityczną. Niestety niestało się to. Do własnego bytu państwowego przychodziliśmy jak ten gospodarz, który dostaje w spadku wielki folwark, do którego wdzierają się złodzieje, a on nie umie rządzić. Wprawdzie złodzieji umieliśmy przepędzić; wojna z bolszewikami zakończyła się zwycięstwem. Póki zadaniem gospodarza było przepędzenie kijem złodzieji, to wszystko szło jako tako. Rodzina gospodarza była w zgodzie, wszystko wspólnie pomagało, ale kiedy zagranicznych złodzieji przepędziliśmy i kiedy trzeba było ułożyć plan kilkuletniej gospodarki, to wtedy familja gospodarza zaczęła się ze sobą kłócić. O jakiejkolwiek racjonalnej planowej na długie lata gospodarce nie było mowy. Ot, tak spychano pracę od żniw do żniw, ale pozatem nie znać było ręki gospodarza.

Kiedy uzyskaliśmy niepodległość, załamały się stare programy polityczne, zawaliły się stare hasła, ale odrodzenia myśli politycznej nie było widać. Polska myśl polityczna schodziła na manowce zagadnień partykularnych, zagadnień interesów klasowych. Malała i kurczyła się z każdym dniem. Była pewna myśl reprezentowana przez grupę legjonową i ta myśl zwyciężyła. Nie była to jednakże myśl o szerokim programie, o szerokim horyzoncie, nie było to jakieś wielkie hasło, ale była to dążność rządzenia państwem, dążność zwyciężenia nad przeciwnikami wewnętrznymi, dążność, która opluła cały naród nazywając go narodem idjotów, dążność która mówiła, że państwo to ja, że tylko pewna grupa ma prawo reprezentowania interesów narodowych, bo to okupiła krwią przelaną w Legjonach. Była to jedyna myśl polityczna rządzenia państwem. Były pewne hasła polityki, a mianowicie federacja, czy też państwo narodowe jednolite; tutaj zwyciężyła myśl reprezentowana przez obóz przegrywający. Myśl ta została przyjęta przez przeciwników. Dziś może wydaje się, że hasła federacji są na wieki pogrzebane. Niewątpliwie są one pogrzebane tylko na najbliższą przyszłość.

Nie było pełnych programów polityki, a takie czy inne dorywcze hasła nie mogły starczyć za programy. Przyczyna braku wielkiego programu polega również na tem, że tra-

dycjami myśli politycznej nie sięgaliśmy zbyt daleko. Szukaliśmy źródeł ożywiających naszą myśl w pismach pisarzy politycznych, czasów rozbiorowych. Tymczasem myśl nasza musiała się kształtować na innych założeniach. W czasach rozbiorowych mogliśmy i musieliśmy przeciwstawiać naród państwu. Dziś takie pojmowanie wydaje się niedorzecznością. W czasach rozbiorowych mogliśmy budować swoje nadzieje na zwycięstwie czynników międzynarodowych, obecnie, kiedy chcemy być państwem stojącym na gruncie interesów polskich, państwem stanowiącym przedmurze cywilizacji zachodniej, budowanie na takich elementach prowadzi do anarchji. Musimy budować polską myśl polityczną na innych pierwiastkach. Myśli przedrozbiorowe łączą się z niechęcią wobec państwa, a zarazem tak wyidealizowały nasze stosunki państwowe, że wytworzyły stosunek nieżyciowy nie oparty na uwzględneniu rzeczywistych stosunków.

Polską myśl państwową musimy oprzeć na państwowych tradycjach polskich. Nie politycy czasów rozbiorowych, ale politycy Polski niepodległej muszą nam dostarczyć tradycji, muszą nam dostarczyć koncepcji politycznej. Wielbienie myśli politycznej Popławskiego czy Balickiego, czy też entuzjazmowanie się nad literaturą mesjanistyczną to wszystko elementy korzystne i dodatnie, gdy chodziło o czasy niewoli. Myśl mesjanistyczna dawała nam przeświadczenie o naszej wyższości, nacjonalizm przeciwstawiający się państwu przeciwdziałał zlaniu się ludności polskiej z ludnością rządzącą w zaborczych państwach.

Dziś musimy się wrócić do **tradycji księdza Skargi. Kazania sejmowe,** żołnierskie, pisma polityczne owych czasów dają nam dużo myśli o charakterze jakbym powiedział aktualnym i owych czasach toczyła się walka obozu czynnego katolicyzmu z arjanizmem, sekciarstwem pogano-żydowskiem. Tradycje tej walki muszą odżyć wobec wydarzeń doby dzisiejszej. Zarazem **tradycje ludowe,** które tkwią w hasłach **obozu czynnego katolicyzmu** muszą stać się znowu żywym programem naszego obozu. Te ludowe masy katolickie zwyciężyły w walce z zalewem szwedzkim, sprowadzonym przez szlachtę socjańską.

W owych czasach stanęły przed państwem zagadnienia polityki zachodniej i morskiej, zaniedbanej dla Wschodu. Wówczas zlikwidowanie Prus Wschodnich uratowałoby nas od rozbiorów.

W tych czasach widzimy tę samą bierność społeczeństwa i tę małość myślenia politycznego, którą i dziś zauważymy. Tych samych błędów wyszczegać się musimy.

Stosunek Polaka do państwa polskiego od pierwszych dni naszej niepodległości obracał się na fałszywej i błędnej podstawie. Stronnictwa podwórzowe głosiły hasła omnipotencji państwowej, państwo miało zaradzić wszystkiemu złu, miało wszystko dać obywatelowi i chleb i ziemię i dobrobyt. Oczywiście obiecanki sejmowładztwa nigdy się ziścić nie mogły. Co więcej stronnictwa podwórzowe głosiły hasła, że państwo wszystko dać może, ale temu państwu należy dać jaknajmniej. Wskrzeszano tradycję najsmutniejsze XVIII wieku. Państwu odmawiano wszystkiego i jeżeli w praktyce nie było tak źle, to dlatego, że w sejmach polskich znalazła się większość dla konieczności państwowych, ale ośrodkiem tej większości był zawsze Związek Ludowo-Narodowy, a inni czynili tylko poświęcenie, wyjątki dla konieczności. Podwórzowcy, którzy nie byli potrzebni dla uchwalenia konieczności państwowych używali sobie w demagogji, w obronie praw ludu. Nie kto inny, lecz socjaliści odmówili swemu towarzyszowi Józefowi Piłsudskiemu wówczas Naczelnikowi Państwa prawa poboru dalszych 6 roczników rekruta przed wyprawą na Kijów.

Narodowa demokracja głosiła odmienne hasła. Pamiętam, jak przed kilkunastu laty Stanisław Grabski mówił na zebraniu, że hasło Polska dla Polaków należy zastąpić hasłem Polacy dla Polski. Hasło to niewątpliwie wymagało idealizmu i za niem nie mogły pójść zmaterjalizowane masy, a zarazem hasło to wyrosło w umyśle zarażonym bakcylem masonerji i liberalizmu; ono utrącało wartości moralne naszego obozu, jakiem było walka o prawa Polaków w Polsce. Niewątpliwie pierwszym państwowcem był Stanisław Grabski, on kochał Polskę jako państwo i naród temu wytworowi poświęcał — mówiąc: Polacy dla Polski. Takie hasło osłabiało naszą spoistość wewnętrzną i front antyżydowski; —

im. F. Dzierżyńskiego

nie dziw, że nie kto inny jeno tenże Grabski wszczął układy z Żydami.

Musimy znaleźć należyte warunki współdziałania jednostki z państwem. Państwo ma prawo żądać wszystkiego od swoich obywateli, ma prawo żądać ich krwi i mienia, ale zarazem ma obowiązek uprzywilejowanie tych, którzy tworzą naród, którego wyrazem jest państwo. Jest psim obowiązkiem każdego urzędnika dbać o interesy narodowe.

Jeśli chodzi o tradycje państwowe: jedna dzielnica, t. j. były zabór austryjacki miał za sobą tradycję parlamentarną, pewną tradycję pracy państwowej. Tradycje tej dzielnicy były jednakże nieświetne. Szkoła bł. p. Austrji nie była najlepsza. Owszem wszystkie ujemne strony życia politycznego austryjackiego zostały przeniesione na grunt Polski. Partykularyzm, odrabianie pewnych kawałków sejmowych, targi wzajemne, przy których każdy starał się skorzystać jaknajwięcej, klasowość — to wszystko charakterystyczne cechy polityki austryjackiej. „Divide et impera“ — to stara dewiza Habsburgów. Gdybyśmy mieli dynastję polską, to niewątpliwie ona reprezentowałaby polską myśl państwową i korzystałaby zręcznie z rozdźwięków klasowych, czy partykularnych, aby rządzić dla dobra Polski. Niestety role dynastji objęły ręce z pod stołu i one reprezentowały w stronnictwach polityki podwórzowej myśl polityczną, niestety niepolską.

Były zabór rosyjski reprezentował większość Polski. Przedstawiał materjał surowy, materjał ten ulegał dzielnicy, która politycznie narzuca swoją wolę reszcie Polski. Były zabór Pruski najdojrzalszy politycznie, niestety nie odegrał żadnej roli w kształtowaniu myśli i stosunków politycznych w Polsce. Były zabór Pruski nastawiony był nie na pracę państwowo-polityczną, ale na pracę codzienną, drobną pracę bronienia społeczeństwa z przed zakusami niemieckiemi. Nie było tutaj też wielkich umysłów politycznych, któreby potrafiły stworzyć kierunek, zdolny do narzucenia swoich myśli reszcie Polski. Ta najlepsza dzielnica Polski nie miała elity politycznej, była zamała, aby uzyskać przewagę liczebną, a zarazem przez swą dzielnicowość zamykała możliwość od-

działywowania na resztę Polski. W ten sposób marnował się ten wielki kapitał moralny w polityce polskiej.

Jeśli chciałbym mówić, które dzielnice miały przewagę w historji Polski Niepodległej, tobym powiedział, że aż do rewolucji majowej ton życiu politycznemu w Polsce nadawał b. zabór austryjacki. Od rewolucji majowej polityka Polski uległa sposobowi myślenia działaczy pochodzących z b. dzielnicy rosyjskiej. Wydaje zaś mi się, że przyszłość polityczna powinna pierwsze miejsce oddać b. zaborowi Pruskiemu. Jednakże ta dzielnica najmniej liczna tylko wtedy może uzyskać przewagę nad resztą Polski, gdy swój sposób myślenia zacznie przeszczepiać do innych województw. Z uwagi na to, że w b. dzielnicy Pruskiej element polski jest najbardziej aryjski, że zaasymilowane obce typy pochodzenia są raczej z dobrej państwowej pruskiej szkoły, spodziewać się należy, że **ta dzielnica przy odpowiedniej pracy jej przedstawicieli i przy pozbyciu się seperatyzmu psychicznego zadecyduje o przyszłej polskiej polityce.**

Przyszłość polityczna stronnictw z czasów niepodległości zaciążyła bardzo poważnie nad rozwojem myśli politycznej Polski niepodległej. Tradycje pewnej taktyki politycznej, **tradycje sojuszów politycznych** były dziedzicznem obciążeniem, które wnieśliśmy w historję nową, w historję przełomowych lat. W okresie niewoli był obóz, który przyszłość Polski wiązał z możliwością wielkiej rewolucji socjalnej lub też liczył się z rządami demokratycznymi Europy wierząc, że właśnie w tych prądach znajdzie poparcie i możliwość realizacji swego celu. Wobec tego obóz ten miał charakter obozu łączącego się z najbardziej demokratycznymi, a zarazem najmniej narodowymi elementami z Zachodu. Obóz ten przesiąknięty hasłami demokratycznemi dostał się do władzy w Polsce i ten stary sposób myślenia zaciążył nad polską polityką. Jak może demokrata myśleć o zwalczaniu żydostwa, jak może demokrata gnębić różne mniejszości narodowe. Nic więc dziwnego, że w obozie tym łatwiej było o silniejsze wystąpienia wobec samych Polaków (refleksje walki klasowej), aniżeli przeciw różnem mniejszościom, z którymi łączyło nas braterstwo pewnej klasy. Z tego podłoża psychicznego, z tych imponderabiljów duchowych wy-

nika niejedno niezrozumiałe poczynanie dzisiejszej polityki. Polską sprawę indentyfikuje się ze sprawą wolności ludów, a Jankiele grają wciąż na swych cymbałach.

Tradycje sojuszu z demokracją (czytaj: masonerją francuską) zamknęły również drogę do polityki śmiałej, silnej i bezwzględnej. Zresztą nad polityką obozu narodowej demokracji ciążyło jeszcze jedno: był to obóz pasywistów. Narodowa demokracja wygrała na bierności. Wrodzona bierność ułatwiła przeciwstawienie się różnych wehrmachtom, ale również ta sama bierność uniemożliwiła wszelką czynną akcję w niepodległej Polsce.

Nieszczęściem dla ruchu nacjonalistycznego w Polsce było to, że obóz czynny, żołnierski znalazł się poza ruchem nacjonalistycznym. Gdyby można było zjednoczyć czyn zbrojny Legjonów z myślą nacjonalistyczną, rewolucja w maju 1926 roku nie przyszłaby do skutku, albo byłaby początkiem zwycięstwa idei narodowej. Niestety Jankiele umiały zagrać na żywych cymbałach. Aktywność zdrowych elementów została wykorzystana przez siły obce polskim narodowcom. Legjony, elementy czynne dostały się i pozostały pod wpływem liberałów. Nic więc dziwnego, że takie warunki nie mogły również sprzyjać wytworzeniu się polityki czynu narodowego.

Braki w politycznem myśleniu zaczęto wypełniać w bardzo swoisty sposób, zaczęto obnosić stare zasługi i czyny bohaterów wczorajszego dnia; dmuchaliśmy w różne wielkości, jak w nadęte pęcherze i nic więc dziwnego, że przedmuchaliśmy te pęcherze i często one pękały. Oczywiście taki stosunek do życia praktycznego nie mógł zapewnić zwycięstwa, czy wcześniej czy później prowadził do załamania polityka odgrzewanych haseł i wydmuchiwanych zasług.

Trąbienie w zasługi konferencji wersalskiej i czyn Legjonów **nie może nikomu wystarczyć za program.** Zasługi ustosunkowaniu się do zagadnień polityki, czego nie wnosił obóz starych zasług, obojętnie, jak on się nazywał.

W tej martwocie polityka podwórzowa była polityką żywą, była realnem, jakkolwiek fałszywem ustosunkowaniem się do zagadnień życia. Dlatego polityka ta odnosiła sukcesy, jeśli wogóle można mówić o sukcesach. Sukcesy

wyborcze były oparte o najfatalniejszy system, jakim jest proporcjonalność, a parlamentaryzm dawał największe korzyści języczkom u wagi.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że rewolucja majowa ma wielką zasługę: odwróciła ludzi od małych, partykularnych zagadnień, wskazała im postać wielkiego wodza, kazała im myśleć o hasłach „państwowych". Niestety łamały się przy tem charaktery, bierność i uległość wzrastała do symbolu najwyższej zasługi, zasnęła indywidualność, a wazelinę uczyniono najlepszym środkiem do przebijania się w życiu. Najlepszymi obywatelami stawali się bałwochwalcy; tryumfował wschodni system myślenia. Na dobitek kryzys gospodarczy zabijał wszelką inicjatywę gospodarczą. Inteligencja stała się żywiołem żyjącym z pańskiego stołu, podobna do tej szlachty, która w XVIII wieku trzymała się pańskiej klamki.

W ten sposób marnują się te elementy obozu rewolucji majowej, które mogły być siłą dla tego obozu. Obóz ten starzeje się również, zaczyna zapominać, że ciężką walką doszedł do władzy, ciepłe i wygrzane fotele, dobre posady stają się ideałem tych, co walczyli za Polskę i o władzę w Polsce.

Zaczęło się wytwarzanie fetyszów. Po wytworzeniu fetyszów musiano ich czcić. Zaczęło powstawać bałwochwalstwo czyli czczenie bałwanów. Polityka wschodniej uległości i niesprzeciwiania się złu bierze górę.

Dmowski w Myślach Nowoczesnego Polaka podkreśla jedną charakterystyczną cechę polskiej umysłowości, tj. **bierność.** Ta cecha jeszcze do dnia dzisiejszego odgrywa rolę dominującą. Bierności charakterów można przypisać słaby opór, na jaki napotkała rewolucja majowa. Tejże samej bierności należy przypisać łatwość z jaką pogodzono się z tą rewolucją. Tę bierność nazywa się dzisiaj kierunkiem państwowym, poszanowaniem prawa. Inteligencja zawodowa żyjąca, że się tak wyrażę, z pańskiego stołu, rzuciła społeczeństwu swój oportunizm, swą bierność pod szumnemi hasłami pracy państwowej.

Opozycja wybiera również formę najodpowiedniejszą do charakteru narodowego. Opozycja tworzy wielki program w ględzeniu. Ględzenie staje się dogmatem wielkiej polity-

ki, spekulatywne dowody, teorytyzowanie, to cechy tego opozycyjnego głędzenia. Nawet jeśli się mówi o jakiej wielkiej polityce, to słowa te są jakby magją. Zwołuje się zjazdy, wybiera wielkie komisje, a reszta niech się stanie, reszta to wielkie słowa, to jakby zaklinanie sił politycznych, czyli jednem słowem magja i nic więcej.

Stare pokolenie jest obciążone głędzeniem. Całe zagadnienie myśli politycznej odwraca się do praktycznych zagadnień, a gubi się w nieuchwytnem teorytyzowaniu. Pisarze polityczni starego pokolenia starają się pisać górnie i chmurnie. Przecież to, że ich nikt nie rozumie jest najlepszym dowodem ich wyższości, wyższości niezrozumiałej przez innych, a może przez nich samych.

Przecie pisze się: „naród to przyszłe i przeszłe pokolenie“ — zapewnia piszący nie należał do narodu; pozatem pisze się o chorej konstrukcji wypełnionej treścią ideologji. Ot takie głędzenie bez żadnej logiki i sensu.

Opozycja mówi, opozycja posiada program, oparty na negacji tego, co jest. Pomyślmy jednakże, gdyby nagle ta opozycja w jakiś cudowny i magiczny sposób doszła do władzy, czy potrafiłaby poprowadzić wielką politykę. Może byłoby odrabianie kawałków sejmowych, czy administracyjnych i nic więcej.

Przecież **program bić żyda nie może być programem grupy rządzącej, a pozytywnego programu walki z żydostwem jeszcze dotąd nie słyszałem,** jeszcze nie słyszałem o tem, w jaki sposób należy usunąć żydów ze stanowisk. Hasło konserwowania tego co jest, to przecież hasło takich plastrów na wrzody. Oblepi się ten wrzód plastrem, żeby nie pękł, a pozatem program pchania taczki i nic więcej.

Nie należy więc pytać się czy jest w jakiejkolwiek grupie politycznej program, wielki program praktycznego rządzenia państwem. Pod tym względem najlepiej stoi jeszcze grupa rządowa, od czasu do czasu wypowie się ktoś, ale ile tam sprzeczności, ile braków, ile dorywczości w planach.

Społeczeństwo polskie żąda wielkiej myśli politycznej. Nie chodzi tu o demagogiczne frazesy, ani narodowe głędzenie, chodzi o stworzenie zwycięskiego programu, programu praktycznego, który swą prostotą przemówiłby do mas lud-

ności rdzennie polskiej. Możnaby nawet powiedzieć, armja jest — brak tylko wodzów.

Jest jedno niewątpliwe: dzisiejsze stronnictwa przegrały rozgrywkę polityczną. Przegrali ją starzy, myśmy nie brali udziału w życiu politycznem, dlatego myśmy nie przegrali i przegrać nie mogli i dlatego musimy mieć zaufanie we własne siły. Musimy jednakże wytworzyć w walce niezależną myśl polityczną, musimy wytworzyć rewolucję moralną, siłę moralną, która pójdzie w parze z czynem. Uczmy się z historji innych narodów. Lenin i leninizm utrzymali się, bo nie było silnych moralnie przeciwników, a Primo de Riwerze nie pomogły junty oficerskie. Historja jest nauczycielką narodów, o tem zapominać nie należy.

III.

Imponderabilja. — Miłość Ojczyzny. — Czynna postawa cechą nacjonalizmu. — Kierunek narodowy, a państwowy. — Ruch ludzi wierzących. — Czynny katolicyzm.

Skreśliłem pokrótce ogólną sytuację polityczną i przesilenie myśli politycznej. Nim przejdziemy do omówienia istoty naszego ruchu, nim podkreślimy zasadnicze myśli, wypada nam pokrótce zastanowić się nad uczuciami, na których tle musi wyrastać nasza myśl.

Ziarno haseł, aby wydało należyte owoce musi paść na odpowiednią glebę duchowych **imponderabiljów.** Są jednostki, które mogą być tylko liberałami, które najlepiej czują się pod masońską komendą, inni znowu mogą być tylko szermierzami haseł nacjonalistycznych.

Myśli polityczne wyrastają na tle nastrojów, na tle uczuć tak zbiorowych jak i indywidualnych. Pewne myśli mogą odpowiadać tylko pewnym typom psychicznym, gdyż pewne nastroje najwięcej udzielają się przedstawicielom tych typów. Myśli polityczne powstają na tle zbiorowej psychiki mas, muszą być w oparciu i w ścisłej zależności z nastrojem duchowym, z najgłębszymi imponderabiljami człowieka.

Każdy ruch polityczny musi opierać się na człowieku, na takim człowieku, jakim on jest. Ten człowiek kieruje całym ruchem politycznym, ten człowiek w tysiącach, w setkach tysięcy tworzy masy pracowników i szeregowych ruchu. Takim, jakim jest człowiek w jednostce i w setkach tysięcy, jest ruch polityczny. Każdy z nas ma pewne głębokie uczucia, któremi się kieruje, ma pewien swoisty sposób myślenia. Nie ma objektywnego bezwzględnie i absolutnie pozbawionego zabarwienia osobistego sposobu patrzenia na świat, na życie i na wszystko. To podłoże duchowe jest podstawą w pracy politycznej.

Wielka Polska. — To program, to hasło płynące z głębokiej miłości Ojczyzny. W służbie Polsce stworzone hasło.

Kochamy Polskę — ojczyznę naszą; to ustosunkowanie się nasze do wszystkiego, to stosunek do narodu, do państwa, do zagadnień politycznych. To są nasze nastawienia nastrojowe.

Gdybyśmy na tem chcieli poprzestać i tylko w tem widzieć program Wielkiej Polski, to mielibyśmy naprawdę bardzo ułatwione zadanie.

Szukamy podstawy naszego ruchu. Niech ona będzie wytłomaczeniem naszych poczynań i naszych haseł. Nacjonalizm czerpie swe soki z miłości Ojczyzny. Miłość Ojczyzny to podglebie duchowe, na którem rozwija się każdy nacjonalizm.

Kochamy Polskę i to jest nasza charakterystyczna cecha. Kto kocha Polskę jest nacjonalistą, a kto nie kocha jej, nie jest nim. To najprymitywniejsze wnioskowanie niewątpliwie jest słusznem założeniem nacjonalizmu, ale zarazem wobec życia, wobec faktów wymaga pewnego oświetlenia.

Łatwo jest odmówić przeciwnikowi pewnych cech, pewnych zalet, właściwości, łatwo jest zbudować przepaść między dwoma obozami na takich prymitywnych przesłankach, ale takie ujęcie nie ułatwi nam zwycięstwa naszej myśli. Ludzie i ich pobudki, ich uczucia są bardziej skomplikowane, niżby się wydawać mogło.

Polskę kochają nietylko my, ale również wielu z pośród tych, co chcieliby Polski masońskiej, zażydzonej, z kurczącym się stanem naszego posiadania narodowego. Oni również mogą być patrjotami polskiemi. Nie można odmówić tego przymiotu, ani socjalistom, ani sanatorom.

My i oni Polskę kochają. My i oni jesteśmy patrjotami.

Rzucenie więc hasła — każdy kto kocha Polskę jest nacjonalistą, musi być w szeregach Obozu Wielkiej Polski, nie może przeciągnąć do naszych szeregów tych elementów z pośród obozów innych, które są pożądane u nas, bo kochają Polskę, gdyż oni odpowiedzą: I u nas można kochać Polskę, u nas kocha się Polskę pod bardziej konkretną postacią, jaką jest państwo.

Mimo tego jeszcze czujemy, że jednak **w miłości Ojczyzny** jest ta **głęboka,** tkwiąca na dnie naszych dusz **różnica** od innych obozów. My — i oni kochamy Polskę, ale jakąś inną jest ta nasza miłość Ojczyzny. Miłość nasza jest jakby wyższym stopniem uświadomienia. Socjalista mówi kocham Polskę, a równocześnie nie dąży do wytworzenia Polski Narodowej, godzi się z widokiem Polski zażydzonej, oszukuje siebie samego i innych.

Miłość prawdziwa żąda wywyższenia ukochanej istoty, czy przedmiotu. Miłość żąda wyłączności. Ten kto mówi, że kocha Polskę, a nie pragnie widzieć Polski odżydzonej i o Nią nie będzie walczył, albo łudzi się tem, że to jest również miłość, albo przedmiot jego ukochania staje się daleką, nieuchwytną abstrakcją, niemal fikcją.

Nowoczesny wytwór sanacyjny — państwowiec również zamiast prawdziwej, żywej Polski, chce ukochać tylko martwą formułkę prawną. Państwo to ogół norm prawnych łączących ludzi mieszkających na jednem terytorjum. Odpowie kto — przecież państwo ma swoje instytucje, rząd, wojsko — i te są żywem przedmiotem miłości państwowca. Jeżeli on swoją miłość kieruje do instytucji — to miłość taka może być również międzynarodowa, może taka sama, jak i tych, co bluszczem wili się wokoło tronu Habsburgów i wypowiadali te pamiętne słowa: Przy Tobie stoimy i stać chcemy Najjaśniejszy Panie. To jest miłość instytucji, bo nie wiemy, co jest przedmiotem miłości — pierwiastek Polski, czy też instytucja.

Nacjonalista kocha państwo, ten bezduszny ogół norm, czy też instytucję tego państwa — dlatego, że są polskie i tylko dlatego żywego pierwiastka polskości. Miłość Ojczyzny nacjonalisty jest więcej rzeczywistą, więcej żywą. Polska nie jest dla nas abstrakcją nieschodzącą z chmur, ani też nie jest martwą instytucją, lecz jest życiem.

Miłość Ojczyzny nacjonalisty tem się różni od patrjotyzmu liberałów, że liberałowie pod pojęcie Ojczyzny podstawiają taką, czy inną fikcję, a dla nacjonalisty naród jest żywem uosobieniem ojczyzny. Nacjonalista kocha naród i czuje wspólność interesów z jednostkami tworzącemi tenże. Miłość Ojczyzny nacjonalisty musi być czynna, musi być żywa.

Teoretyzowaniem i narodowem ględzeniem nie pomożemy Ojczyźnie. Ojczyzna wymaga od nas czynu i poświęcenia.

Jest to miłość żywa i ona stwarza drugie uczucie nastrojowe: nienawiści. Nienawidzimy i musimy nienawidzieć tych, którzy naród polski okradają, tych którzy tuczą się krzywdą polskich jednostek, musimy nienawidzieć i nienawidzimy masy żydostwa i tych, którzy im służą.

Kochamy braci Polaków, kochamy wszystko to, co polskie, pragniemy, aby ono zwyciężyło. Jesteśmy związani z żywą rzeczywistością Polski i ona jest dla nas wszystkiem. To jest to charakterystyczna cecha miłości Ojczyzny. Inaczej niż inni kochamy Polskę. „Nasza" Polska jest rzeczywistością, jest życiem. Miłość Ojczyzny — żywe ujmowanie Ojczyzny, to cechy charakterystyczne podglebia duchowego nacjonalizmu.

Jeśli później będę się zastanawiał nad dalszemi cechami naszego ruchu, nad właściwościami i przyszłością tego, to uwzględnienie powyżej podanej okoliczności jest niesłychanie doniosłe dla tych rozważań.

Często się mówi o kierunku politycznym „państwowym", jako przeciwstawieniu kierunku narodowego. Takie postawienie sprawy wydaje się nieporozumieniem. Jeżeli uważamy, że państwo jest prawną formą narodu, to nie możemy widzieć żadnej różnicy między interesem narodowym, a państwowym. Jeżeli państwo jest prawnem uzewnętrznieniem narodu, to każdy narodowiec jest oczywiście państwowcem. Interes narodu i interes państwa narodowego są identyczne. To co jest dobre dla narodu, musi być dobrem dla państwa narodowego.

Różnice między kierunkiem narodowym a państwowym występują dopiero wtedy, gdy państwo nie jest państwem narodowem. Jeśli państwo jest wytworem kilku narodów, kiedy kilka narodów uważa się za panów jednego państwa, mogą zarysować się różnice między kierunkiem państwowym, a kierunkiem narodowym. Wtedy bowiem interes państwa narodowościowego jest wypadkową wielu interesów narodowych, a idealna polityka państwowa musi iść po linji tej wypadkowej.

Jeżeli się mówi o różnicy między polską ideologją narodową, a polską ideologją państwową, to można ją przyjąć tylko w dwóch wypadkach: a) **państwo** polskie jest **państwem narodościowem, a nie narodowem,** lub b) **polityka państwowa nie idzie po linji interesów całego narodu, lecz jedynie pewnej grupy.**

Wydaje mi się, że polska polityka państwowa nie przyznaje się do żadnych z wyżej wymienionych możliwości, ale w rzeczywistości jednoczy oba założenia. Wśród grupy rządzącej w Polsce znajdujemy za dużo jednostek o odrębnej niż nasza duchowości. Jest to wynik psychicznej konstrukcji rasowej. Dalej są tam grupy, które wyszły z międzynarodówki. Są ludzie przesiąknięci ideałami federacji austro-węgiersko-polskiej i myślą o federacji polsko-litewsko-ukraińskiej. Potęgę narodu widzą nie w silnem wewnętrznie państwie narodowem, lecz w rozległej terytorjalnie republice narodowościowej.

Idea federacyjna jest ideą państwa narodowościowego. Kilka narodów ma tworzyć jedno państwo. Interes państwowy ma być wypadkową interesów narodów tworzących to państwo. W ten sposób musi powstać odrębny od interesu narodowego interes państwowy. Interes pewnej grupy może sobie uzurpować prawa do uważania go za interes państwa. Gdy pewna grupa o odrębnym od narodowego interesie osiągnie władze w państwie, swój interes własny identyfikuje z interesem państwowym. Wtedy powstaje różnica między interesem państwowym, a narodowym.

Rządy sanacji są rządami pewnej zorganizowanej grupy. Grupa ta nazywa się „bezpartyjną". Jest to grupa wytworzona historycznie i tylko w oświetleniu historycznem może być zrozumiana. Powstała ona z kierunku politycznego, który w czasie wojny światowej stał po stronie mocarstw centralnych. Byli to ludzie różnych odcieni politycznych od konserwatystów do socjalistów. Część ludzi walczyła za ideę niepodległej Polski. Ta część najlepsza, bo niewątpliwie pełna poświęceń dla sprawy narodowej, nieznalazła oparcia o większość narodu. Z tych przyczyn zamykała się w sobie, organizowała się wewnętrznie, gorzkniała wobec niechęci społeczeństwa. Wewnętrzną organizację opanowały elemen-

ty masońskie, a więc antynarodowe. Grupa ta nierozumiana przez naród, względnie przez większość narodu, odcinała się od niego duchowo. Nie była ona jednakże pozbawiona wartości moralnych. Owszem te wartości moralne pozwoliły jej opanować siły zbrojne narodu.

Dzięki tym siłom grupa stała się władcą państwa. Potrafiła swą wolę narzucić narodowi, ale program swój już zamknięty i wykształcony w odrębności zatrzymała. W tem również leży przyczyna różnicy między polską „ideologją" państwową, a narodową. Państwo zostało opanowane przez grupę, mającą swój odrębny interes. Ten interes grupy rządzącej identyfikuje się z interesem państwowym.

Jeżeli więc jest taka różnica między obozem narodowym a obozem państwowym — to jasnem jest, w którym obozie jest właściwa reprezentacja interesu państwa narodowego.

Polska dotychczas nie jest państwem narodowościowem. Może się łatwo nim stać, jeżeli polityka obozu „państwowego" przeprowadzi odpowiednie reformy polityczne.

Obóz narodowy nietylko nie może iść na rękę w ten sposób pojmowanej polityce państwowej, lecz musi się jaknajbardziej stanowczo przeciwstawić tej polityce. Musi się przeciwstawić temu, aby Polska nabrała charakteru państwa narodowościowego, jako też temu, aby nawa państwowa była kierowana po myśli interesów jakiejkolwiek grupy. Minęły już czasy, kiedy władcy mogli mówić: „państwo — to ja". Interes państwa to interes całego narodu, a nie jednostki (monarchji), czy też grupy (oligarchji). Te występujące cechy państwa oligarchicznego muszą być zwalczane przez cały naród. Państwo polskie musi być państwem narodowem. Z tego wyniknie identyczność polityki państwowej z polityką narodową.

Nie tylko żywa miłość Ojczyzny, miłość dążąca do wyłączności tego, co polskie, ale również pewien stosunek do religji jest cechą charakterystyczną naszego ruchu. Każdy ruch ma swoje ustosunkowanie się do zagadnień wieczności, do zagadnień życia duchowego. Tak jedni będą mieli fanatyzm religijny, inni fanatyzm antyreligijny, a innych wreszcie religją będzie indyferentyzm.

Jesteśmy narodem o jednolitem obliczu religijnem. Nie potrzebujemy więc zostawiać członkom wyboru między katolicyzmem, a protestantyzmem, ani też stwarzać nowej pogańskiej religji. Nie potrzebujemy tworzyć nowego mitu Wotana, czy też czci dla nordyzmu.

Ruch nasz może się cieszyć z jednego: **jest ruchem ludzi wierzących.** W imię tej wiary walczyliśmy z talmudem etyki narodowej. Nie potrzebujemy obok katolicyzmu stawiać protestantyzmu. Możemy śmiało mówić: protestantyzm uzdalnia ludzi do masonerji. Protestantyzm wyniszcza zdolność do zbiorowych poświęceń. „Z drugiej strony katolicka wiara swoją nauką i prawdą dziwnie ludzi na dobre odmienia i czyni z nich bonos cives. Bo wszędzie bojaźni Bożej naucza, srogość pańską na złe rozszerzając i to w tym żywocie i po śmierci. A obiecując każdemu za jego dobry uczynek najmniejszy zapłaty wieczną, potężnie bardzo do wszystkich cnót pobudza. I dla tej w niebie zapłaty i na wojnie mężnie ludzi czyni, iż radzi o Rzeczypospolitą i bracią swoję umrzeć chcą, nadzieją się po śmierci zapalając i za nic wszystkie śmierci ty docześnie mając (Skarga — Kazania sejmowe.)“

Ruch nasz potrzebuje bohaterstwa. Musimy często rezygnować z kawałka chleba, bo za ten kawałek żąda się od nas wyrzeczenia sumienia, przekonań narodowych. Żąda się od nas wyparcia się własnych przekonań. Jeśli nie będzie w nas ducha poświęcenia, ducha cichego bohaterstwa załamiemy się. Nie jest bohaterstwem od zielonego stolika za stałą pensję głosić ideały. Znacznie trudniej jest służyć sprawie, kradnąc czas przeznaczony na wypoczynek. Ciężko jest stracić posadę, źródło dochodu, zaszczyty lub tp. za to, że się służy sprawie. Jeszcze ciężej jest cierpieć głód dlatego, że się jest narodowcem. W służbie ciężkiej łatwiej może przetrwać, kto wierzy i zdolny jest do cichego bohaterstwa.

Nieprawość jednostki rozsadza społeczeństwa. Grupa ludzi wierzących postępuje w swojem prywatnem życiu etycznie. Uczynki etyczne wzmacniają społeczność. Dlatego cieszymy się z tego, co widzimy: młodzież narodowa składa się w przygniatającej większości z ludzi wierzących i praktykujących. Okoliczność ta jest najlepszem praktycz-

nem rozwiązaniem zagadnienia stosunku do kościoła. Z ustalenia, że młodzież jest wierząca i praktykująca wynika wiele konsekwencji. Tutaj należy szukać źródeł tej siły moralnej z jaką młodzież opiera się najrozmaitszym pokusom, jakiemi błyszczy się im przed oczyma. Wskutek swej wiary młodzież jest silniejsza na duchu. To jest siła moralna, która wzmacnia naszego ducha. Pozwala nam ona łatwiej przetrzymać pokusy, jakimi błyszczą nieraz polityczne koryta.

Ujemną stroną ze stanowiska taktyki politycznej jest to, że młodzież wierząca jest skrępowana w doborze środków walki. Nasz ruch jednak nie będzie zmierzał do obalenia przeciwników trucizną, lub sztyletem. Nam nie potrzeba setki spiskowców, lecz setek tysięcy fanatycznych zwolenników. Jawnie z otwartą przyłbicą, z bohaterstwem musimy zwyciężyć.

W ustaleniu, że młodzież jest wierzącą znajdujemy rozwiązanie naszego stosunku do kościoła. Stosunek bowiem grupy składającej się z osób wierzących będzie zawsze taki, że można będzie mówić o ścisłej współpracy czynników politycznych z kościołem. Ustalenie to jednakże nie daje naszemu kierunkowi charakteru klerykalnego. Uważamy, że udział duchowieństwa w organizacjach politycznych jest nietylko dopuszczalny, ale pożądany, jednakże założenie stronnictwa katolickiego, opartego i współpracującego z hierarchją kościelną jest błędem ze stanowiska interesów kościoła. Polityka kościoła głosi zawsze charakter polityki kompromisów, polityki łagodzenia tarć, traktowania wielu zagadnień przez rękawiczki. Uzależnienie polityki od ludzi, którzy nie nadają się do tego psychicznie utrudnia rozwój organizacji politycznej.

Musimy się wystrzegać fałszywie pojmowanego interesu kościoła. Najwięksi myśliciele nie byli wolni od tego błędu np. ks. Skarga był zwolennikiem Unji, zamiast nawracania prawosławnych na katolicyzm. Dlatego my też będziemy się przeciwstawiać zwodnemu pojmowaniu interesów kościoła przez to, że się będzie chrzciło żydostwo. Wprowadzanie maranów do kościoła katolickiego, to jest wprowadzanie trucizny w żywy organ.

Wreszcie błędem jest wiązanie losów kościoła z losem ugrupowania politycznego temwięcej, że takie ugrupowanie już ze względów taktycznych nie daje gwarancji sukcesów politycznych.

Udział duchowieństwa w pracy stronnictwa jest bardzo pożądany. Daje on duchowieństwu najlepszą gwarancję, że stronnictwo nie będzie prowadziło akcji niezgodnej z kościołem. Udział duchowieństwa w pracy stronnictwa jest połączony z większemi korzyściami dla kościoła, niż zależność od hierarchji kościelnej.

Wiara nasza nie może być teoretyczna.

Nie wstydzimy się, że wierzymy. Musimy wiarę swoją uzewnętrzniać. Nie pójdziemy godzinami leżeć krzyżem, ale musimy zawsze i wszędzie w razie ataku stanąć do walki w obronie wiary. Ośmieszenie kościoła w obecności naszej nie może się wydarzyć. Zależnie od środowiska musimy na to reagować. Nie możemy spokojnie patrzeć na publiczne szerzenie się bezbożnictwa. Dość policzków i nagradzania ludzi, którzy szerzą amoralność. Boyizm i hasła rozprężenia muszą się spotkać z odprawą. Szkoła świecka, która ma z dziecka wyrwać największy skarb, jakim jest wiara, literatura pornograficzna — to wszystko musi się spotkać z mocną odprawą czynnego katolicyzmu: Nie może być kompromisów tam, gdzie chodzi o nasze świętości.

Katolicyzm nasz musi być czynny. Musimy skończyć z dwulicowością tych, którzy głoszą, że są katolikami, a następnie tolerują hasła skierowane przeciw kościołowi.

Musimy się przeciwstawiać mądrości polityków dzisiejszych, „którzy nauczają panów i królów, aby o religią i dotrzymanie i obronę wiary ś. katolickiej i o ludzkie zbawienie nie dbali i dla niego nic nie czynili, tylo doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali. Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylo ziemską, ale bydlęcą. Bo także bydło dobra swoje cielesne z przyrodzonej skłonności obmyśla i o nie się stara, o duszę, której nie ma wiecznej i rozumnej, nie dbając.

Ten taki rozum zowie się też djabelski“. (Skarga — pierwsze kazanie sejmowe).

Idą czasy walki, w których nie ma miejsca dla letnich. Społeczeństwo musi dzielić na tych, którzy wierzą i gotowi są do walki za wiarę i na tych, którzy prowadzą walkę z obozem katolickim. Letni, którzy głoszą, że są wierzącymi, a zarazem nie chcą ponosić ofiar dla swych przekonań, nie chcą stanąć w obronie ideałów, głoszą tolerancję bezbożnictwa i nie czują ohydy literatury pornograficznej, nie zasługują na pobłażenie. **Walka o podstawy moralne musi się skończyć zwycięstwem katolicyzmu, a nie zgniłym kompromisem letnich.**

Nie należy czynić z kościoła środka walki politycznej. Nie należy obębniać po placach publicznych, że jesteśmy dobrymi katolikami, ale będziemy nimi w naszych sercach. Mocne oparcie o przeszłość daje nam obóz czynnego katolicyzmu. Do tradycji tego obozu sięgamy. Nie w etyce narodowej Balickiego, ale w polskim katolicyźmie Skargi szukać będziemy ostoi moralnej. Sięgamy do **tradycji czynnego katolicyzmu.** Nie może być u nas „letnich". Nasz ruch musi przeprowadzić walkę, a **w walce nie ma miejsca dla tchórzliwych świętoszków lub obłudników, którzy w kościele biją się w piersi, a w polityce idą na rękę masonerji.**

Nasza postawa nie może być tylko pewnem ustosunkowaniem się do dogmatów. Ideały nasze musimy wszędzie wnieść, nie tak na publiczny pokaz, ale dla osiągnięcia zwycięstwa ideałów katolicyzmu. Musimy przeprowadzić walkę kulturalną. Musimy tępić propagandę masońską, bez ubierania się w togi świętości. W naszych roboczych bluzach, a nie w odświetnych ubraniach ścina się pokrzywy i pleni zielsko. Tak samo i my musimy tępić kulturalne zło, dlatego, że jest złem bez żadnej pozy sztucznego bohaterstwa.

Nasz stosunek do kościoła nie może być pustą frazeologją, ale treścią pełną głębi. Treścią tą wypełniły nasze gazety, teatry, powieści. Nie uczynimy to jako moralizatorzy, ale jako ludzie zło, nazwiemy złem. Zbrodnia i rozpasanie moralne zrzucić należy z piedestału bohaterstwa, na który sadza go żydowska prasa.

Polityka nie stoi poza dziedziną prac moralnych. „Państwo nie ma więc mocy uprawnienia nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go

dopuszcza Państwo, albo, że się je popełnia, z ramienia lub na rzecz Państwa“ (list pasterski J. E. Prymasa).

Stoimy na gruncie czynnego katolicyzmu. W imię tej idei walczymy. Musimy siebie i społeczeństwo podnieść. Musimy stworzyć fundament kultury katolickiej. Musimy te zasady zrealizować jednakże czynnie. **Bierność jest naszym grzechem narodowym, którego musimy się wystrzegać.**

IV.

Rozgoryczenie wydziedziczonych i solidarność słabych .— Jaskółki z Zachodu. — Stanowisko inteligencji. — Walka dwu myśli. — Zwrot ku tradycjom. — Cechy organizacji młodych — Zaniedbania — Co niesie zwycięstwo tamtych.

Nastroje patrjotyczne i katolickie stanowią pewien podkład duchowy jednostki. Stanowią jakgdyby glebę, na którą potem przychodzi ziarno wydarzeń, spostrzeżeń i haseł. Młode pokolenie, pokolenie Polski Niepodległej przeżyło w swoich najmłodszych latach wielką wojnę. Starsze jednostki z tego pokolenia brały udział w walce orężnej o całość Rzeczypospolitej. Młodsze przeżyło w swoich dziecięcych latach te walki, uświadomiło sobie, że starsi bracia tworzyli swoimi rękoma granicę Polski.

Dojrzewaliśmy; starsi znaleźli własny chleb, ale często stracili go wkrótce, albowiem nadchodziły lata przesilenia gospodarczego. Młodsze jeszcze roczniki to wogóle nie znalazły własnego kawałka chleba. Wskutek kryzysu zrobiło się wszędzie zaciasno. Młody człowiek nie znajduje kawałka chleba, nie znajduje pracy, nie znajduje punktu oparcia dla dalszego życia. Równocześnie zaczynamy sobie uświadamiać, że **dzięki liberalizmowi starszego pokolenia żywioły obce mają chleb dobry, mają zapewniony byt i stanowisko.** Zaczynamy uświadamiać sobie, że dzieje to się wskutek liberalizmu starszych, wskutek tego, że ułatwiamy obcym walkę o byt, konkurencję, zarazem oni popierają siebie nawzajem i stwarzają korzystniejsze warunki rozwojowe dla nich, niż są one dla nas. I tutaj zaczyna się budzić uświadomienie z jednej strony poczucie solidarności narodowej, konieczności realizowania hasła, że swój swego powinien popierać, ale równocześnie zaczyna się gromadzić rozgoryczenie tych wy-

dziedziczonych z prawa bytu we własnej niepodległej Ojczyźnie. Zaczynają się tworzyć **dwie dynamiczne siły: rozgoryczenie wydziedziczonych i poczucie solidarności słabszych.** Ja nie wstydzę się tutaj powiedzieć, że we swojej własnej niepodległej Ojczyźnie w konkurencji o byt żywioły rdzennie polskie są słabsze od żywiołów żydowskich, czy też żywiołów polskich, ale przesiąkniętych duchowością żydowską. I na tem tle zaczynają jedni twierdzić, że żydzi są wyżsi, że należy się pogodzić z istniejącym stanem faktycznym, że co najwyżej dla ułatwienia bytu należy zakupić większe dawki wazeliny, a inni na tem tle zaczynają sobie uświadamiać, że zbliża się konieczność walki, walki o chleb we własnym kraju.

O ile zrozumienie tego, że jesteśmy usuwani gospodarczo, że o kawałek chleba jest coraz ciężej, odgrywa w naszym rozumowaniu większą rolę i że tak powiem, upowszechniło się, to o tyle hasło solidarności narodowej, zrozumienie tego, że tylko wspólnemi siłami można osięgnąć zwycięstwo w tej walce, jeszcze nie uzyskało prawa obywatelstwa w myśleniu poszczególnych jednostek. Jeszcze zbyt dużo ludzi znalazło taki, czy inny kawałek chleba, idąc luzem. Wielu zaopatrzyło się w nieocenioną wazelinę i też jakoś dotarło do lepszej, czy gorszej przystani. Nie mniej jednak trudności, na które napotyka jednostka, uświadamia szersze masy o konieczności solidarności narodowej.

Równocześnie z pogorszeniem się sytuacji wewnątrz, z załamywaniem się jednostek, zaczynają **z zachodu przylatywać jaskółki,** które niosą wiosnę. Młody człowiek zaczyna sobie uświadamiać, że tam na zachodzie, w Niemczech wyrósł olbrzymi ruch. Ruch, który walczył o władzę w Niemczech. Walczył o kawałek chleba dla Niemca w liberalnem państwie niemieckim. Wszak i tam żydostwo rozpanoszyło się. Wszak tam młodzi Niemcy nie znajdowali dla siebie kawałka chleba i to tak, jak to u nas widzimy. Nawet zaczęliśmy sobie uświadamiać, że przecież tam mniej można było skorzystać na odżydzeniu, bo przecież tam mniej stanowisk zajmowali żydzi. Tam mogli skorzystać młodzi kupcy, prawnicy, lekarze, a u nas to jeszcze znajdą chleb po usunięciu żydostwa, masy rękodzielników. U nas muszą skorzystać masy robotnicze przerzucając się do drobnego kupiectwa i rę-

kodzielnictwa. Okazuje się, że tam dzięki konsekwentnemu przeprowadzeniu programu osiągnięto to, co dla nas wydaje się niedoścignionem marzeniem.

Uświadomienie o tem, co dzieje się na zachodzie, jest utrudnione. Zręczna propaganda umiejętnie wykorzystuje antypolskie hasła ruchu hitlerowskiego i stwarza z nich ciemne okulary, przez które patrzymy na ruch hitlerowski, stwarza uprzedzenie do haseł narodowo-socjalistycznych. Wskutek tego uprzedzenia hasła te nie mogą przenikać tak szybko, jakby to w dzisiejszych warunkach wydawać się mogło. Nie mniej jednakże hasła te przenikają i wytwarzają odpowiednie ustosunkowanie się do praktycznych zagadnień rozwiązywanych przez hitlerowców.

W ten sposób na gruncie uświadomienia pewnych haseł zaczyna wyrastać to, cobyśmy nazwali ideą **(myślą) zasadniczą nadchodzących czasów.** Myśl ta jest powszechna. Ona nie ogranicza się do jednego, czy dwóch krajów, ona musi wrość w duszę współczesnych pokoleń. Walkę z nią prowadzi komunizm w najrozmaitszych postaciach, ale wbrew tym wszystkim usiłowaniom idea ta zwycięży i musi zwyciężyć u nas.

Równocześnie oficjalna polityka obozu narodowego nie sprzyja zbytnio wzmorzeniu się nowych haseł. Rozważanie polityczne z wyjątkiem ostatnich artykułów Dmowskiego, obracają się koło zagadnień nieliczących się z dzisiejszemi warunkami. Dzisiejsi kierownicy obozu narodowego są albo za starzy i dlatego **nie mogą zrozumieć potrzeby młodego pokolenia,** albo **jeśli są młodzi to zamknęli się w swoich gabinetach przy zielonym stoliku, oderwali się od życia, naogół wiodą wygodny własny żywot, nie odczuwają potrzeby ogółu i nie starają się wniknąć w te potrzeby i dążności.** Kierownicy oficjalni teoretyzują. Masy zaczynają sobie uświadamiać, że to teoretyzowanie do niczego nie doprowadzi, przychodzi niejednokrotnie do załamania się w umysłach jednostek szeregowych, a zarazem nie widać realizacji tego, co zaczynają sobie uświadamiać masy. Idą czasy walki, walki o kawałek chleba. **Młode pokolenie ma zamknięte drzwi, musi je wyważyć.** Tylko wspólne siły młodego pokolenia i realizowanie zasady solidarności zdolne jest zmienić istniejący stan

faktyczny. Tymczasem oficjalni kierownicy „młodych narodowców" mówią o ideologji, mówią o abstrakcjach, zastanawiają się nad tem, czy mowy pułkownika Sławka są trafne, myślą o wytworzeniu elity, o zmianie ustroju, a zapominają o kawałku chleba, którego nie mają masy młodego pokolenia. Z każdym dniem **mamy coraz mniej do stracenia, coraz gorzej przedstawia się nasze położenie i na tym tle wyrastają możliwości już nie wyrzeczenia się bierności, ale możliwości rozpaczliwych kroków.**

Jak już poprzednio zaznaczyłem dzisiejsze czasy charakteryzuje brak programu, brak większej myśli politycznej. Bez głębszego programu możemy łatwo tworzyć najrozmaitsze partje i partyjki, możemy tworzyć grupy dla odrabiania kawałków codziennej polityki. Nie mniej jednakże takie postawienie roboty politycznej, podobnie jak i postawienie jej na platformie abstrakcyjnego ględzenia, nie daje ruchowi politycznemu siły moralnej, zdolnej do dokonania przewrotu, do obalenia istniejącego porządku. Brak głębszej myśli politycznej wynika z tego, że inteligencja dzisiejsza bierze bardzo słaby udział w ruchu politycznym. Inteligencję naszą charakteryzuje brak głębszego zainteresowania się z sprawami publicznemi. Chęć użycia, szukanie korzyści materjalnej, to są przyczyny, które obok bierności psychicznej odwracają dzisiejszą inteligencję od głębszych zagadnień politycznych.

Płaski, pozbawiony nawet szerszego horyzontu materjalizm zamyka oczy inteligencji na zagadnienia społeczne. Inteligencja czasów dzisiejszych jest niemądra. To może zbyt mocne określenie, ale niestety słuszne. Inteligencja nie gra już dzisiaj roli kierowników duchowych, lecz jest jedynie tylko przygotowana do odrabiania kawałków biurowych. Dziś każdy skryba biurowy uważa się za inteligenta i każdy tzw. inteligent nie zadaje sobie trudu myślenia, nie daje z siebie wysiłku duchowego i intelektualnego, jest niczem innem tylko zwykłym skrybą. Rozwój biurokracji stworzył nadmiar inteligencji, ale ją wyjałowił duchowo, obniżył jej poziom. Dzisiejsza inteligencja to nie kierownicy narodu, ale skryby, odrabiacze kawałków biurowych.

Uciekając od prac politycznych inteligencja, wolny czas poświęca innym „zagadnieniom". „Bridż" i inne „rozrywki"

wypełnią czas naszej inteligencji. Ci, którzy nie mają godziny czasu dla zajęcia się sprawami politycznemi, którzy za kilka minut pracy dla społeczeństwa chcieliby zapłaty, potrafią tracić całe noce przy stoliku bridża. Bridż jest chorobą umysłową dzisiejszej inteligencji.

Czas wolny wypełnia się bridżem lub meczem bokserskim, a zainteresowanie — Gorgonową. Ile też lat więzienia otrzyma, zasądzą ją lub uwolnią? To są te problemy zainteresowania ludzi, którzy mają pretensję nazywać się inteligencją. Bagienko brzuchowickie starczy im zupełnie za troskę o byt państwowy.

Dzisiejsza **inteligencja jest podobna do tego głupiego z kazań sejmowych,** który tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony tonącego okrętu nie idzie; mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Myślą ci różni panowie, że siebie miłują, że przez tą miłość własną ratują swoje koryto. Tymczasem nie zdają oni sobie sprawy z tego, że idą czasy walki nie o jakieś abstrakcyjne ideały, ale walki o byt, o byt aryjskiej inteligencji, aryjskiego robotnika i aryjskiego chłopa ze zmorą niewoli żydowskiego komunizmu.

Trud myślenia wzięli na siebie żydzi. Oni ogarnęli literatury, prasę, filmy etc. Oni tworzą sensacje, potrzebne dla odwrócenia uwagi gojów od zagadnień publicznych. Oni zatruwają młode dusze pornografją. W ten sposób przez obniżenie wartości intelektualnych narodu ułatwiają sobie panowanie.

Często się mówi, że jest u nas nadmiar inteligencji. Mnie się zaś wydaje, że raczej brak jest inteligencji. Umysłów, któreby się zastanowiły nad dzisiejszem zagadnieniem jest niewiele, a ci którzy to czynią, czynią to raczej w sposób teoretyczny, abstrakcyjny.

Dzisiejsze lata są okresem załamania się tak haseł politycznych, jako też są czasami przemiany budowy politycznej i gospodarczej społeczeństw. Są pewne myśli zasadnicze, które panują nad umysłem, które są przewodnikiem, które są prawdami, według których ocenia się życie polityczne. Takiemi myślami panującemi były hasła religijne, a w ubiegłem stuleciu hasła demokratyczne. Dziś hasła demokraty-

czne zawaliły się, zawaliły się w sposób jasny i oczywisty. Hasła demokratyczne zawaliły się, albowiem szybko okazała się ich nicość. Okazało się, że to jest tylko płaszcz, którym odziewają się najrozmaitsze żydowskie konspiracje, rządzące narodem pod różnemi hasłami praw i wolności ludu. Okazało się, że zawaliły się te hasła demokratyczne dlatego, że życie pokazało ich nicość. Im bardziej mówiono o demokracji, im więcej głoszono o prawach ludu, tem więcej najrozmaitsze rabiny i podrabinki miały wpływ na życie polityczne narodu. Okazało się to najlepiej na najdemokratyczniejszym systemie, jaki jest socjalizm, prowadzony w Rosji przez komunistów.

Zawalenie się haseł demokratycznych nie jest dowodem zwycięstwa innych haseł. Dziś jest faktem tylko to, że wczorajszy sposób myślenia politycznego obalił się, a nie wiedzieć z całą pewnością, co będzie jutro. Jak już wspomniałem jest dzisiaj również zwrot w pojęciach w dziedzinie moralnej. Egoizm, hedonizm, chęć użycia znamionujące dzień wczorajszy, zaczyna znajdować powszechne potępienie. Prawa i nakazy moralne zaczynają nabierać większej wagi. Wali się również ustrój gospodarczy, o czem będziemy osobno mówili.

Świat stoi na rozdrożu. Są dwa hasła, które mogą zwyciężyć: **komunizm, lub hasło aryjskiej solidarności,** hasło zespolenia narodu, hasło wyeliminowania z narodu tych, którzy są obcy rasowo narodowi.

W walce tej nie mogą zwyciężyć jednostki, mogą zwyciężyć tylko zorganizowane masy. Będzie zwycięstwo albo aryjskiej moralności, sprawiedliwości, nakazów religijnych, albo zwycięstwo komunizmu z niwelacją wszelkich praw — z wyjątkiem prawa żydowskiego komisarza ludowego.

Ktoś musi zwyciężyć; my — lub żydzi. Świat staje na rozdrożu. Nie wiedzieć w którym kierunku pójdzie.

Dzisiejsza kultura, dzisiejszy sposób myślenia, dzisiejszy system gospodarczy, to wszystko swój początek duchowy znajduje w czasach renesansu. Żydzi w XV wieku, w związku z renesansem humanistycznym odegrali bardzo poważną rolę. Przy pomocy filozofji greckiej zadali oni cios średniowiecznej filozofji scholastycznej. Równocześnie w związku

z odkryciem Ameryki i rozwojem międzynarodowego handlu i kapitalizmu zaczęli przebudowywać ówczesny świat według kapitalistycznej recepty. Równocześnie dzięki oddziaływaniu na reformacje uzyskali wpływ na kształtowanie się pojęć moralnych znacznej części Europy.

Dzisiejsze czasy są podobne do wieku XV-go. Dziś wali się stary sposób myślenia, wali się stary ustrój gospodarczy. Przychodzą nowe czasy, a jakie one będą, o tem rozstrzygnie walka światopoglądu.

Żydzi szerzą hasła komunizmu; głoszą hasła wywrotu, obalenia religji i zasad moralnych. Hasła te mogą opanować masy zubożałych. Równocześnie wśród społeczeństw aryjskich budzi się uświadomienie, że należy myśleć o jutrze, należy myśleć o ukształtowaniu się życia politycznego i gospodarczego. Zaczyna się rozgrywka między dwoma obozami i jeden obóz, to obóz komunistyczny (żydowski), a drugi to obóz aryjski.

Walka musi być przeprowadzona bezwzględnie. W kilku krajach walka rozstrzygnęła się już i tak w Rosji zwyciężyli żydzi-komuniści. We Włoszech zwyciężył obóz aryjski, którego zwycięstwo w Niemczech jest jeszcze świetniejsze. W Hiszpanji toczy się rozgrywka. Zdawało się przez pewien czas, że zwycięży tam obóz komunistyczny. Widzieliśmy jak płonęły kościoły i klasztory. Walka tam jeszcze nie jest skończona. Nieszczęściem w Hiszpanji jest to, że dotąd naród hiszpański nie znalazł przodownika ruchu nacjonalistycznego tak, jak to widzieliśmy we Włoszech i w Niemczech. Genjalny **duce** lub **führer** mógłby łatwo zwyciężyć w walce z obozem komunistycznym w Hiszpanji.

W innych krajach są jeszcze rządy słabe, przechodnie, niema dotychczas, tak wyraźnie zarysowanych tych dwu obozów. Nie mniej jednak wszędzie panuje kryzys duchowy, wszędzie się czuje zbliżanie wielkich czasów.

Szukając myśli politycznej dla przeciwstawienia się wschodniej nawałnicy musimy mocno oprzeć się w przeszłość. Widzę jedną rzecz niewątpliwą w dziedzinie życia gospodarczego: Nadchodzi zwrot ku czasom średniowiecznym. Wracają się systemy gospodarcze średniowiecza. Tak samo w dziedzinie pojęć ustrojowych: ustrój korporacyjny

nie jest niczem innem, jak tylko zwrotem do ustroju średniowiecznego. Zwrot ku wierzeniom religijnem, ku wiecznem prawdom jest również nawrotem do tychże czasów.

Widzimy we Włoszech i w Niemczech, że ruchy młode nawiązują do tradycji średniowiecza. Odrzucenie klasycznej myśli w Niemczech jest zwrotem ku średniowieczu. W ten sposób społeczeństwa z zachodu nawiązują do mocnych tradycyj, fundamentów niewątpliwie aryjskiego pochodzenia.

Społeczeństwo polskie do tych samych tradycyj musi sięgnąć, a jeśli chodzi o tradycje polskie, to musimy zwrócić się do czasów nieco późniejszych, do czasów już nieśredniowiecznych, ale do czasów, kiedy walka z obozem arjańsko-sekciarskim wytworzyła zdrowe tradycje czynnego katolicyzmu. Musimy sięgnąć do czasów ks. Piotra Skargi, do tradycji polskiej polityki czynnego katolicyzmu, przeciwstawiającej się ruchowi arjańsko-reformacyjnemu, reprezentowanemu przez elementy obce.

Nawiązanie do tej tradycji nie może być pracą jednostki, ale musi być pracą elity intelektualnej naszego ruchu. Musimy wyjść ze sfery abstrakcyjnych rozważań do omówienia prostych myśli, myśli odnoszących się do życia praktycznego, myśli wielkich i twórczych.

Dotychczas siły wynikające z podświadomych nastrojów nie zostały należycie wykorzystane, nie postawiono jasnych i wyraźnych haseł praktycznej polityki. To zaniedbanie może spowodować fatalne następstwa dla polityki narodowej. Operowanie „ideologją“ nie potrafi pociągnąć mas. Hasła bez zrozumienia istoty nadchodzących czasów potrafią ludzi zszeregować na pewien czas, ale kiedy minie punkt kulminacyjny nastrojów, zaczyna przychodzić reakcja, jaką jest bierność. Siła nastrojów w roku ubiegłym doszła do szczytu w Wielkopolsce i na Pomorzu, obecnie zbliża się do tego w woj. łódzkiem. Stwierdzenie, że ruch narodowy ma w sobie bardzo wiele pierwiastków emocjonalnych, jest niesłychanie doniosłe. Musimy szczególną uwagę zwrócić na to, aby nie marnowano sił tkwiących w podświadomości.

Jeżeli patrzymy na rozwój organizacji młodych, to musimy stwierdzić, że jest on żywiołowy, wyrasta jakby z in-

stynktowego pędu, rozwija się w najniekorzystniejszych warunkach, pozbawiony częstokroć kierownictwa, środków finansowych i innych zasobów materjalnych, któremi rozporządzają inne społeczne ruchy masowe. Rozwój jego to nie tyle wynik planowej akcji kierownictwa, ani zręczności agitacyjnej jego działaczy, to wynik instynktu samozachowawczego narodu. Placówki młodych organizują coraz gęściejszą siecią wszystkie ziemie Polski. Ciosy wymierzone w taką, czy inną organizację ruchu chybiają celu. Rozbijają organizację, ale nie mogą stanowić zapory dla lawiny, jaką jest rozwijający się ruch. Młody ruch to nie realizacja, jakiegoś świadomego programu politycznego, skrystalizowanego w postaci tej, czy innej partji to ruch nastrojowy. Ten żywiołowy emocjonalny charakter ruchu przejawia się w tem, że nie idzie on z koncepcją wykończonego programu politycznego. Nie jest to jednak ruch pozbawiony charakterystycznych myśli. Powoli krystalizuje się program partji akcji bezpośredniej, powstałej po rozwiązaniu starej części Obozu Wielkiej Polskiej, która jeszcze nie zdążyła się przekształcić w konkretny organizm polityczny.

Z tego, że młody ruch jest raczej samorzutnym odruchem samozachowawczych instynktów narodowych, wynika niejedna dodatnia strona tego ruchu. Ruch ten nie będąc kierunkiem zorganizowanym z zewnątrz, nie będąc wyłącznie dziełem stronnictwa jest silniejszy moralnie, rozwój jego łatwiej wytrzyma ataki zewnętrzne. Rozwiązanie obozu w tym, czy innym województwie, policyjny zakaz odbycia zebrania, to nie są środki, któreby mogły złamać ruch. Na miejsce zakazanej organizacji musi powstać dziesięć innych. Rozwiązanie zebrania najsilniej wzmacnia duchowo uczestników tegoż, daje im hart wytrwania.

Z chwilą kiedy nastroje dojdą do szczytu, sprawność organizacyjna i odpowiedni program muszą wytworzyć to, aby miejsce już słabnących nastrojów zajął trwały fanatyzm, programowe, gruntowne uświadomienie ludzi. Na ziemiach dwóch województw zachodnich osłabł ruch, gdyż już nastąpiło osłabienie nastrojów. Nie z powodu rozwiązania Obozu Wielkiej Polski, ale po dojściu do szczytu nastrojów mas z powodu braku życiowego programu i sprawności orga-

nizacyjnej masy obozowców pozostały poza ruchem zorganizowanym.

Poprzednio stwierdziliśmy, że nastroje społeczeństwa, które mamy organizować, są jaknajlepsze. Wypadki polityczne i warunki, w których znaleźli się młodzi, sprzyjają wytworzeniu silnego ruchu. Nie mniej jednakże ustalenie zaniedbań pracy nad tym ruchem, jak również uprzytomnienie sobie tego, com powiedział w pierwszym rozdziale, że obóz nam przeciwny przygotowuje się już dzisiaj na chwilę, kiedy władza będzie zmieniać swego piastuna, że obóz nam przeciwny przygotowuje się do dalszych rządów winno być bodźcem do pracy programowej.

Ugrupowania lewicowe odpowiednio spenetrowane jaczejkami i idące z hasłami radykalno-demokratycznemi mogą sięgnąć po władzę, jako spadkobiercy obozu sanacyjnego. Wprawdzie imponderabilja jednostek szeregowych nie sprzyjają zwycięstwu lewicy, to jednakże wskutek zaniedbań z naszej strony, masy pozostawione bez praktycznego i prostego programu, pozbawione mocnej i twardej organizacji mogą się stać materjałem dla agitacji ugrupowań radykalnych. Nie wolno nam **zaniedbywać organizowania faktycznej siły dla teoretyzowania i upajania się ględzeniem politycznem.** Musimy pamiętać o tem, że masonerja może nas wyprzedzić i wykorzystać dla swoich celów to uświadomienie o konieczności solidarności, jako też rozgoryczenie młodego pokolenia, tylko, że w miejsce solidarności narodowej zacznie się mówić o solidarności międzynarodowej.

Przykład Hiszpanji może nas wielu rzeczy nauczyć. Stosunki w owym kraju bardzo przypominają nasze stosunki. I u nas i u nich jest lud wierzący, u nich jest wielu maranów, a i u nas wślizło się wielu wychrztów. Primo de Rivera nie mógł zastąpić programu, nie było pozytywnych haseł i dzięki temu przyszła rewolucja elementów radykalnych, a przywódca oparty o juntę wojskową nie może się porównywać z nowoczesnym wodzem ruchu politycznego, opartym o moralną jedność mas dążących do realizacji pewnego programu.

Uświadomienie sobie tego niebezpieczeństwa oraz tych dynamicznych sił, które tkwią w nadchodzących czasach,

musi skierować nasze rozważanie w kierunku nakreślenia mocnego, jasnego programu i stworzenia odpowiednich form organizacyjnych.

Musimy sięgnąć po rządy w Polsce w celu zrealizowania naszego programu. Inny rząd, rząd nienasz nie rozwiąże tych zagadnień, które są naszym celem. Nie łudźmy się, nawet starzy siedzący na wygrzanych fotelach, będą się bali wywłaszczać, nie potrafią zamknąć zdrajców do obozów koncentracyjnych. Musimy zwyciężyć bez kompromisu, musimy zwyciężyć nie dla siebie, ale dla programu, który reprezentujemy.

Nie możemy robić kompromisów z grupą pułkowników, czy z kimkolwiek, gdyby ten kompromis miałby być wyrzeczeniem się programu. Może dla zaczerpnięcia oddechu zrobimy zawieszenie broni, ale tylko po to, aby tem silniej uderzyć i tem pewniej zwyciężyć. Nie cofniemy się przed najcięższą walką.

Myśmy jeszcze nie grali, myśmy nie przegrali. Przegrała grabszczyzna, przegrała polityka podwórzowa; to tylko oni przegrali. Musimy znaleźć w sobie siłę, ale nie przez kompromis ze złem. Musimy wychowywać obywateli Wielkiej Polski, silnych bezkompromisowych.

Inaczej — nie miejmy złudzeń co do tego, co się stanie. Wychowywanie państwowe to niewątpliwa zasada, że wszystko dla państwa, bez względu na to, kto je reprezentuje; nie będziemy się pytali o to, czy żyd, czy Polak. Przysposobienie wojskowe w „Strzelcu“ — za posady; to wychowywanie ducha, czy będzie to materjał na bohaterów, zdolnych do poświęceń, zdolnych do ofiarnej obrony granic.

Mówi się o obronie praw ludu polskiego, a za ostatni grosz wyciągnięty z ubezpieczeń socjalnych stawia się marmurowe gmachy. Ty będziesz mieszkał w norze, twój warsztat przeciążony świadczeniami upadnie, a nakarmią cię frazesami, okryją obiecankami, błysną przed oczami blichtrem; **będziesz miał pracę nosząc żydom wodę. Znajdziesz chleb, pilnując składów i kas żydowskich,** a gdybyś chciał pomyśleć o jutrze, o swej doli, gdyby się chciał zastanowić, to cię zabawią: dadzą ci aferę Gorgonowej, tak ci wykształcą

ducha. Masz zerwać z przesądami moralności, używać świata, małżeństwa na próbę lub wolnej prostytucji. Uświadomione małżeństwo uwolni cię od kłopotów. Każą ci zerwać z przesądami moralności i zbudują pomniki demoralizatorom, **dadzą im nagrody stolicy** Rzeczypospolitej.

To jest ta spokojna przyszłość, która cię czeka. To jest to pełne koryto rozkoszy i chuci, a za nią widmo komunizmu, rządów żydowskich i twego niewolnictwa.

V.

Program, a ludzie. — Ruch młodych. — Dmowski. — Różnice młodych i starych. — Młody ruch. — Stosunek do Stronnictwa Narodowego. — Psychologja starej grupy politycznej. — Stary szyld. — Partja młodego ruchu. — Kogo organizować. — Warstwy społeczne jako materjał polityczny. — Młodzież akademicka — Masy ludowe. — Zagadnienie programu i jego ewolucji.

Zwycięstwo pewnych myśli zależy od sposobu ich sformułowania i od sprawności organizacyjnej tych, którzy je reprezentują. Dlatego też przychodząc do bezpośrednich praktycznych zagadnień muszę sobie postawić pytanie, jaki powinien być nasz program i jaki jest stosunek tego programu do ludzi, i jak należy dla tego programu ludzi organizować.

Program musi być prosty, musi być jasny, musi być zgodny z nastrojami, które tkwią na dnie naszej duszy, musi być zgodny z potrzebami chwili, a zarazem nie może zapoznawać tego, że ideałem jego musi być wieczna trwałość. Program musi umieć bezpośrednio **przemówić do wszystkich,** nietylko do garstki rzekomej elity. Zwycięstwo programu zależy nietylko od jego treści, ale również od ludzi, którzy go reprezentują. Najlepszy program niedołęgi mogą wypaczyć, niedołęgi mogą skoślawić. Najlepszy program nie potrafi zwyciężyć, jeśli nie będzie silnej i dobrej organizacji, organizacji reprezentującej ten program.

Nie obawiamy się głosić bojowego i fanatycznego programu. Muszą odpaść słabi, muszą odpaść ci, którzy lękają się ostrej i bezwzględnej akcji. Ale w tych warunkach musi się wychowywać elita sił czynnych, elita tej grupy, która zwycięży.

Jeśli chcemy mówić o polityce, to nie wystarczy rzucić hasła, lecz należy się zastanowić nad środkami działania.

Polityka „młodych" nabrała już pewnych cech charakterystycznych. Pod niejednym względem znarowiła się. Z kolei wypada omówić poszczególne cechy i zastanowić nad poprawą taktyki.

Z tego, że ruch młodych, jest odruchem samozachowawczym instynktu narodowego wynika niejedna dodatnia strona tego ruchu. Ruch ten nie będąc kierunkiem uorganizowanym, nie będąc wytworem pewnego stronnictwa jest silniejszy moralnie, łatwiej wytrzyma ataki zewnętrzne.

Ponieważ jednak rozwój ruchu nie jest oparty o planowość organizacyjną, ponieważ wytworzone placówki są wynikiem nie tyle sprawności organizacyjnej, ile nastrojowego odruchu, wyłania się z tego większe niebezpieczeństwo psychologicznego załamania się, niż jest ono w ruchu, opartym o jednolite kierownictwo i wyrobiony program. Wszak i po 1905 roku nastąpiło załamanie się ruchu narodowego z powodu braku planowej, systematycznej akcji.

Może ktoś powie, że są przecież kierownicy tego ruchu, są młodzi działacze. Niestety ci młodzi są poza wyjątkami bardziej wygodni od starych. Nawet gdy przyjdzie atak, o którym wiedzą od miesiąca, tracą głowy; a hierarchja i ręce pod stołem są nie dla prowadzenia, lecz opanowania organizacji. Służą dla walki o władzę w organizacji, a nie w Polsce.

Ruch młodych jest przejawem pewnego nastawienia psychicznego, jest wynikiem pewnej wiary, ale ruch ten niema wyraźnie skrystalizowanego programu politycznego. Dlatego też nie jest, taką siłą w życiu politycznem narodu, jakąby się stał, gdyby posiadał kompletnie skrystalizowany program polityczny.

Dzięki temu Stronnictwo Narodowe potrafi wchłaniać w siebie wiele żywotnych sił ruchu młodych, albowiem jest to stronnictwo, które swym programem najlepiej odpowiada temu ruchowi. Wskutek tego wielu nie widzi różnic, jakie istnieją w umysłach młodego pokolenia w stosunku do polityki narodowej demokracji. Następnie zależność od partji niewątpliwie konserwatywnej i umiarkowanej hamuje należyty rozwój nacjonalizmu polskiego, który jest ruchem ludowym.

Ruch młodych jest ruchem ludzi o silniejszych i bujniejszych temperamentach. Łączy się z tem nawet większa wartość siły politycznej, niż można byłoby przypuszczać z jego liczby, jednakże wartość tej siły zmniejsza ograniczona działalność organizacyjna.

Nieszczęściem dla Obozu Wielkiej Polski było to, że na jego czele nie stał ten, który go stworzył. **Dmowski pozostał duchowym wodzem** Obozu, ale **usunął się od nominalnego, formalnego kierownictwa.**

Nieraz porównywałem Dmowskiego z Mussolinim i Hitlerem. Dla mnie nie ulega ani przez chwilę wątpliwości, że Dmowski przewyższa umysłem tamtych. Jego głębia umysłowa, jego prawdziwa wielkość rozumowania nie może się porównać z tamtemi, a jednak tamci zwyciężyli, stworzyli nacjonalistyczne rządy, a Dmowskiemu do tego jeszcze bardzo daleko.

Czytałem „Dziedzictwo" Wybranowskiego. Słyszałem to, że powieść ta tworzyła się pod wybitnym wpływem Dmowskiego i wtedy patrząc na postać Grzybowskiego odczułem jeszcze jedno: Wielkość Dmowskiego przejawia się choćby w tem, że widzi to, co go oddaliło od rządów w Polsce.

Dmowski nie zwyciężył dlatego, że nie miał chamskiej brutalności Hitlera, czy Mussoliniego. Nie miał bezwzględnej konsekwencji, idącej aż do sądów kapturowych. Człowiek ten wywalczył Polsce niepodległość nie bagnetem, ale mądrą i wielką polityką. Nie stało Mu jednak zdrowia na to, aby we wywalczonej przez siebie ojczyźnie uchwycić ster polityki narodowej. Miał wielką Myśl, ale brakło mu silnej Woli. Wyręczyła go w tem chytra, wysłużna grabszczyzna.

Przyszedł zamach majowy, a po zamachu założenie Obozu. Obóz jednak oparty o zdrowe nastroje, uświadamiające sobie myśl zasadniczą był bez wykończonego programu i bez fizycznego wodza. Nie było woli, nie było człowieka młodego, silnego, odważnego, któryby potrafił porwać masy i koło siebie skoncentrować ruch, jak to uczynił Hitler i Mussolini. Dmowski odsuwał się od nas. Mógł być genjalnym duchem, ale nie mógł z swego gabinetu stać się wodzem, bezpośrednim, porywającym masy przodownikiem. Tylko bezpośrednie

zetknięcie się z masami daje warunki do zwycięstwa. Dmowski był na to fizycznie za stary, a nie znalazł przy sobie współpracownika.

Każda idea, jeśli ma zwyciężyć, musi znaleźć odpowiednich kierowników. **Typem kierującym polityką narodowej demokracji jest typ redaktora z „Dziedzictwa", który ze strachu przed masonerją gotów pisać apoteozę dla Culmera.**

Typ sybaryty-egoisty, to typ, który gubi obóz narodowy reprezentowany przez narodową demokrację i nie pozwoli temu obozowi zwyciężyć. Nie mogą poprowadzić ruchu najrozmaitsi gogusie z dobrze odprasowanymi kołnierzykami, ani wygodni sybaryci, ani paniczykowie brzydzący się tłumem. Ruch żywiołów czynnych wymaga kierownictwa ludzi czynów.

Ruch młodych ma swoje kierownictwo, ale ma swoją zależność. Zależność nie od tego, czy innego kierunku politycznego, ale co gorsza od pewnych sił ukrytych.

Musimy wiedzieć, kto kieruje ruchem. Masońskie metody działania zbankrutowały w dzisiejszych ruchach młodego nacjonalizmu. Nam nie chodzi o jawność i legalność, ale o pewność, że za ukrytemi siłami nie kryją się ci, których zwalczać chcemy. Chcemy wiedzieć, kto kieruje polityką dlatego, aby mieć pewność, czy zbankrutowana polityka Grabskich nie zapuszcza wśród nas zagonów, aby nas zgubić, jak to uczyniła przed majem 1926 r.

Mówi się ruch młodych i chce się stworzyć aksjomat, że młodzi reprezentują pewną zwartą grupę społeczeństwa, że młodzi przez sam swój wiek tworzą ideologję. **Niema niczego bardziej płytkiego, jak zróżniczkowanie obozu młodych i starych.** Niewątpliwie młodzi mają temperament, są bardziej porywczy, potrafią śmielej przeprowadzić akcję bezpośrednią, ale ci młodzi przecież się zestarzeją i myli się ten, kto przypuszcza, że wskutek tego zmienią się ich hasła czy program. Wydaje mi się, że zmieni się tylko taktyka. Nie ma niczego bardziej płytkiego, jak ideologiczne zróżniczkowanie na obóz młodych i starych. Różnice wieku nie stwarzają różnic programowych. Nie można też twierdzić, jakoby młodzi mieli patent na nieomylność, bo wtedy niemo-

wlęta w kołyskach byłyby najlepszym materjałem na mężów stanu.

Warunki, w których wychowywało się młode pokolenie mogły wpłynąć i wpłynęły niewątpliwie na pewne wytworzenie haseł i myśli. Wychowywaliśmy się lub kończyliśmy swoje wychowywanie już w czasach niepodległości. Nie jesteśmy dziedzicznie obciążeni ani dzielnicowością, ani złemi nawyczkami polityki czynnej z czasów przedwojennych. Mamy wspólne potrzeby i mamy wspólne braki i to wszystko wpływa na to, że młodzi zaczynają się oznaczać pewną odrębną myślą.

Nie ma ruchu młodych, bo nie można na takiej różnicy oprzeć zróżniczkowania politycznego. Pojęcie ruchu młodych powstawało dlatego, że zaczęły zachodzić programowe różnice między jednostkami młodszemi, a jednostkami starszemi. Nie były one jednakże przywilejem wieku. Wielu starych myślało zupełnie tak, jak myślą młodzi i na odwrót wielu z pośród tych, którzy nazywali się nawet przywódcami młodych, myślało kategorjami staruszków.

Jest jedynie **młody ruch.** Ruch w szeregach, które obok młodzieży mogą pomieścić i starych, albowiem nie na wieku, ale na sposobie myślenia, na programie oparta jest różnica między staremi, a młodemi. Młody ruch to najwłaściwsze określenie tego, co widzimy. Określenie stwierdzające świadomość ruchu, a zarazem nie przeprowadzające przepaści między ludźmi młodemi wiekiem, a staremi, którzy myślą w sposób nowoczesny.

Nie ma bardziej fałszywej zasady jak ta, że młody wiek daje monopol na wyższość polityczną. Wydaje mi się nawet, że jeśli porównam pracowitość, wiedzę i inne walory przywódców ruchu młodych z przywódcami narodowej demokracji to nie bez przykrości muszę stwierdzić, że ci starzy endecy przeważnie stoją znacznie wyżej duchowo i moralnie od tych młodych wielkości. Młodość nie jest patentem na rozum, a młodzi nie mają być symbolem lepszej idei, bo wtedy byśmy doszli do tego, że — jak wspomniałem — największy rozum musielibyśmy przyznać niemowlętom; musimy przeprowadzić inne zróżniczkowanie. Nie jesteśmy ruchem młodych, ale **młodym ruchem.** Młodzi i starzy to nie pewna

granica wieku, ale tylko różnica haseł i różnica w sposobie myślenia.

Młody ruch nie będzie odmawiał zasług narodowej demokracji. Była ona potrzebna w historji rozwoju naszych myśli politycznych. Historja nie zna skoków gwałtownych. Dlatego mieli oni zadanie doniosłe, jako **obóz przechodni.** Wyrastaliśmy na wielu ich hasłach. Wiele im zawdzięczamy, musimy im postawić pomniki.

Młodego ruchu **nie można identyfikować z narodową demokracją.**

Nie chcę tu wyszukiwać ani podobieństwa, ani różnic. Spróbują postawić kilka tez.

Nie ma jeszcze dotąd programu młodego ruchu, nie możemy więc porównywać go z programem Stronnictwa Narodowego. Młodzi i starzy — jako różnica. Nie! tej nie mogę przyjąć. Żywioły, które psychologicznie ciążą do ruchu młodych niekoniecznie odpowiadają w starszem pokoleniu Stronnictwu Narodowemu. Owszem widzimy tu wiele, bardzo wiele jednostek, które może wybrałyby, jako swój odpowiednik stronnictwa bardziej radykalne. Może po tem ujęciu, ktoś powie — radykalizm narodowy. Zapewnie część zagadnienia w tem tkwi; ale znowu my „radykali" w stosunku do religji jesteśmy bardziej „klerykalni", niż chadecja, do parlamentaryzmu, bardziej krytyczni, niż konserwatyści etc.

Różnica polega na innych założeniach myślowych. Zadajemy sobie trud myślenia. Przychodzimy do życia z innem niż „starzy" podejściem. Śmiejemy się z wielu endeckich świętości, z praw nabytych, wolności, parlamentaryzmu. Krótko mówiąc — inny jest nasz sposób myślenia. Dlatego też możemy zupełnie spokojnie głosować na posłów endeckich, możemy im dawać krzesła sejmowe, fotele senackie, odnosząc się z całym sceptyzmem do wartości tej pracy.

Dlatego porównanie ruchu młodych z Stronnictwem Narodowem nie jest tak łatwe, jak się wydaje. Inny sposób myślenia, inne zasadnicze założenia, inna taktyka. Jeśli ktoś myśli, że na starość będziemy endekami, ten w większości wypadków pomyli się.

Porównanie Stronnictwa Narodowego z nami jest utrudnione przez to, że Stronnictwo Narodowe posiada komple-

tny i wykończony program, a młody ruch posiada wiele nieskrystalizowanych w programie partyjnym myśli.

Jeżeli chcemy szukać różnic, to i te są często nieuchwytne. Te same założenia ideowe, różna taktyka, inny sposób myślenia.

Stronnictwo Narodowe czerpie wiele soków z młodych. Wynika to z tego, że wprawdzie inny i różny jest nasz sposób myślenia, to jednakże nie ma stronnictwa w Polsce, które swoim programem zbliżyłoby się więcej do naszych poglądów. Jest to stronnictwo, które część zasadniczych założeń młodego ruchu ma w swoim programie. Dlatego ono jedynie ma szanse asymilacji ruchu. Stronnictwo to ma świadomość tej możliwości.

Nie chcę tu wypowiadać myśli, czy Stronnictwo Narodowe pomieści nasz ruch, o tem rozstrzygnie samo życie. Życie pójdzie w dwóch kierunkach, **albo Stronnictwo Narodowe zostanie opanowane przez żywioły akcji czynnej i żywioły te w tych ramach organizacyjnych zadecydują o przyszłości, albo też ramy organizacyjne będą za ciasne dla nas i wyjdziemy z nich poto tylko, aby dać możność realizacji swego programu.**

Myśl utworzenia własnego stronnictwa nie jest obca wielu z pośród tych, którzy nazywają się przywódcami młodych. Oni częstokroć nie dla różnic programowych, nie dla taktyki, nie dla tego, aby się uniezależnić, ale po to, aby łatwiej zająć fotel tego, czy innego staruszka, myślą o nowym stronnictwie. Te względy jednakże nie mogą decydować. Jeśli Stronnictwo Narodowe będzie odpowiadało swym nowym programem i swoją taktyką ruchowi młodych, nie będzie nam w niem za ciasno.

Każde stronnictwo wytwarza pewne typy polityczne, wytwarza pewną psychologję grupy, której mimowoli ulegać będzie każdy z działaczy i członków tego stronnictwa. **Osobiście nie wierzę w to, aby Stronnictwo Narodowe ze swoją taktyką, ze swoim oportunizmem i umiarkowaniem potrafiło skupić w swoich szeregach elementy nieodpowiadające częstokroć psychicznie i społecznie.** Gdyby się nawet to stało, nastąpiłoby to z niewątpliwą szkodą dla ruchu żywiołów

akcji czynnej i młodych, gdyż przez to nie osięgnąłby on należytych wyników organizacyjnych.

W starem stronnictwie politycznem są znakomici działacze, którzy są już oczywiście wiekiem starzy, odnieśli wiele zwycięstw, którzy oddalili się często od życia praktycznego, a którzy swą indywidualnością przygniatają otoczenie i z małemi wyjątkami utrudniają jednostkom wybitniejszym, ale samodzielnym wysunąć się na czoło ruchu politycznego. Ten **kto zgina kark przed własnemi wielkościami i nie ma samodzielności myślenia** na własnym terenie, nigdy **nie stworzy zwycięskiego ruchu.** Ludzie wygodni hołdują zasadzie kierowania pracą z odległości. Do takiej roboty nadają się najlepiej manekiny partyjne. Te manekiny partyjne urastają na wielkości i głowy polityczne.

Nie jest więc wynikiem przypadkowego zbiegu okoliczności, że hitleryzm, faszyzm **to nie jakieś stare ruchy polityczne, ale to są stronnictwa nowe** z młodych ludzi stworzone. Przywódcy młodych, którzy nie chcą i nie mogą się uniezależnić moralnie i materjalnie od starych foteli, tacy przywódcy nie powinni mieć pretensji do tworzenia i rozszerzenia młodych ruchów, gdy oni kontynuują tylko pracę starych i niczego więcej ponadto, aby być mniej lub więcej godnymi następcami ojców, nie są zdolni wytworzyć.

Istnieje psychologja grupy politycznej. Jeżeli wytworzymy własną grupę, to ona niewątpliwie będzie wytworzona z naszych własnych pierwiastków indywidualnych. Jeżeli już wejdziemy do grupy istniejącej, to wtedy przyswajamy sobie psychologję tej grupy. Zapewne ją własnemi pierwiastkami zmienimy, będzie ona jakgdyby wynikiem kompromisu. Mając przewagę liczebną nie stworzymy jednak przewagi takiej, aby nasza psychologja, nasz sposób myślenia ukształtował grupę, do której wchodzimy, mając przewagę liczebną, nie będziemy mogli w obcem ugrupowaniu stworzyć takiej sytuacji, aby narzucić wyłącznie swój sposób myślenia.

Psychologja grupy endeckiej ma swoje cechy duchowe, ma swoje oblicze, z którem nie może być kompromisu. Są jeszcze pozostałości grabszczyzny, która tkwi głęboko w tajnych związkach. Jest tradycyjne zwalczanie przez

tą grupę każdej jednostki, która grozi wybiciem się na czoło. Nienawiść do generałów, „elita“ — czytaj rady oficerskie (nie żołnierskie), to psychologja tej grupy. Silnych zwalcza się stale i zawsze, — w imię wszystkiego, w imię hierarchji, której się samemu nie respektuje, w imię jedności, którą się po literacku, ale chyłkiem obniża, a nadewszystko w imię fałszu i oszczerstwa, które tworzy się dla codziennego użytku wielkiej idei.

Duch kompromisu, który przesiąka grabszczyznę to też cecha tej grupy. Zdaje mi się, że musimy się go wystrzegać. Przecież kompromisy ciągną: „gdyby tak łatwo bez kłopotu dojść do władzy (koryta)“.

W starych grupach politycznych tkwią jednostki, których nie możemy postawić na czele swego ruchu. Możemy ich usunąć, gdy uzyskamy przewagę. Nie lękam się walki, ale **wolę walczyć tylko na jednym froncie,** a tu jedna walka we własnym obozie o usunięcie niedołęgów, o narzucenie swoich haseł i równocześnie druga walka z sanacją. Czas zaś za krótki, aby wszystko rozłożyć na dwa etapy — pierwszy porządek na froncie wewnętrznym, drugi atak na obce okopy.

Z szyldem politycznym to tak, jak z firmą handlową. Doświadczony kupiec woli założyć nowe przedsiębiorstwo, niż rozbudowywać firmę, która jest po krachu. Tyle materjałów palnych, tyle swędu pozostało po krachu, że obawiałbym się, iż to przedsiębiorstwo po krachu nie potrafi się tak rozwinąć, jak przedsiębiorstwo nowe. Stronnictwo Narodowe **jest przemalowanym szyldem upadłej firmy Związku Ludowo - Narodowego.** Nie wnikam tu w przyczyny, ale stwierdzam fakt. W tych warunkach będziemy mieli w robocie jeszcze jedną przeszkodę — starą niechęć, pamięć starych błędów. Trudniej będzie zdobywać kredyt moralny.

Dlatego też musimy się wystrzegać, abyśmy znowu nie byli **spadkobiercami stronnictwa, które przegrało.** Dlatego w chwili kiedy my powstajemy, oni jeszcze muszą żyć. Może jako spadkobiercom starych drukarń, czasopism etc. na razie powodziłoby się nam lepiej niż wtedy, gdy tej schedy po cioci endecji nie będzie, ale ta scheda jest również obdłużona. Kto wie, czy nie lepiej zrezygnować z sukcesji mimo,

iż bez tej sukcesji w pierwszych miesiącach będzie bardzo ciężko.

Idąc sami nie będziemy dziedzicznie obciążeni kompromisem grabszczyzny, ani podkopanym w niektórych sferach kredytem, nie będziemy mieli walki o ludzi i hasła, będziemy mogli przez to mimo, że pierwsze miesiące będą ciężkie, ogarnąć swą organizacją wszystko, co najlepsze, będziemy mogli głosić śmiałe hasła, które nie będą nas przerażały.

Nie należy się bać tego, że może przez to powstać walka z Stronnictwem Narodowem. Stronnictwo Narodowe będzie i musi być naszym sprzymierzeńcem. Będą się na nas boczyli, będą nam zarzucali warcholstwo etc., ale przecież wolę to, niż walkę z tymi ludźmi w łonie samego stronnictwa. Bez walki zaś nie obejdzie się, chyba, że znowu chcemy iść na wygodne i zgniłe kompromisy.

Jesteśmy ruchem politycznym o wyraźnym, ale dopiero tworzącym się programie. Musimy być stronnictwem. Jednakże nie będzie to stronnictwo o dzisiejszych formach.

Nie jest może pożądane natychmiastowe utworzenie stronnictwa, może wystarczą „Sekcje Młodych". Stronnictwo, któreby dziś powstało, miałoby ludzi, lecz jeszcze niezupełnie skonsolidowany program. Lepiej poczekać kilka miesięcy, niech się program skrystalizuje, niech ludzie po dyskusji znają całość naszych haseł. Wtedy nie przyjdą do nas ci, których po kilku miesiącach musielibyśmy odsunąć od roboty. W walce haseł poznamy się i nas poznają.

Dalej nie możemy swojego bytu oprzeć wyłącznie na stronnictwie politycznem, musimy stworzyć i opanować organizacje.

Warunkiem należytego rozwoju młodego ruchu, nie może być pochłonięcie tego ruchu przez Stronnictwo Narodowe, nie asymilacja takich, czy innych jednostek, lecz stworzenie warunków rozwojowych, odpowiadających woli zbiorowej, jednostek tkwiących w młodem ruchu. To zaś osięgnąć można przez to, że swoisty kierunek polityczny znajdzie swój wyraz w odrębnej organizacji, choćby na razie w łonie wspólnego stronnictwa.

Może komuś wydawać się będzie, że młody ruch, to znowu jedna partyjka więcej w konglomeracie politycznym.

Może komuś wydawać się będzie, że to jeszcze jeden krok dalej do rozbijania politycznego. Wydawać się może, że przybędzie jeszcze jedna partja, mniej lub więcej liczna, mniej lub więcej aktywna, a pozatem wszystko w konstelacji politycznej pozostanie bez zmiany.

Gdyby w ten sposób rozumował Mussolini, nie byłoby faszyzmu włoskiego, nie byłoby wielkiego zwycięstwa idei nacjonalistycznej we Włoszech. Niewątpliwie wielu faszystów dzisiejszych zasiliłoby ruch nacjonalistów włoskich starego pokolenia, ale niewiadomo, czy masy, które poszły za hasłami wychowanka socjalizmu włoskiego, potrafiłyby się zmieścić w umiarkowanym kierunku. Przypuszczam, że tylko stworzenie odrębnego kierunku zadecydowało o zwycięstwie faszyzmu.

Gdyby w ten sposób rozumował Hitler i jego przyjaciele, to niewątpliwie znalazłby się w stronnictwie niemiecko-narodowem, które jako stronnictwo umiarkowane nie pociągnąłby za sobie miljonowych rzesz narodu niemieckiego.

Młody ruch, to nie jedna partja więcej, ale to niewątpliwa zagłada niejednej istniejącej partji. Partje starego pokolenia przeżyły się.

Kogo w tych warunkach musimy organizować. Żywioły czynnej polityki **muszą siebie organizować.** Nie możemy stawiać sobie celu: My zorganizujemy naród! To założenie jest chybione. Musimy organizować siebie. Musimy się organizować na twardych podstawach. Organizowanie całego narodu spowodowało to, że różne szuje i ludzie z przedpokojów wolmularskich pod tym pozorem wniknęły do obozu narodowego. Wchodzili oni do naszych szeregów na to, aby dezorganizować. Tworzenie rozmaitych zjednoczeń lub tp. ugrupowań, które miały współpracować z obozem narodowym, było akcją dywersyjną masonerji, która w ten sposób osłabiała spoistość obozu narodowego w pierwszych latach naszej niepodległości. Hasło organizowania całego narodu uniemożliwiło nam odepchnąć i zniszczyć te grupy dość wcześnie. Różni pigularze urastali do postaci głów politycznych, a hasło jedności narodowej utrudniało walkę. Musimy organizować siebie na zasadach ekskluzywnych. Nie powinno nam

zależeć na X czy Y, ale na zdrowych duchowo jednostkach. Organizujemy własny obóz.

Organizując jednak swój obóz, swoją partję — wystrzegać się musimy jednego: małych partykularnych umysłów. Partja może tylko wtedy zwyciężyć, gdy organizuje tylko siebie, a myśli za cały naród. Ktoś pisząc o faszyźmie i nacjonaliźmie włoskim powiada, że faszyzm dlatego zwyciężył, ponieważ interesował się nietylko sprawami włoskiemi, ale interesował się całym światem. Musimy myśleć nie interesami grupy, ale interesami państwa, które bierze udział w koncercie politycznym i w nim potrafi w sprawach ogólnych zabrać głos. Organizacja partji nie stoi na przeszkodzie temu, żeby ta partja potrafiła reprezentować interes ogólny. Wtedy sposób myślenia wspólnie z sprawnością organizacyjną może dać ideał silny duchowo i liczebnie obóz narodowy.

Nie mamy pretensji do organizowania narodu lub państwa. Organizujemy siebie, ale nie pod hasłami partykularnemi, polityki podwórzowej czasów przedmajowych, ale pod hasłami ogólnemi. W tem będzie nasza siła, że nie wpuścimy do obozu naszego ludzi obcych duchowo, przez to oni nie zdradzą, ale nie zamkniemy się w sobie, nie skostniejemy, nie staniemy się antymasońską lożą lub towarzystwem wzajemnej adoracji.

Ruch polityczny istniejących dziś stronnictw nie może zwyciężyć. Stare formy organizacyjne nie starczą w dzisiejszych warunkach. Są tradycje z któremi zerwać nie można, są błędy, grzechy przeszłości, których wielu nie zapomni.

Mówiąc, że będziemy organizować tylko siebie i swoich zwolenników, musimy sobie w dalszym ciągu stawić pytanie, z jakich warstw społecznych przedewszystkiem będą się rekrutować nasi zwolennicy i członkowie. Obóz narodowej demokracji uważa się za obóz umiarkowany i organizuje, przynajmniej do niedawna organizował, w swoich szeregach warstwy posiadające, stan średni i inteligencję. Dopiero może w ostatnim roku praca organizacyjna zaczęła się nastawiać na warstwy robotnicze.

Tak zwana warstwa posiadająca, czy to ziemiaństwo, czy to przemysłowcy są dzisiaj gospodarczo uzależnieni od rządu, od kredytu banków rządowych, od polityki podatkowej etc. Trudno zaś robotę opozycyjną oprzeć na tych elementach. Zresztą gdyby nawet z działalnością opozycyjną nie były połączone jakiekolwiek trudności dla klas posiadających, to klasy te mają zawsze w sobie tyle oportunizmu, że trudno w ich szeregach szukać szermierzy młodego ruchu. Te warstwy boją się o swoją wygodę, boją się utraty swoich pozycji, a ponadto są nawet tak wygodne, że nie są zdolne bronić się przed jakimkolwiek atakiem na ich wygodne pozycje.

Ustalenie to nie neguje jednakże tego, że wśród warstw posiadających możemy znaleźć cichych popleczników. Przecież stanowimy siłę, która zdolna jest przeciwstawić się komunizmowi i socjalizmowi. Przecież nasz program mimo swych cech radykalnych **nie grozi likwidacją** stanu posiadania wszystkich, wyraźnie podkreślimy — **wszystkich burżujów.** Wszak ci, którzy są aryjczykami, którzy nie będą walczyć z ideą radykalizmu narodowego, ci nie stracą niczego ze swego stanu posiadania, ale nawet na konjunkturze przełomowych czasów mogą wiele skorzystać. Nie żądamy od klas posiadających tego, aby otwarcie i jasno stanęły w naszych szeregach, ale mamy zupełne prawo powiedzieć, że tych szkodników społecznych, którzy praw własności nadużywali ze szkodą obozu narodowego mamy prawo zlikwidować i zlikwidujemy.

Dalej mamy prawo żądać od tych klas, aby nie angażując się w naszych szeregach **dostarczali potrzebnych środków** do pracy politycznej. Ci, którzy tego wezwania nie usłuchają będą również w naszym pojęciu szkodnikami społecznemi.

Inteligencja zawodowa, urzędnicza nie jest materjałem, którybyśmy w jakikolwiek sposób wciągali w nasze szeregi. W dzisiejszych ciężkich warunkach nie możemy żądać od urzędnika, aby stojąc otwarcie po naszej stronie narażał się na utratę kawałka chleba. Warstwa urzędnicza, warstwa ludzi zależnych od dzisiejszych sfer panujących, to grupa wyłączona od organizacji w naszych szeregach. Żądamy jednakże od tych warstw jednego, aby nie szykanowali i nie

prześladowali naszych członków i zwolenników. Nie żądając od nich, aby służyli przeciw dzisiejszym panom musimy im zawsze przypomnieć, że chlebodawca się zmieni.

Nieliczne grupy inteligencji niezależnej, nie są materjałem ani licznym, ani zbyt cennym. Przypomina mi się tutaj proces o zamordowanie śp. Chudzika i trzy postacie z tego procesu: pospolity złodziej Bryś, urzędnik Jajko i p. mec. Kęcki. Mecenas Kęcki postać symboliczna, postać charakteryzująca dzisiejszą rzekomo niezależną inteligencję. P. mec. Kęcki wiedział, że major Owoc miał być zamordowany, wiedział kto dokonał zamachu, ale milczał, bo się bał. Natomiast do złodzieja Brysia zwrócono się z propozycją sprzątnięcia majora Owoca, na to tenże odrzekł, że jest złodziejem, a żadną mokrą robotą się nie trudzi. Zamachu dokonał urzędnik Kom. Kasy Oszczędności, Jajko. Teraz porównajmy: złodziej, urzędnik, a więc conajmniej półinteligent i p. mecenas; jak wygląda to symboliczne zestawienie to, każdy musi sobie sam odpowiedzieć.

Inteligencja niezależna jest ogarnięta jakimś urojonym strachem i zarazem przesiąknięta biernością. Hasło „niesprzeciwiania się złu" jednak za bardzo przesiąkło do naszej inteligencji. Tylko jednostki z inteligencji niezależnej wejdą w szeregi zorganizowanych członków. Te jednostki jednakże stanąć muszą na czele całego ruchu.

O tych uwagach należy pamiętać przy specjalnym nastawieniu pracy na organizowanie i opanowanie młodzieży akademickiej. Młodzież akademicka stanowi przyszłą inteligencję zawodową. Jeśli z uwagi na to, cośmy powiedzieli organizowanie inteligencji zawodowej nie może być naszym celem, to też organizacja młodzieży akademickiej nie może być celem pracy młodego ruchu. Przez opanowanie młodzieży akademickiej, jeśli nie ma warunków do trwałego opanowania inteligencji zawodowej, nie może być mowy o trwałym sukcesie politycznym. **Organizowanie młodzieży akademickiej to organizacja fali przechodniej,** która jeśli się znajdzie na stanowiskach, to już jest na cudzych podwórzach.

Atak na młodzież akademicką podjęty przez sfery sanacyjne będzie z wielką korzyścią dla młodego ruchu. Przez

taki atak przejdą do szeregów sanacji ci wszyscy, którzy są słabsi duchowo. Nie będziemy się łudzić zwodnemi zwycięstwami na terenie młodzieży akademickiej. Równocześnie jednak przez ciężką walkę wychowywać się będzie elita młodego ruchu. Nie potrzeba nam wielu z pośród młodzieży akademickiej, ale muszą to być najlepsi.

Praca organizacyjna wśród młodzieży akademickiej nie musi być skierowana na to, aby opanować parlament akademicki, Zarządy Bratnich Pomocy, Kół naukowych, różnych konferencyj, komitetów etc. Te dążności odwracały młodzież akademicką od pracy wśród młodzieży robotniczej, włościańskiej i rękodzielniczej. Likwidacja tych organizacyj przez politykę sanacyjną musi te jednostki twórcze skierować z terenu uniwersyteckiego na teren szerszy. W ten sposób parlamentaryści akademiccy nie będą zamknięci w łonie pewnego środowiska, ale muszą iść do pracy wśród społeczeństwa. Wiem, że niewielu z pośród młodzieży akademickiej poświęci się takiej pracy, ale nie o to chodzi. Chodzi tutaj nie o masy, ale o wyłowienie z pośród mas najlepszych jednostek. Dlatego też organizacja młodzieży akademickiej nie może nastąpić przez stworzenie odrębnych grup akademickich, ale przez współpracę tej młodzieży w łonie obozu.

Pozostaje jeszcze jedna warstwa organizowana przez obóz narodowej demokracji: drobne kupiectwo, rzemiosło, tzw. trzeci stan, niewątpliwie najsilniejsza podpora obozu narodowego. Stan ten nadal musi pozostać jako główna siła obozu narodowego. Musimy dążyć do wzmocnienia tego stanu. Nie mniej jednakże musimy sobie uprzytomnić to, że mieszczaństwo polskie istnieje tylko właściwie w dwóch województwach: w woj. poznańskiem i woj. pomorskiem. W innych województwach namiastkę tego stanu stanowią żydzi. Oparcie się w pracy na dwóch województwach jest rzeczą niedopomyślenia.

Młody ruch musi się oprzeć na tych warstwach, które są szczerze i rodzinnie polskie, które nie obawiają się utraty swego stanu posiadania, gdyż nie mają właściwie niczego do stracenia. Warstwy te robotnicze i włościańskie stanowić muszą podstawę szeregów naszego ruchu.

Masy te uratowały już raz Polskę od upadku; było to w czasach, do których tradycji nawiązujemy. W czasie zalewu szwedzkiego nie kto inny, tylko chłopi polscy stanowili najsilniejszą podporę tej części szlachty polskiej, która stanowiła obóz czynnego katolicyzmu. Przecież to nie był przypadek, że właśnie po wojnach szwedzkich ślubuje król Kazimierz opiekę nad ludem polskim. Zresztą już w kazaniach księdza Skargi znajdowaliśmy różne zwroty, z których wynika, że był on przedstawicielem tych, którzy bronili interesów mas ludowych.

Program naszej grupy **nie może być programem pisanym na kolanie, ani też programem robionym co pięć lat z okazji wyborów.** Wszak to się tak zdarza, że co pięć lat wszystkie stronnictwa parlamentarne reorganizują się, powołują komisje statutowe, ideowe, organizacyjne. Musimy stworzyć mocny program, który będziemy realizować etapami, ale trwale, nie co cztery lata, nie co pięć, w obliczu zbliżających się wyborów, ale będzie nasz program realizowany trwale. **Program musi się podzielić na program bliski, daleki i ostateczny.** Nawet i formy organizacyjnego działania będą zależne od tych trzech etapów realizowania naszej pracy.

Mówiąc, że opierać się będziemy na masach, nie odsuwamy się od ruchu intelektualistów. Koło młodego ruchu musi się skupić elita duchowa. Mówiąc o elicie myślę o doborze ludzi twórczych, intellektualistów, a nie o wytworzeniu jakoweś kliki, jak to się zwykło myśleć. Te jednostki twórcze muszą pracować nad programem i muszą tworzyć sztab organizacji.

Program ruchu politycznego należy podzielić na zasadniczą ideę (myśl), która nie ulega zmianie i program praktyczny, który ulega ewolucji. Zasadnicza myśl naszego programu to hasło obrony interesów narodu, jako żywego tworu. Tutaj myśl nasza jest identyczna z podstawą programu Stronnictwa Narodowego. Różnimy się od niego dopiero w programie praktycznym.

Program praktyczny musi realizować zasadniczą myśl nacjonalizmu, musi ją realizować w warunkach zmieniających i do tych warunków musi być dostosowany. Bliski pro-

grami, to program ruchu, który dopiero walczy o władzę. Bliski program musi się liczyć z tem, że jesteśmy tylko cząstką społeczeństwa, że dopiero rośniemy w siły. W bliskim programie musimy niejedno zwalczać z tego, co będziemy musieli czynić w programie dalekim. W **bliskim programie** jesteśmy tylko **opozycją,** słabszą lub silniejszą, ale tylko opozycją. Ten program jest wynikiem tego, że jesteśmy opozycją, obojętnie czy w stosunku do rządów sanacyjnych, czy socjalistycznych, czy nawet jakiejś koncentracji parlamentarnej.

Program daleki — to program, który będziemy realizowali po uzyskaniu władzy w Polsce. Będzie to **program grupy rządzącej,** która musi dokonywać przebudowy politycznej i gospodarczej społeczeństwa. Musimy dokonać wielu bolesnych operacji zanim nasze społeczeństwo będzie zdolne do rządzenia się w myśl **programu ostatecznego.**

Nie chcę się bawić w proroctwa, ale program bliski to 4—10 lat, program daleki to dalszych 20—50 lat; czyli jedno lub dwa pokolenia pracy czeka nas do osiągnięcia idealnego ustroju. Nie chcę nikogo przerażać takiemi liczbami. To przecież nie czekanie na ustąpienie kryzysu gospodarczego. Taka poprawa nastąpi za lat kilka. Program ostateczny — to Polska wolna od żydów, od obcych kapitałów, to Polska z własnem mieszczaństwem, to Polska z ustrojem korporacyjnym, kraj drobnych kapitalistów. Wątpię, czy wielu z nas dożyje tej chwili, może tylko najmłodsi z nas, jako starcy.

Program praktyczny dostosowany do życia ma nas uchronić od załamywań, od konjunkturalnych zmian. Zmiany muszą być; niechaj będą jako wynik planowej ewolucji.

VI.

Tajna, a jawna organizacja. — Masonerja. — Nieodpowiedzialność polityczna — Kolegjalność, czy monokratyzm. — Idea przodownictwa. — Sztab polityczny. — Typy działaczy politycznych. Znaczenie elity umysłowej. — Wydział Naukowy. — Wydział Polityczny. — Wydział Propagandowy. — Członkowie, a sympatycy. — Organizacja członków. — Stosunek wzajemny. — Wydział Gospodarczy. — Zagadnienie działania politycznego. — Trwałość i ciągłość pracy. — Siła fizyczna ruchu.

Warunkiem powodzenia ruchu politycznego jest karna i sprawnie działająca organizacja polityczna. Ruch bez organizacji nie może zwyciężyć, nie potrafi przeprowadzić swego programu. Najlepsze siły muszą się zmarnować, jeśli nie zostaną należycie zorganizowane. Już poprzednio mówiłem — dotychczasowa praca naszego ruchu oparta była przedewszystkiem na pierwiastkach emocjonalnych. Z powodu braku odpowiedniej organizacji, kiedy nastrój przeminął — słabły siły. Dobra organizacja umie wykorzystać nastroje, ale zarazem z chwilą ich osłabienia, nie pozwoli osłabnąć ruchowi.

Najpierw należy sobie postawić pytanie, czy lepszą formą organizacyjną, jest jawna, czy też tajna organizacja. Formę **jawną organizacji** uważam jako **najwłaściwszą.** Byłoby to największym błędem, gdyby się chciało robotę organizacyjną oprzeć na tajnej organizacji. Tajna organizacja nie potrafi zorganizować mas ludowych. Może ona wytworzyć większą lub mniejszą grupę spiskowców. Jedynie jawna organizacja potrafi opanować szerokie masy społeczeństwa.

Rozwiązanie jawnej, postępującej zgodnie z prawem organizacji przez władze administracyjne jest zbrodnią popełnioną wobec własnego państwa, której dopuszcza się woje-

woda lub starosta, czy minister chcąc dekretem administracyjnym zlikwidować jakiś ruch. **Jawne organizacje nie zrobią rewolucji. Mogą one obalić rząd, zmieniają one system rządzenia i osoby władców, ale dzieje się to w zasadzie zgodnie z prawem obowiązującem.** Jawna organizacja, która liczy setki, tysiące i miljony członków, nie pójdzie zwyczajnie na organizowanie rewolucji, lecz na legalną zmianę ustroju.

Rozwiązanie jawnej organizacji przyczynia się pośrednio do spisków i skrytobójczych czynów. Dlatego nie należy w interesie legalizmu likwidować organizacyj jawnych dekretami.

Rewolucję urządzają tylko spiskowcy, którzy wprawdzie mogą posługiwać się jawną organizacją, ale właściwa ich organizacja jest tajna. Tajna organizacja, czy spisek z jednej strony prowadzi do rewolucji, a z drugiej strony ludzie tajnej organizacji nie nadają się na rządzenie krajem. Ludzie z tajnej organizacji są przyzwyczajeni do atmosfery spisków, zwykle nie zdają sobie sprawy z tego, czem jest trud rządzenia. Dalej na szefów spiskowców wysuwają się ludzie niekoniecznie najlepsi i niekoniecznie wysoko moralnie stojący. W tych warunkach tajna organizacja nie sprzyja rozwojowi masówek, ani też nie przyczynia się do wysunięcia odpowiednich ludzi na czoło ruchu. W ten sposób dzięki tajnym organizacjom mogą się wybijać miernoty. Kiedy przyjdzie czas, że trzeba będzie objąć ster nawy państwowej, **ludzie z tajnej organizacji okażą się niezdolni w tym względzie.**

Różne są sposoby działania tajnej organizacji w ruchu politycznym i różne formy organizacyjne. Masonerja jest — zdaniem wielu — najdoskonalszą organizacją tajną; jest ona jednakże opanowana przez jeszcze wyższą, skoncentrowaną na najwyższych stopniach masonerji tajną organizację żydowstwa. Sama masonerja ma cele nieuchwytne, jeśli chodzi o świadomość ogółu jej członków. Właściwe cele znają tylko najwyższe stopnie wtajemniczenia.

Masonerja z uwagi na zakonspirowanie swego celu nie może osięgnąć trwałego jawnego politycznego sukcesu. Do tych sukcesów zewnętrznych służą inne powstające pod wpływem masonerji organizacje. Masonerja swoje zewnętrzne

działania dokonuje, nie jako masonerja, ale tworzy inne organizacje, czy to jawne, czy to niekiedy tajne do zrealizowania pewnych swoich zadań politycznych.

Nie możemy naśladować masonerji, gdyż cel nasz jest jawny. Chcemy realizować otwarcie, a nie w ukryciu.

Należy sobie uświadomić, że konspiracja nie może opanować społeczeństwa, że konspiracja nie może wytworzyć silnych organizacyj tajnych, gdyż tajna organizacja wtedy jest dobrą, kiedy jest naprawdę tajną i wewnętrznie zgraną; taka zaś organizacja musi być nieliczna. Wielkie tajne organizacje są tylko terenem wzajemnych walk i intryg. Są one terenem walk o władzę w łonie samej organizacji, a nie oddają żadnych usług organizacyjnych dla celów, które są ich zadaniem.

Młody ruch nie może być wyzyskiwany przez utajone siły z zewnątrz. Metody pracy znane masonerji są skuteczne, jeśli chodzi o doraźne sukcesy, ale nigdy jeśli chodzi o zwycięstwo lub wykorzystanie zwycięstwa.

Nie zapoznajemy znaczenia jaczejek. Jaczejki własne należy zakładać wszędzie u obcych, ale nigdy u siebie. Konspiracja ma to do siebie, że dezorganizuje tych, w których ciele jest założona. Potrzebujemy więc jaczejek w „Strzelcu", w „Legjonie Młodych", ale nie u siebie. Jaczejka we własnych szeregach to oddanie się pod komendę cudzą. Odrzucając myśl tajnej rady partyjnej, któraby rządziła młodym ruchem, **jesteśmy zwolennikami licznych jaczejek w łonie obcych.**

Charakterystyczną **cechą taktyki politycznej** bardzo często spotykaną, a wielce szkodliwą jest: **nieodpowiedzialność za swoje czyny.** Po okresie niewoli pozostało nam z dawnej konspiracji politycznej to, że rzeczywisty kierownik polityki pozostaje w ukryciu. Dobre to jest przy robocie rewolucyjnej, konspiracyjnej, ale zgubne przy tworzeniu wielkiej polityki. Ta nieodpowiedzialność polityczna ułatwia niedojrzałym duchowo ludziom dokonywanie najrozmaitszych wybryków. P. X. czy p. Y. z ukrycia zakonspirowany działa, wydaje polecenia i nie zastanawia się nad praktycznemi wynikami swoich poczynań. Jeśli jego akcja będzie szkodliwym wybrykiem to odpowiedzialność za nią ponosi nie ten,

kto ją planował i kto ją organizował, ale ślepy wykonawca. Całe niebezpieczeństwo tej roboty ponosi wykonawca, całe ryzyko niepowodzenia dźwiga na swoich barkach ten mały człowiek, o którym nikt nie dowie się niczego, jeśli robota da wynik dodatni. Wtedy owoce pracy małego człowieka będzie zbierać ten bohater polityki gabinetowej, który nie miał żadnego niebezpieczeństwa klęski. Taki stan faktyczny pcha ludzi do nieodpowiedzialnej i głupiej roboty. Niema odpowiedzialności za błędy polityki.

W polityce młodego ruchu musi być jasno postawiona sprawa **odpowiedzialności za swoje własne czyny.** Nie może być dwóch kierowników politycznych: Jeden większy i znakomitszy, oparty o konspirację działającą i żerującą na własnym obozie, ale działający z ukrycia, który prowadzi robotę organizacyjną bez żadnej odpowiedzialności, a drugi oficjalny odpowiedzialny za wszelkie poczynania, o których często nawet nic wie. Należy usunąć z ruchu tych ryzykantów wściekłych, którzy wszystko ryzykują, oprócz swej własnej osoby.

Nasuwa się dalej pytanie, czy kierownictwo organizacyjne ma być jedno, czy wielosobowe. Historja ostatnich lat wskazuje nam na to, że największą sprawność organizacyjną wykazują stronnictwa oparte o jedno-osobowe kierownictwo.

Jednoosobowe kierownictwo wymaga jednakże, aby ten kierownik stał na wysokości zadania. Jeśliby było jednoosobowe kierownictwo, to kierownik taki musiałby posiadać wszelkie zalety dobrego polityka i organizatora. Jeżeli natomiast będzie kierownikiem jednostka nieudolna, to wówczas nastąpi załamanie się całego ruchu.

Przy kierownictwie wieloosobowym działalność stronnictwa nigdy nie będzie doskonale sprężysta i bez zarzutu. Jednakże unika się zupełnego marazmu w wypadku, gdyby natrafiono nawet na słabsze jednostki. Stąd powstaje zagadnienie organizacyjne stworzenia takiej formy, któraby z jednej strony posiadała wszystkie zalety kierownictwa jednoosobowego, a z drugiej strony nie dopuszczała do załamania roboty politycznej w wypadku, gdyby kierownik okazał się nieudolny.

W ten leży znaczenie wodza ruchu. Ruch oparty o wodza, o jawnego kierownika, taki ruch musi zwyciężyć tak, jak zwyciężył faszyzm, hitleryzm i Piłsudczycy. Wódz nie zastąpi i nie zastępuje programu, jak twierdzą niektórzy, program istnieje niezależnie od osoby wodza. Program decyduje o trwałości ruchu, ale o jego taktyce decyduje wódz. Wódz, to osoba, potrzebna, jako symbol widomy ruchu, a zarazem jako warunek sprawności organizacyjnej. Wódz zdolny, szybko decydujący, cieszący się autorytetem moralnym, to konieczny taktyczny warunek powodzenia ruchu.

Tak faszyzm, jak niemiecki narodowy socjalizm wyrósł w oparciu o osobę wodza. Osoba wodza ma jedno niesłychanie doniosłe, a zarazem niedocenione zadanie, zabezpiecza ruch od opanowania go przez masonerję. Kolegjalne kierownictwo ruchu politycznego daje się łatwo opanować przez masońską konspirację. Wódz albo będzie wysłannikiem masonerji i wtedy nie może walczyć z masonerją albo jest wrogiem masonerji i wtedy żadna masońska konspiracja nie zdoła go opanować. Istnienie wodza nie daje pewności, że masonerja niema na niego wpływu, ale brak wodza daje obsolutną pewność, że na kierujące ciała polityczne masonerja posiada większy, lub mniejszy wpływ.

Jeżeli nasz ruch nie potrafi wytworzyć osoby wodza, niezależnego od wpływów masonerji, to kolegjalny charakter kierownictwa ruchu nie uchroni nas od tego, że masonerja skrępuje swobodę działania młodemu ruchowi i to może w chwili decydującej. Osoba wodza to warunek skuteczności walki z masonerją.

Wodza ruchu nie potrafi stworzyć kongres stronnictwa, ani taka czy inna formalna uchwała. Wodza ruchu musi stworzyć życie, musi stworzyć instynkt mas, walka, która się będzie toczyła. Wódz musi przyjść niespostrzeżenie, a zarazem musi przygnieść swą indywidualnością. Musi być zwalczany nawet przez swoich przyjaciół politycznych, bo tylko przez walkę wyrośnie.

Łącznie z istnieniem wodza nasuwa się zagadnienie całości kierownictwa. Idea przodownictwa to zasada organizacji, opartej o wodza ruchu, o wzajemne podporządkowanie

sobie właściwych, jednoosobowych kierowników, o ścisłej indywidualnej odpowiedzialności za całą pracę.

Zależność od dobrego wodza usuwa wszelkie luki systemu monokratycznego kierownictwa partji. Kierownicy grup zależą od kierowników wyższych, a ci od wodza. Sztab skupiający się koło wodza jest również bodźcem dla sprawności ruchu. Wódz z swoim sztabem, podlegli mu kierownicy — to system, który określę **ideą przodownictwa.**

Idea przodownictwa daje kierownikom nietylko prawa do kierowania, ale nakłada również wielkie obowiązki. Warunkiem należytego obsadzenia kierowniczych stanowisk partji jest wymaganie od kierowników, aby się oni wyzbywali małego egoistycznego sposobu myślenia. Korzyść osobista musi pozostać na boku, oczywiście nie ma to być zasadą dla wieców, ale zasadą stosowaną w praktyce.

Przyszłość organizacyjna leży w idei przodownictwa. Muszą zginąć ciężkie bezosobowe i nieodpowiedzialne za swe czyny komitety i rady partyjne. Ich miejsce zajmie odpowiedzialny za swój obowiązek, za swą pracę kierownik i ten kierownik musi być odpowiedzialny przed innym wyższym kierownikiem, a ten przed najwyższym kierownikiem. **Wódz ruchu politycznego musi być w ciągłym kontakcie duchowym z masami, musi czuć to, co one czują, musi je rozumieć, musi umieć wczuć się w ich myśli.** Ten wódz musi być odpowiedzialny za własne swe czyny, musi być odpowiedzialny nie wobec komitetu, lecz wobec ogółu członków. Ta odpowiedzialność tworzy to, co nazwiemy autorytetem osobistym.

Usunięcie osobnych rad i komitetów skoncentruje odpowiedzialność za całą robotę w jednym ręku. Tak jak w administracji państwowej ścierają się dwa systemy uorganizowania władz administracyjnych, system monokratyczny i kolegjalny, tak w organizacjach politycznych zetrzeć muszą się dwie zasady działania organizacyjnego, idea przodownictwa, oparta o osobisty autorytet naczelnego kierownika, z systemem władz wieloosobowych, władz politycznych kolegjalnych, których działanie jest powolne, albowiem jest potrzebna zawsze uchwała.

Idea przodownictwa w przeciwstawieniu do idei kolegjalnego kierownictwa zapewnia większe sukcesy w akcji pod

jednym warunkiem, że przodownicy muszą być ludźmi odpowiedniemi i posiadającemi wszystkie walory wielkich mężów stanu.

Musi być odpowiedzialny wódz ruchu politycznego i jemu, tylko jemu odpowiadać będą kierownicy dzielnic, powiatów, okręgów, czy placówek. On musi osobiście kierować całą akcją polityczną, on za nią musi odpowiadać przed społeczeństwem; nie ukryje się za anonimową uchwałą ciała zbiorowego.

Ciała zbiorowe są bezodpowiedzialne wobec narodu i społeczeństwa, bo za uchwały nikt nie bierze odpowiedzialności tak, jak się bierze za swój własny czyn. Nie mnie jednakże z głosowania można poznać tendencję człowieka. Mały człowiek zawsze pójdzie za prądem, on się nie potrafi przeciwstawić nastrojom.

Idea przodownictwa musi odrzucić wszelką myśl podporządkowania się tajnej organizacji. Idea przeodownictwa nie wyklucza, że obok wodza **skupi się sztab,** elita organizacyjna, że poczynania tego sztabu będą tajne, bo przecież warunkiem powodzenia organizacji jest okrycie tajemnicą planu sztabu. Sztab nie jest jednakże konspiracją, w której łonie miałyby powstać tarcia o władzę. Stosunek sztabu do wodza jest taki, że sztab stanowi mózg wodza, stanowi jego najlepszą podporę; wódz kieruje, a sztab mu pomaga. Tymczasem konspiracja rządzi i wysuwa na zewnątrz tylko manekiny; ludzie konspiracji muszą być mali, muszą się wysługiwać rabinom.

Odrzucając tworzenie tajnych organizacji w łonie własnej grupy politycznej uważać musimy, że koniecznem jest wytworzenie tych tajnych wysłanników w łonie tych ciał zbiorowych, które musimy opanować swoimi wpływami.

Mówiąc o kierownikach organizacyjnych, należy pamiętać również o masach członków. Masy te są podporządkowane wodzowi, ale i on w pewnem znaczeniu jest podporządkowany tym masom. Musi je rozumieć, czuć to samo, co one czują, on musi być wyrazem zewnętrznym woli ogółu. On tą wolę może nawet wytwarzać, ale nie wolno mu lekceważyć imponderabiljów jednostek ruch tworzących. On pro-

wadzi masy do zwycięstwa, on jest kierownikiem, ale z woli ogółu.

Kto się nadaje na wodza i kto się nadaje na kierownika odpowiedzialnego odcinka pracy, jest również ważnem zagadnieniem.

W dzisiejszych stosunkach politycznych jednostek o większej indywidualności, nie stawia się na czele organizacji. Indywidualności są godne potępienia w obliczu różnych kawiarnianych polityków. Z indywidualnością walczy dlatego, że ona jest wielka, że ona przewyższa różnych neurasteników, siedzących przy zielonym stoliku. Ludzie mali boją się wielkości. Nie dlatego, żeby siebie uważali za wielkich, ale dlatego, że zazdroszczą tak, jak karzeł zazdrości olbrzymowi.

Musimy więc zerwać z polityką zielonego stolika, z polityką, o której poufne zebrania u p. X. lub gabinet redakcyjny miałyby decydować o taktyce organizacyjnej.

W wojsku oficerzy sztabowi mają poczucie odpowiedzialności, ale dlatego, że nad oficerem sztabowym stoi wódz, który go może pociągnąć do odpowiedzialności za źle opracowane zadanie taktyczne. Za komitetem organizacyjnym stronnictwa nikt nie stoi, a masy nie rozumią, kto za co odpowiada. Zresztą przed masami łatwo jest wyłgać się odpowiedzialnością ciała zbiorowego. Dlatego rola sztabowców dzisiejszej polityki jest inna niż rola sztabowca armji.

Idea przodownictwa nie usuwa od pracy sztabowców organizacyjnych, ale uczyni ich odpowiedzialnemi wobec wodza, tak jak widzimy to w wojsku.

Pokrótce zastanowię się nad typami, spotykanymi w robocie politycznej, są więc: **Teoretycy,** którzy potrafią przemyśleć nietylko zagadnienia programowe, ale nawet zagadnienia taktyczne, teoretycy, którzy mogą świetnie przemyśleć zagadnienia polityczne, ale często są niezdolni do najprymitywniejszej akcji politycznej. Są to genjusze, którzy nie potrafią przemawiać choćby na wiecu w Psiej Wulce bez narażania się na wygwizdanie. Są inni, którzy **potrafią agitować,** są to często demagodzy, których umysły są tylko jakby echem innych, a którzy mimo to potrafią opanować serca i umysły tłumów. Są wreszcie **organizatorzy,** którzy potra-

fią być duszą i sercem ruchu, którzy często są przy tem, bądź głębokiemi teoretykami, bądź zręcznemi agitatorami. Tak jak w wojsku mamy dwa typy oficera: **sztabowiec,** który potrafi przygotować dobre plany i **oficer linjowy,** który należycie potrafi je wykonać, tak i w ruchu politycznym mamy oficerów sztabowych i linjowych.

W dalszym ciągu nasuwa się pytanie, **kto jest najodpowiedniejszy** na kierownika ruchu politycznego, czy oficer sztabowy, czy linjowy, lub z innej strony pytając ideolog, organizator, czy agitator. Otóż nie ulega dla mnie wątpliwości, że kierownikiem ruchu politycznego może być jedynie człowiek, który jednoczy w sobie wszystkie zalety i cechy charakterystyczne. Właściwości oficera linjowego muszą tylko iść w parze z właściwościami sztabowca. Ideolog, który jest organizatorem i agitatorem, to ten, który najlepiej nadaje się na kierownika ruchu politycznego. Jeżeli zaś mielibyśmy do wyboru między typem sztabowym, a linjowym, to bezwarunkowo lepszym kierownikiem jest linjowiec. Od ideologa lepszym kierownikiem jest organizator i agitator. Po tych uwagach wypada się zastanowić nad tem, czy te zasady taktyki politycznej są realizowane przez nas i w jakiej mierze.

Jest w naszym ruchu politycznym bezwarunkowa przewaga typów jednostronnych. W obozie narodowym przeważa jako kierownik — ideolog, w stronnictwach podwórzowych przeważał tępy agitator-demagog. Skutki tej jednostronności były zgubne.

Wskutek tego, że o posunięciach obozu narodowego decydują teoretycy, zagadnieniem decydującym w przygotowaniu do walki politycznej jest ideologja. Tej poświęcają się wszyscy bez względu na swe zdolności. W tej znajdują upust i gadatliwe temperamenty i wrodzone bierności. Mali ludzie naśladując teoretyków, zamieniają się w kawiarnianych polityków. Dalej teoretyzowanie odpowiada tym biernym temperamentom. Poco więc pracować — agitować. Wystarczy jak się nad wszystkiem głęboko zastanowimy.

Agitator lewicowy, to dzwon wewnątrz pusty, huczy głośno, działa. Czuje potrzebę działania. Jakiego on tego sam nie wie. Jest głupi, co najwyżej nadaje się na parobka.

I jest parobkiem — w żydowskiej karczmie; inaczej mówiąc czasem dostąpi zaszczytu na najniższym szczeblu loży. W zasadzie służy innym świetnym organizatorom, a często sam nie wie komu służy. Agitator lepiej potrafi pracować dla partji, ale jeśli na czele tej partji nie stoi odpowiedzialny narodowy kierownik, to praca agitatora prowadzi masy stronnictwa do przepaści.

Tak ideolog kawiarniany jak i agitator nie znoszą autorytetów osobistych. Autorytet wodza krępuje ich wielkość. Wolą błądzić po manowcach, wolą wysługiwać się siłom z ukrycia, byleby niczego z swej niesławnej sławy wielkich polityków nie uronić.

Robotę polityczną muszą prowadzić ludzie niezależni i to ludzie niezależni tak moralnie, jak i finansowo. Musimy dbać o odpowiedni rasowy dobór naszych ludzi. Tylko aryjczyk może ze swoimi walorami psychicznemi należycie pracować dla idei prapolskiej. Ludzie muszą być moralnie niezależni. Jednostki przesiąknięte hasłami innych grup politycznych, które gdzieindziej odegrały większą rolę, rzadko nadają się do pracy politycznej. Musi być niezależność finansowa. Działaczami politycznemi nie mogą być ci, którzy są zależni gospodarczo od osób nam nieprzychylnych.

Do organizacji należy wciągać jednostki o wybitnej indywidualności. Myli się jednakże ten, kto przypuszcza, że różne dotychczasowe wielkości właśnie są temi indywidualnościami. Nie należy wciągać do roboty przegranych autorytetów. Ktoś kto byłby już wielkim politycznie, kto nasiąknął za młodu atmosferą innej roboty niż nasza, ten również nie jest pożądanym nabytkiem.

Należy ściągać inteligencję nie jako liczne masy, ale jedynie jako jednostki wartościowe. Inteligencja musi być mózgiem ruchu politycznego, musi dać siłę duchową i wszechstronność programu.

Ruch polityczny opierający się o najszersze masy, nie może być pozbawiony grupy intelektualistów. Należy dążyć do tego, aby elita umysłowa w postaci tęgich literatów, biegłych prawników, znakomitych lekarzy, techników etc., koncentrowała się jako osobna grupa ruchu politycznego. Ci ludzie mają tworzyć sztab naukowy ruchu i w tym sztabie

naukowym pierwszeństwo należy dać ludziom, którzy mają bogate doświadczenia, oraz ludziom, którzy tworzą typy umysłowo twórcze, a nie odtwórcze. W elicie umysłowej muszą się skoncentrować ludzie bezpośredni tj. tacy, którzy bezpośrednio stykali się z życiem, dla których książki stanowią jedynie pomoc, a nie alfę i omegę wiadomości. W wydziale tym trzeba ludzi wiedzy a nie ludzi reprodukujących wiadomości ludzi, twórczych, a nie odtwórczych.

Ludzie wiedzy tworzą pierwszy wydział ruchu: **Wydział Naukowy.** W łonie tego wydziału winno się przygotowywać opracowywanie zagadnień programowych. Tutaj muszą być zbierane materjały do wydawnictw naukowych. Tutaj będzie kontrola wydawnictw działu propagandowego, tutaj musi powstać **seminarjum polityczne,** wyższy stopień przygotowania dla ludzi z organizacji i propagandy.

Młody ruch **musi wiedzieć o wszystkiem,** musi się wszystkiem zainteresować. Musi się orjentować w sytuacji politycznej w kraju, musi wiedzieć o przekonaniach ludzi, musi wiedzieć kto wchodzi w skład różnych organizacji, musi zarazem czuwać nad tem, aby w łonie własnej organizacji, nie powstawały tajne jaczejki innych organizacyj. Musimy o wszystkiem wiedzieć i to nietylko o wszystkiem, co się dzieje w Polsce, ale i o tem, co się dzieje w świecie. Musimy mieć korespondentów wszędzie, choćby w dalekich stolicach. Do tej pracy musi być powołany osobny **Wydział Polityczny.** Tutaj być musi centrala pracy parlamentarnej i na terenie samorządów, jakoteż innych organizacji. Inne wydziały muszą dostosować swą pracę do wskazówek Wydziału Politycznego. Tutaj musi być centrala praktycznej pracy.

Niesłychanie doniosłe znaczenie ma propaganda. Jest ona najważniejsza, o ile chodzi o wzrost sił liczebnych. Propaganda musi przygotować grunt pod pracę organizacyjną. Musi ona uświadomić ludzi o celach i zadaniach młodego ruchu. Musi ona uzyskać zwolenników. **Wydział Propagandowy** (trzeci) korzysta z materjału przygotowanego przez inne wydziały. Wydział Naukowy dostarcza mu sumiennie opracowanego materjału w formie wydawnictw naukowych, lub choćby tylko rękopisów. Wydział Propagandowy wykonuje tylko pracę reprodukcyjną, przerabia, popularyzuje

hasła. Wydział Propagandowy korzysta ze wskazówek Wydziału Politycznego. Wydział Polityczny podaje, do których ludzi się można zwrócić. Informuje zarazem o różnych wydarzeniach, które mogą być wykorzystane w propagandzie.

Niesłychanie donioslem z adaniem Wydziału Propagandowego jest odpowiedni dobór ludzi, którzy głoszą hasła, jako też haseł samych. Argumentacja naszych haseł musi być przekonywująca. Muszą to być hasła mocne, wypowiadane z siłą. Musimy być konsekwentni, trzeba tworzyć wielkie hasła. Wielkie hasła to nie są jakieś rozważania spekulatywne, ale są to wielkie myśli wypowiedziane w słowach prostych.

Słowa propagandy muszą być proste, jasne, wypowiedziane stylem krótkim, żołnierskim, słowa te muszą być zrozumiane przez wszystkich. Nie rozumiem przez to tego, jakoby te słowa miały być płaską i niewybredną demagogją. Muszą to być myśli wielkie i przemyślane, ale nie należy ich podawać w górnolotnym stylu. Owszem nawet twierdzę, że im bardziej wielką jest myśl, tem bardziej wypowiada się ją jasno. W wyszukanym stylu, w górnolotnych frazesach wypowiada się puste myśli i bezmyślność słów stara się przykryć ciężką pseudo naukową frazeologją.

Masy należy sfanatyzować. Należy je sfanatyzować hasłami mocnemi i prostemi. Hasła muszą być skrajne. Organizacja, która bawi się w objektywizm, która przyjmuje zasadę, że wszystko jest względnie nie potrafi zwyciężyć. Rozważania i studja należą do zadania wydziału pierwszego; propaganda musi iść śmiało i nie obawiać się zarzutu jednostronności. Propaganda ma przygotować materjał ludzki do stworzenia organizacji. Otóż jeśli propaganda będzie podawała hasła miękkie, kompromisowe, to będą te hasła skupiały koło siebie ludzi o słabszych charakterach, tchórzów, niedołęgów. Takich ludzi należy ostrem postawieniem haseł odstraszyć od naszego ruchu. Muszą przyjść jednostki odważne i śmiałe. Jeśli wyłowimy takie jednostki z masy, to wyławiamy właściwych kierowników duchowości mas i wówczas łatwo już te masy pójdą za tymi ludźmi. Jeżeli będziemy ściągali najpierw do naszego ruchu niedołęgów, to wtedy

zamiast dziesięciu ludzi mielibyśmy 100 ludzi na początek, ale za lat kilka ta setka pozostałaby słaba, niezdolna do jakiejkolwiek akcji. Natomiast tych dziesięciu śmiałych potrafi poprowadzić 1000 ludzi, którzy pójdą za nimi.

Naszych zwolenników należy podzielić na dwie grupy: na sympatyków i członków. Zadaniem propagandy jest urobić nastrój wśród mas, a po urobieniu tego nastroju, kiedy powstaną tłumy sympatyków, należy z pośród nich wyławiać ludzi, którzy staną się członkami.

Sympatyk oświadcza się za naszym programem. Sympatyk niekoniecznie publicznie musi się oświadczyć za naszym programem, on może to czynić nawet w ukryciu, jeśli jego stanowisko służbowe lub inne względy nie pozwalają mu na jawne okazywanie sympatji. Nie wolno jednakże sympatykowi odmówić życzeniu organizacji. Organizacja musi rozumieć położenie sympatyka. Nie powinna zmuszać go do narażania się przez jawne wystąpienie wcześniej niż po temu zajdzie potrzeba. Sympatyk winien wspierać organizację w miarę swych sił i możności. Członkowie to są ci, którzy walczą. **Sympatycy oświadczają się za naszym programem, członkowie o ten progam walczą.** W organizacji najpierw kształcą się, aby później jako pracownicy propagandy, czy też innych wydziałów pracować dla programu.

Członkowie młodego ruchu podlegają Wydziałowi czwartemu, to jest Organizacyjnemu. Członków musimy mieć wielu. Muszą to być pełne oddziały, a nie tylko kadry. Jednakże nie możemy kłaść nacisku na ilość, ale na jakość członków. Musimy mieć bardzo wielu sympatyków, ale musimy mieć wyłącznie dobrych członków. Przepełnianie oddziałów lichemi jednostkami jest błędem.

Stosunek w wewnętrz organizacji musi być taki, jak we frontowych oddziałach. Musi być koleżeński nastrój. Kierownicy ruchu nie mogą się wywyższać ponad członków. Musi istnieć **nastrój koleżeński** taki, jaki jest w oddziałach pierwszej linji, które znajdują się tuż pod ogniem nieprzyjaciela. Z drugiej strony musi panować taka sama **karność**, jak w tych oddziałach, które znajdują się w obliczu wroga. Wszyscy muszą być bezwzględnie posłuszni swoim bezpośrednim i wyższym kierownikom.

Wewnątrz organizacji musi panować **solidarność.** Musimy się popierać nawzajem. Jednakże to popieranie się nie może zmienić się na faworyzowanie niedołęgów. **Przekonania polityczne nie są na to, aby były środkiem dla zdobycia posady.** Musi być wzajemne wspieranie się oparte na realnem wartościowaniu człowieka.

Osobny wydział (piąty) objąć musi sprawy finansowe ruchu. Opierając się o współpracę z innemi wydziałami, wydział ten wie od wydziału politycznego do kogo może zwrócić się z prośbą o poparcie. Wydział ten organizuje również imprezy o charakterze dochodowym.

Jeśli przechodzimy do omówienia środków działania, to musimy o jednem pamiętać, że **nie wolno ludzi demoralizować.** A więc nie wolno nam, jako bronią posługiwać się oszczerstwem. Nie wolno łamać charakterów. Demoralizacja jednostek jest demoralizacją ruchu politycznego, który z tych jednostek się składa.

Jesteśmy ruchem ludowym, opartym o szerokie masy. Idea przodownictwa tego nie neguje. Jeśli kierownik ze zwiększoną władzą straci swoją bezodpowiedzialność i nie będzie można — jak to się dzisiaj często działo — ruchem politycznym kierować bez żadnego ryzyka, bez żadnej odpowiedzialności i bez żadnych obowiązków, to tem silniej należy się oprzeć o masy. Idą ciężkie czasy, czasy walki o każdą pozycję. Idą czasy, w których ryzyko jest wielkie. Dlatego też tchórze muszą odpaść, bo oni nie dotrzymają kroku.

Stanowisko kierownicze jest spełnieniem obowiązku, a nie kawałkiem chleba, który daje się różnym panom redaktorom; to jest nasze stanowisko wobec zagadnienia działaczy politycznych. Jeśli będzie to ciężar, jeśli będzie to wielki obowiązek, to nie należy się obawiać, że w naszym ruchu **będą wyrastały pluskwy lubujące się w wygrzanych fotelach poselskich, czy senackich.** Roboty politycznej nie należy zaczynać co pięć lat. **Nie będą co pięć lat zbierały się komitety organizacyjne i reorganizacyjne, statutowe i ideowe,** które zadecydują o wielkich projektach papierowych, zmianach, o wielkich reformach a nadewszystko o ponownym wejściu do sejmu starych pluskiew.

Najważniejszą cechą naszej pracy musi być jej **trwałość i ciągłość.** Warunkiem poczucia odpowiedzialności przodowników ruchu politycznego jest ścisły kontakt ze społeczeństwem, który się reprezentuje. Kontakt ten nie może być utrzymany przez przedwyborcze epizody. **Stała i trwała organizacja społeczeństwa w walce o hasła polityczne to zasada ruchu.**

Ruch musi być oparty o dobre kadry kierowników politycznych. Jeśli gdzieś nie będzie odpowiedniego kierownika, tam lepiej własnej placówki nie zakładać. Ruch ten oparty o zwartą i karną organizację musi opanować całe społeczeństwo. Musimy zorganizować dziesiątki, tysiące członków, za którymi muszą iść miljony zwolenników. Musimy wytworzyć hasła, które **sfanatyzują** społeczeństwo polskie, które wywrócą istniejący porządek i stworzą nowy, taki jakiego żąda nasz program.

Siła jako środek akcji politycznej ma swoje niesłychane znaczenie. Niestety jest ona stosowana niepotrzebnie i nieumiejętnie. Z przykrością stwierdzić muszę, że nieodpowiedzialność kierownictwa politycznego powoduje to, że **nieodpowiedzialni kierownicy pchają bezkrytycznie do stosowania laski czy gumowej pałki.** Taki nieodpowiedzialny kierownik siedzący w gabinecie redakcyjnym bez żadnego ryzyka dla siebie wysyła bojowca. On z tą bojówką nie pójdzie, bo to przecież nie wypada, bo to przecież on fizycznie nie wytrzymuje, bo to przecież on ma inne zajęcie w tym czasie, a nadewszystkiem to, że on jest nieodpowiedzialny i chce być nieodpowiedzialny. Gdyby mu kazano pójść z pałką na zebranie, toby nie poszedł bo się boi.

Tacy nieodpowiedzialni kierownicy prowokują zajścia. Powodują to, że ludzie bojowi organizacji politycznych marnują się. Zamiast wykorzystać krewki temperament, nadmiar animuszu w sposób celowy, ci nieodpowiedzialni panowie eksperementują — **stosują pałkę dla samej pałki.** Ci ludzie na swoje usprawiedliwienie wmawiają, że przecież trzeba wychowywać ludzi w nastroju bojowym, że przecież takie zajścia hartują moralnie etc... Mówienie, że właśnie te metody wychowywują, to jest postawienie środka jako celu działania.

Uważam, że pałka gumowa, czy laska to jest mało przekonywujący argument dyskusji politycznej. Wątpię, aby ten argument kogokolwiek zdołał przekonać. Wszelkie akty gwałtu na zebraniach politycznych są nonsensem i idjotyzmem faktycznym. Ustalenie tego nie zmienia innej zasady, że jeśliby przy pomocy pałki, ktoś chciałby nas przekonać, to ci działający takiemi argumentami powinni dostać bardzo mocną odprawę. Uważam, że ci, którzy **napadną na nasze zebranie, którzy napadną na nasze lokale nie powinni wracać na własnych nogach z miejsca napadu.** Nie wolno nam urządzać napadu na innych, ale mamy uprawnione **prawo odparcia cudzego napadu.**

Wreszcie niejednokrotnie faktyczna siła musi wywołać jeden skutek, nastraszenie, tj. siłą należy działać w ten sposób, aby przeciwnik przestraszył się, aby on się przeląkł tych aktów, aby pod wpływem tego strachu nie wyrządzał nam niesprawiedliwości. Użycie siły nie może być celem dla siebie, ale może być środkiem dla usunięcia niesprawedliwości.

W ten sposób **potępiam teror jako środek walki politycznej, a tem więcej jako środek wychowania politycznego.** Musimy mieć siły fizyczne, aby nas się wrogowie bali, aby odeprzeć każdy napad na nas.

Już kilkakrotnie mówiliśmy o tem, że jesteśmy **ruchem czynnym.** Mówiliśmy o czynnym katolicyźmie, o tem, że jesteśmy żywiołami aktywnemi. Tutaj więc ktoś się może zapytać, dlaczego głosząc hasła aktywne, głoszą równocześnie potępienie gwałtów. Otóż jest tak, że wszystkie wybryki, które widzieliśmy, polegały nie na tem, że chodziło o wykonanie pewnego czynu, ale na tem, że to wyładowanie aktywności poszło fałszywym kierunkiem. Kawały imieninowe, czy też inne nie wzmacniają obozu. One są jakgdyby klapą bezpieczeństwa, która ma uchronić przeciwników od tego, aby wyładowanie temperamentów nie nastąpiło w innym kierunku. Przecież dzięki najrozmaitszym wybrykom, wyłapuje się właśnie jednostki czynne i wartościowe, osadza się je we więzieniu i w ten sposób ruch zostaje pozbawiony elementów czynnych. Dzięki takiemu poczynaniu niedołęgi mogą we własnym obozie rządzić.

Wychowanie żywiołów czynnych winno zmierzać do tego, aby te żywioły nie wyładowywały swych sił w karygodnych wybrykach. Całą energję tych jednostek należy skierować nie na burzenie tego co jest, ale wytworzeniu pozytywnych sił. Akademik zamiast tego, aby wznosił krzyki „precz“ na jakiejś galówkowej akademji, winien być skierowany do pracy twórczej, pozytywnej, do organizowania kół młodzieży robotniczej czy to włościańskiej. Zamiast nikomu nieszkodzących manifestacyj, należy tworzyć i przygotowywać pozytywną siłę. Jesteśmy żywiołami czynnymi. Musimy pracować. Nie wolno nam zaniedbywać pracy organizacyjnej. Jałowe manifestacje, wybryki, to wszystko daje przeciwnikom precedens do represji, a nie stwarza pozytywnej siły.

Będąc żywiołami czynnymi musimy jednakże **panować nad swemi nerwami.** Nie wolno nam porywać się za wcześnie. Nie wolno nam wywoływać ekscesów, ale musimy mieć odwagę na zimno. Jeśli przyjdzie zgraja bandytów, aby nam rozbić zebranie, to musimy im dać taką odprawę, aby z miejsca napadu nie wracali o własnych nogach. W ten sposób tylko możemy przygotować ruch do wielkiego czynu.

VII.

Stosunek ruchu politycznego do zagadnień gospodarczych. — Istota kryzysu. — Zwrot ku gospodarce narodowej. — Znaczenie waluty. — Handel wymienny. — Dekoncentracja kapitału. — Kryzys rolniczy. — Upadek wpływów żydowskich. — Własność funkcją społeczną. — Wywłaszczenie. — Kwestja robotnicza. — Zagadnienie rzemiosła. — Rolnictwo. — Etyka, a gospodarstwo.

Niesłychanie doniosłem pytaniem jest zagadnienie, jaką rolę w życiu gospodarczem ma odegrać ruch polityczny? Otóż ruch polityczny jeśli chce mieć wpływ na życie gospodarcze, może to czynić w sposób podwójny. Po pierwsze organizacja polityczna może uświadamiać jednostki, tworzące społeczeństwo, o zagadnieniach gospodarczych, po drugie organizacja może osiągnąwszy wpływ na organy państwa przy ich pomocy regulować rozwój gospodarczy. Jedno i drugie zadanie mamy do spełnenia.

Społeczeństwo musimy uświadomić o naszem stanowisku, musimy wyjaśnić, co uważamy za przyczynę dzisiejszego kryzysu, jakie środki zaradcze należy stosować. W ten sposób nie tylko zdobywamy zwolenników dla naszego ruchu, ale również powodujemy przeciwników do takiej działalności, jaka jest po myśli naszego programu. Są myśli, które się upowszechniają — nietylko my, ale i inni będą je realizować. Wreszcie przez odpowiednie psychiczne nastawienie społeczeństwa przygotujemy warunki do drugiej działalności jaką ma ruch polityczny.

Zrealizowanie naszego programu może nastąpić tylko wtedy, gdy będziemy mieli możność za pośrednictwem organów państwowych regulowania życia gospodarczego. Dopiero przez działalność ustawodawczą, przez opanowanie aparatu administracyjnego możemy skutecznie zrealizować swój program.

Dzisiaj świat przeżywa kryzys gospodarczy. Podobnie jak w dziedzinie myśli politycznej wskutek przeżycia się starych panujących haseł powstał zamęt i zanim z tego zamętu powstanie nowa myśl ugruntowana w społeczeństwie i silna, tak w świecie zjawisk gospodarczych przeżywa się pewien system gospodarczy i w czasie zanim zapanuje nowy system gospodarki społecznej panuje tzw. przesilenie gospodarcze.

Dopóki nie nastąpi przystosowanie życia gospodarczego do nowych zmienionych warunków naturalnych kryzys musi trwać. Dopiero z chwilą, gdy zapanuje harmonja między warunkami naturalnemi, a życiem gospodarczem można się spodziewać usunięcia kryzysu.

Nie jest moim zamiarem pisać rozprawy gospodarczej, ani też nie roszczę sobie pretensji do skreślenia uczonych uwag. Chcę tutaj powiedzieć kilku słów, które są spostrzeżeniami człowieka, który nie szukał źródeł swej wiedzy w głębokich rozprawach ekonomicznych, lecz w zjawiskach życia. Dlatego mogę niejedno śmielej powiedzieć, boć nie boję się o swą katedrę, czy też o posiwiały autorytet.

Początków kryzysu możnaby szukać już w latach przedwojennych, kiedy wzajemna rywalizacja państw, walka o rynki zbytu, o uniezależnienie się od innych wytwarzała pewne przesilenia gospodarcze. Niewątpliwie bez wielkiej wojny przyszłoby do dzisiejszego stanu gospodarczego, ale może dopiero za lat kilkadziesiąt. Wielka wojna spowodowała rozwój wielkiego przemysłu w krajach pozaeuropejskich. Spowodowała uniezależnienie gospodarcze tych krajów od Europy. Zarazem rozbudowa wielkiego przemysłu idąca w kierunku stworzenia wielkich rynków zbytu, rozwój kredytu spowodowały nadmierną wytwórczość. W pierwszych latach, kiedy uzupełniono zapasy zniszczone przez wojnę, to nadprodukcja znajdowała polę zbytu; łudzono się wtedy, że to jest normalna konsumcja i na nią nastawiano produkcję.

Obecnie kiedy tej nadmiernej produkcji kraje europejskie i pozaeuropejskie nie chciały przyjmować, gospodarka ulega zasadniczym zmianom. Następuje upadek handlu międzynarodowego. Następuje dekoncentracja kapitału. Wiel-

kie obliczone na szeroki zbyt zakłady przemysłowe giną. Przemysł oparty o eksport musi zamierać. Łudzą się wielcy kapitaliści, wielcy ekonomiści sądząc, że okres kryzysu minie, że będzie można znowu wytwarzać na eksport, że będzie można uruchomić te wielkie zakłady przemysłowe. Kryzys dzisiejszy to nie okres chwilowego zastoju gospodarczego, ale okres przemiany całego systemu gospodarki społecznej. Złudą są marzenia, że potężne kominy fabryczne zaczną znowu dymić, że napełnią się puste magazyny portowe, że ruszą cmentarzyska okrętów, stojące w portach. Produkcja światowa nie jest dostosowana do światowej konsumcji. Powojenna chwilowa konkurencja to zapełnianie luk wytworzonych przez wojnę, a nie normalne warunki rozwojowe.

Ustrój gospodarczy nie dostosował się do dzisiejszych warunków. Wielcy przemysłowcy łudzą się jeszcze eksportem kosztem krajowych konsumentów. Wywożą swoje wytwory niżej kosztów produkcji. Ten system gospodarczy oczywiście nie da się utrzymać przez dłuższy czas. System ten prowadzi w prostej drodze do ubożenia krajów eksportujących. Nasza polityka cukrowa, czy węglowa musi się wcześniej, czy później skończyć fiaskiem. Polityka obniżająca ceny wytworów na eksport kosztem spożywcy krajowego prowadzi do tego, że zabija jedynie zdrowe, naturalne spożycie krajowe. Wskutek tego, że ceny wytworów w kraju są nadmiernie wysokie, krajowy spożywca odzwyczaja się od tych produktów, które chcą sztucznie utrzymać się przy eksporcie. W ten sposób n. p. ginie nasze cukrownictwo, które dlatego, aby wywozić cukier zagranicę podwyższa w kraju cenę cukru. Wszak tani cukier przyczyniłby się do zwiększenia krajowego spożycia cukru, a zarazem mógłby się rozwinąć przemysł dalszy oparty o produkcję cukru jak n. p. konserwy owocowe. Dzisiejszy okres jest okresem przejściowym. Nasza wytwórczość musi się dostosować w tym okresie do zmiennych warunków rozwojowych. Dopóki nie zostaną przełamane stare myśli gospodarcze, dotąd nie można mówić o usunięciu kryzysu.

Ustrój dzisiejszy **zmienia się z gospodarki międzynarodowej w gospodarkę krajową**. Należy więc dążyć do wytworzenia tych gałęzi przemysłu, których w Polsce niema, a nie

należy popierać sztucznie tych gałęzi, których w Polsce jest zawiele.

Wracamy do stosunków gospodarczych średniowiecza. Tak jak poprzednio mówiłem, że wracamy do tych czasów pod względem struktury moralnej, tak samo wracamy do tych czasów pod względem systemów gospodarczych. Wówczas miasta i pobliskie im okolice stanowiły jednolite teorytorja gospodarcze. Obecnie terytorjum to będzie większe. Będzie je stanowić jedno lub kilka państw. Wewnątrz tego terytorjum gospodarczego musi panować samowystarczalność.

Dzisiejszy okres jest okresem kryzysu wynikającego przeistoczenia się gospodarki ogólno-światowej w gospodarkę narodową. Temu nie przeciwstawią się, ani premje eksportowe, ani konferencje międzynarodowe, ani hasła o ogólnoludzkiej solidarności.

Kryzys gospodarki ogólno-światowej to jedna cecha charakterystyczna dzisiejszego przesilenia, drugą cechą jest **zachwianie pieniądza.** Stały miernik wartości, jaką była waluta złota, był najlepszym regulatorem bilansów płatniczych państw. Jak na barometrze, na giełdowych kursach dewiz, można było obserwować stan bilansów płatniczych.

Obecnie pieniądz stracił charakter miernika stałego. Nie tylko bilans płatniczy, ale dewaluacja, zaufanie do banku emisyjnego etc. wpływają na taki czy inny kurs dewiz i walut. W ten sposób sprawdzanie bilansu płatniczego w drodze wahań dewizowych staje się iluzją.

Mówiliśmy poprzednio o tem, że handel międzynarodowy ginie. Tak jest niewątpliwie. Handel międzynarodowy zacznie się ograniczać tylko do tych wytworów, których nie jesteśmy zdolni wyprodukować. Równocześnie z tem łączy się zagadnienie bilansu handlowego. W czasach normalnych, w czasach dobrych, przedwojennych uporządkowane życie jakoś tak ten bilans układało, że państwa mniejwięcej wywoziły produkty w tej samej wartości, w jakiej przywoziły. Gdyby ta równowaga nie tyle bilansu handlowego, ile płatniczego zaczynała się chwiać, to zaraz zmiana w kursie dewiz wytworzyła najlepszy, bo naturalny hamulec. Dziś w czasach poinflacyjnych ta równowaga nie może się wytwarzać sa-

moistnie. Pieniądz przestał bowiem być stałym miernikiem. Pieniądz oderwał się od swej podstawy złotowej i zawisł w powietrzu. W ten sposób nie można znaleźć hamulca dla nadmiernego importu.

W związku z tem, że pieniądz stracił swoje wielkie znaczenie regulowania bilansów państw wysuwa się drugie zagadnienie dzisiejszej gospodarki, które znowu jest nawrotem do tych starych średniowiecznych czasów. Wymiana między terytorjami gospodarczemi zacznie się przemieniać z wymiany przy pomocy pieniądza na wymianę naturalną. Jeśli chcemy w sposób naturalny ułatwić sobie eksport bez stosowania sztucznych obniżeń wartości wytworów własnej pracy, musimy się zwrócić do naturalnej gospodarki wymiennej. Jeśli kto chce do nas przywieźć maszyny, czy też winogrona, ten musi za to wziąć od nas ekwiwalent w zbożu czy węglu.

Handel ten jest najlepszem rozwiązaniem wzajemnego współżycia gospodarczego poszczególnych krajów. Nie jest on oczywiście nowością, ale jego formy będą trochę inne, niż w wiekach średnich. Muszą powstać **wymienne giełdy towarowe** i rozwój takiej instytucji musi być poparty przez państwa.

Zamknięcia w zasadzie życia gospodarczego do terytorjów narodowych, wymiana naturalna między temi obszarami to cechy zbliżających się czasów. Im wcześniej dostosujemy gospodarkę do tych warunków, tem łatwiej potrafimy przetrwać kryzys. Postulaty tej dostosowanej do nowych warunków gospodarczych polityki — to usunięcie sztucznego eksportu, opłacanego kosztem krajowych producentów. Bierzmy taki przykład: w celu uzyskania eksportu węgla podnosimy cenę krajowego konsumenta, w rezultacie powstaje przez to większy koszt produkcji w kraju i w ten sposób wytwór krajowy musi się drożej kalkulować od wytworu zagranicznego, gdyż nasz wytwór jest wyrobiony przy pomocy drogiego węgla.

Dalszy postulat to wytworzenie w kraju tych dziedzin przemysłu, których dotychczas nie posiadamy. Nie należy odstraszać obcych kapitalistów, ale w tych dziedzinach, w których są nam potrzebni, należy ich ściągać.

Jeszcze dalszy postulat — to warunek gospodarki wymiennej. Wysoka barjera celna, żadnych przywileji — poza jednym: **przywilejem dla wymiany naturalnej.** Jeśli włoskie fabryki samochodów przyjmą wzamian za samochody węgle i żelazo polskie, niech ich produkty przyjdą bez cła; jeśli chcą sprzedać za gotówkę, to wysoka barjera celna. Jeśli Anglicy chcą bez cła sprowadzić do nas swe surowce, muszą wzamian za nie wziąć polskie produkty rolne. Giełdy wymiany naturalnej muszą stać pod kontrolą państwa, ale one są tylko najlepszym, bo naturalnym warunkiem rozwoju handlu międzynarodowego.

Zapewne ktoś powie, że stwarza się nowe instytucje, nowe ograniczenia i co za tem nowe trudności gospodarcze. Tak nie jest — ograniczenia celne dziś są tak wielkie, że giełda wymiany naturalnej nie utrudni handlu, a uczyni go bardziej zdrowym, bo na wzajemnej wymianie rzeczywistych dóbr opartym. Przejście do wymiany naturalnej to skutek kryzysu pieniądza — nic więcej.

Wreszcie przychodzi okres gospodarczy, którybym nazwał **dekoncentracją kapitału.** Wielkie kapitały mogły istnieć tylko w oparciu o wielki handel międzynarodowy. Kiedy ten handel wielki, eksport i import zawalą się, przemysł musi ulec przeobrażeniu. Muszą zniknąć wielkie zakłady, chyba pozostaną takie zakłady, które wystarczą dla zamkniętego terytorjum gospodarczego. Przemysł ulegnie kurczeniu, musi się on zmienić z przemysłu fabrycznego na przemysł rękodzielniczy. Wprawdzie w niektórych dziedzinach przemysł będzie nadal w postaci przemysłu fabrycznego, będzie to wynikało z istoty produkcji danego artykułu. Do takich należy przemysł maszynowy, wojenny etc. Zasadniczo jednak dzisiejszy okres gospodarczy jest zakończeniem rozwoju wielkiej produkcji fabrycznej i wielkiej specjalizacji. Przemysł stanie się przemysłem drobnym. W krajach, które wcześniej to zrozumią, wcześniej ukończy się kryzys gospodarczy. To jest trzecia charakterystyczna strona dzisiejszego kryzysu związanego z przemianą ustroju gospodarczego.

Życie gospodarcze dzisiejszych czasów na przekór teorji socjalistycznych zmierza do dekoncentracji kapitału tzn. dąży od wielkiego anonimowego kapitalizmu do likwidacji

wielkich zakładów przemysłowych. Wskutek ograniczenia pola zbytu wielkie zakłady przemysłowe muszą ustąpić miejsca średnim i drobnym warsztatom.

Nie należy się martwić tem. Ogólna tendencja rozwoju gospodarczego **jest niesłychanie korzystna dla elementów aryjskich, upada wielki kapitalizm, upada wielki przemysł, upada anonimowy kapitał, będący w swej przygniatającej większości w rękach żydowskich.**

W tym kierunku idzie życie gospodarcze. Tym dążnościom życia gospodarczego nie należy się sprzeciwiać. Nie należy popierać ciężkiego przemysłu choćby pod pozorem, że chodzi o pracę dla robotników. Interes robotników nie leży w tem, aby utrzymać istniejący stan faktyczny, aby zapewnić warunki istnienia wielkiemu przemysłowi. Interes robotnika, który żąda pracy, nie wymaga tego, aby popierać wielki przemysł, ale wymaga tego, aby odpowiednio do dążności życia gospodarczego przemienić ustrój gospodarczy w ten sposób, aby robotnik wielkich zakładów przemysłowych znalazł pracę przy warsztatach rzemieślniczych.

Mówiąc, że nie należy popierać wielkiego kapitalizmu, nie twierdzę również, aby kapitalizm, jako instytucję należało zwalczać, należało prowadzić do jego likwidacji. Nie jest w interesie należytego i normalnego rozwoju gospodarczego sztucznie popierać kredytem, koncesjami lub w inny sposób wielki przemysł, ale również błędem jest prowadzenie polityki zmierzającej do sztucznego likwidowania wielkich zakładów przemysłowych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znaczna część wielkich przedsiębiorstw musi na zawsze wygasić swoje piece. Zagadnieniem polityki państwowej jest, aby **wygasły piece tych wytwórni, które są obce, a nie wytwórni naszych.** Państwo ma prawo stanąć na gruncie polityki narodowej i ułatwiać byt tym wytwórniom, które są polskie, a utrudniać tym, które są obce. Nie należy tego jednakże zrozumieć w ten sposób, abyśmy chcieli ułatwić egzystencję różnym narodowym niedołęgom.

Przynależność do narodu polskiego nie daje nikomu prawa, aby w Polsce źle gospodarzył. Zwalczanie obcego kapitalizmu nie może przemienić się we faworyzowanie swoich

niedołęgów, gdyż inaczej doszłoby do tego, że nasza wytwórczość opierałaby się na glinianych nogach.

Nietylko polityka kredytowa, celna, ale również polityka podatkowa winna zmierzać do tego, aby kapitał obcy był systematycznie likwidowany, w interesie własnych polskich kapitałów. Jak w innym miejscu wykażemy normy, mogą być najogólniejsze i mimo to mogą uprzywilejować jednych, a innych skazać na zagładę. Polityka podatkowa musi być świadoma, musi doprowadzić do dokonania w rozdziale majątku społecznego takich zmian, jakiebyśmy chcieli widzieć. Polityka podatkowa musi zlikwidować ośrodki bogacącego się żydowstwa.

Te przemiany w życiu gospodarczem mają swoją **polityczną,** — że się wyrażę — **stronę zagadnienia.**

Upadek handlu międzynarodowego, upadek wielkiej finansjery, tych olbrzymich płynnych kapitałów, upadek wielkiego przemysłu, to jednak olbrzymie zmniejszenie wpływów żydowskich. Wszak 25% kapitału płynnego mieli żydzi tam, gdzie ich odsetek nie dochodził do 1%. Choćby oni — jak też niewątpliwie było — lepiej umieli się uchronić od kryzysu, to jednakże wiele kapitałów żydowskich stopniało, a nadewszystko znikły te olbrzymie zyski międzynarodowego pośrednika i kapitalisty. Dziś finansjera żydowska nie rozporządza tą ilością kapitału, co przed kilku laty.

Dziś jest okazja zniszczyć do reszty tę siłę żydowską. Przy dzisiejszym systemie koncesji żydzi swoje pozycje w handlu międzynarodowym zawdzięczają jedynie sprzedajnym rządom różnych państw. Koncesje dla żydowstwa — to znowu nowe średniowieczne przywileje dla ghetta. Dostęp do giełd wymiany naturalnej jakoteż prawo do tworzenia nowych warsztatów w zmienionych warunkach powinni mieć tylko aryjczycy.

Przemiana gospodarki przemysłowej w rękodzielniczą mieści w sobie jedno niebezpieczeństwo. Ludność robotnicza to ludność żyjąca z przemysłu. Ludność robotnicza z chwilą dekoncentracji kapitału będzie trwale skazana na bezrobocie, a co zatem idzie na wymarcie w swej większości jako warstwa. Ludność robotnicza w Polsce, to ludność czysto aryjska, to ludność polska. Warstwy drobnych przemysłowców,

warstwy rękodzielnicze to w większości żydzi. Poza kilku województwami większość rękodzielników to żydzi. Wydaje się może, że dekoncentracja kapitału jest w Polsce mniej groźną od skutków tejże w innych wysoko-uprzemysłowionych krajach, gdzie mniej ludności robotniczej musi przejść do innych zawodów, czy też musi wyemigrować ze chlebem (Dokąd?); jednakże tracimy znowu swój stan posiadania — tak w życiu gospodarczem, jak w dążności do spolszczenia miast. Życie gospodarcze, likwidując rzesze robotnicze, na rzecz rękodzielnika, likwiduje u nas polski stan posiadania.

Zadaniem polskiej polityki winno być takie ukształtowanie warunków życia, aby masy robotnicze odpłynęły do zawodów rękodzielniczych. Zadaniem naszem jest wykształcić — i to w krótkim czasie — nowych rękodzielników z mas bezrobotnych. Nie można pozwolić na to, aby nasi bracia pomarli z głodu, lub stali się materjałem dla rewolucji komunistycznej. Kursy rękodzielnicze dla bezrobotnych w centralnych i wschodnich województwach, skierowanie części wykwalifikowanych sił rzemieślniczych z województw zachodnich do reszty Polski, to najważniejsze zadanie naszej polityki, wynikające z ustalenia, że przyszedł okres dekoncentracji produkcji.

Jeszcze specjalną formę kryzysu ma przesilenie w krajach rolniczych. To co poprzednio mówiłem, jest tzw. międzynarodową przyczyną kryzysu, oprócz tego działają jeszcze przyczyny lokalne. Spadek cen produktów rolnych, to jedna z bardzo ważnych przyczyn kryzysu u nas. Jedni mówią, że ceny produktów przemysłowych są za wysokie, inni znów, że nożyce... etc. Niewątpliwie stan jest taki, że rolnik nie może za swe plony uzyskać należytego ekwiwalentu w artykułach przemysłowych.

To ustalenie nam starczy. Dwie trzecie ludności Polski musi ograniczać swe spożycie, bo nie otrzymają należytego świadczenia za swe usługi. Z tego jest ta konsekwencja, że reszta ludności Polski znowu nie ma z czego żyć, bo niema odbiorców zagranicą, gdyż handel międzynarodowy zamarł, a w kraju odbiorca niema czem płacić. Musi więc nastąpić uregulowanie życia takie, jakie jest możliwe. Nie wierzę

w obniżkę cen wyrobów przemysłowych, musi więc nastąpić zwyżka cen zboża.

Musi nastąpić zwyżka cen produktów rolnych — to jest pewnik. Chodzi tu o środki, jakiemi można osiągnąć ten cel. Giełdy wymiany naturalnej uczynią z produktów rolnych pieniądze do zakupów zagranicą. Wobec tego zwiększy się popyt na produkty rolne. Dalej z chwilą usunięcia niedomagań w kraju przez ułatwienie dekoncentracji zwiększy się konsumcja wewnętrzna. Zarabiający choćby skromnie rękodzielnik, będzie lepszym konsumentem niż bezrobotny. Jeżeli te środki działałyby zbyt wolno, lub korzyści z tego miałby czerpać żydowski pośrednik — nie cofniemy się nawet przed zaleceniem monopolu zbożowego. Każdy monopol jest zły w zasadzie, ale każdy wywołuje drożyznę artykułu, który jest nim objęty — a do tego tylko zmierzamy. Gdy środek będzie osiągnięty, monopol będzie zbyteczny.

Nie boję się zarzutu, że chcę droższego chleba. Co nam po tanim chlebie, kiedy niema tego grosza, za który należałoby go kupić. Lepiej jeść drogi chleb, niż tani oglądać za szybą wystawną.

Musimy być samowystarczalni, dostosować gospodarkę do nadchodzącej dekoncentracji, jak i wymiany naturalnej, oraz podnieść ceny produktów rolnych.

Podstawowem zagadnieniem, które musimy również omówić przy ustaleniu programu gospodarczego, jest nasz stosunek do własności. Atak na dzisiejszy kapitalizm to przedewszystkiem atak na prawo własności. Co więcej graniczymy o miedzę z sowiecką republiką, gdzie zasadniczo pojęcie własności jest wyeliminowane z pojęć prawnych. Eksperyment komunistyczny jest za blisko nas, zbyt silny wpływ może wywrzeć na psychikę zbiorowości zwłaszcza w chwilach przewrotów, aby obok tego zagadnienia przejść bez zajęcia zasadniczego stanowiska. Mówiliśmy poprzednio, że rozgrywa się walka między nami, a komunizmem. Pogląd na prawa własności jest również przedmiotem sporów duchowych.

Na własności jest oparty cały dzisiejszy system gospodarczy. Słyszymy niejednokrotnie hasła, że dzisiejszy system gospodarczy przeżył się, że należy go zastąpić innym

ustrojem gospodarczym opartym na upaństwowieniu własności. Na takich zasadach oparty jest komunizm.

Czy prawo własności jest taką świętością, której nie wolno poruszyć? Kościół katolicki uznaje prawo własności za prawo naturalne. Tak jest niewątpliwie. Z chwilą kiedy ilość dóbr naturalnych **przestaje być nieograniczoną,** musi się wytworzyć jako **naturalne prawo własności.** Musi być osoba, która będzie dysponować dobrami materjalnemi. To dysponowanie nosi cechy wypełniania nie tylko pewnych praw, ale również pewnych obowiązków. W ten sposób prawo własności nabiera cech koniecznej funkcji społecznej.

Uważamy, że **własność jest funkcją społeczną,** że właściciel nie wykonuje tylko swoich własnych uprawnień, ale wykonuje to, cobyśmy nazwali funkcją społeczną. Musi istnieć osoba uprawniona do dysponowania pewnemi przedmiotami świata zewnętrznego. Obojętnem jest dla nas, czy to wykonywanie uprawnień nazywać będziemy własnością, a dzierżyciela tych uprawnień, właścicielem, czy też wykreślimy ze słownika słowo „własność", a dzierżyciela uprawnień nazwiemy komisarzem ludowym. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku będzie to osoba wykonywująca uprawnienia względem przedmiotów należących do martwej natury. W ten sposób reasumując uważam, że **komunizm i kapitalizm** koncentrując całe mienie w rękach nielicznych jednostek, **są sobie bardzo bliskie.**

Bliskość tego systemu gospodarczego jest bardzo wielka.

W interesie klasy pracującej zwalczać musimy komunizm. **Komunizm jest jeszcze potworniejszą formą wyzysku robotnika niż kapitalizm.** Kapitalista, czy komisarz, stojący na czele fabryki, to w rzeczywistości, ten sam ustrój z tem jednakże, że przecież **kapitalista stoi pod kontrolą państwa, a komisarz ludowy sam ma sprawować kontrolę nad sobą.** Jest więc rzeczą oczywistą, że ten komisarz ludawy, który ma sam siebie kontrolować w swoich uprawnieniach nie będzie miał tylu hamulcy prawnych, które można zastosować wobec kapitalisty. Kapitalista nie doprowadzi wyzysku pracy tak dalece, jak to uczyni komisarz ludowy. Komisarz ludowy ma za sobą całą siłę władzy państwowej, podczas gdy w dzisiejszych państwach ta siła władzy państwo-

wej stoi częstokroć raczej po stronie robotnika i dlatego dziwić się nie można niesłychanemu wyzyskowi, stosowanemu wobec robotników w Rosji.

Robotnik rosyjski, robotnik państwa komunistycznego, jest nowoczesnym niewolnikiem dzisiejszych czasów. Żydzi handlowali niewolnikami już od wieków. Żydzi już od wieków propagowali niewolnictwo. Nic więc dziwnego, że **system komunistyczny** jest niczem innem, jak **udoskonalonem niewolnictwem dwudziestego wieku.** Doskonałość tego niewolnictwa polega na tem, że podczas kiedy **niewolnik dawnych lat miał świadomość niewolnictwa, to dzisiejszemu robotnikowi szczęśliwego ustroju komunistycznego wmawia się, że to wszystko jest robione dla jego dobra.** Na tem polega udoskonalenie niewolnictwa, którego oczywiście dokonali żydzi.

Dlatego też w szeregach komunistów i wielkiej finansjery znajdujemy tak wielu żydów. Oni pod temi dwoma pozornie sprzecznemi postaciami chcą opanować, jak najwięcej dóbr świata zewnętrznego. Tak kapitalizm, jak i komunizm dąży do skoncentrowania w jednym ręku prawa rozporządzania wszystkiemi dobrami materjalnemi. Nie widzimy więc powodu do obrony ustroju, który cały majątek narodowy chciałby skoncentrować w ręku kilku jednostek (elity kapitalistycznej), tak, jak nie będziemy się zachwycali rajem komunistycznym.

Komunizm — to najstraszniejszy kapitalizm, w którego słowniku brak jedynie słowa własność; komunizm to kapitalizm bez żadnych hamulców, kapitalizm wyzyskujący w sposób najpotworniejszy rzesze robotnicze. Kapitalista, który ma zagwarantowane, wieczyście prawo wykonywania tych uprawnień, będzie **bardziej ludzki, więcej uczciwy,** mniej żądny użycia i wykorzystania swoich uprawnień od urzędnika, który z jednej strony może być zbyt olśniony swoimi niespodzianie uzyskanemi uprawnieniami, a zarazem obawia się, że jutro mu się je odbierze. Chwyta się on jaknajbrutalniejszych i jaknajmniej etycznych środków dla utrzymania się przy władzy. W tem widzę niewątpliwą wyższość najgorszego ustroju kapitalistycznego nad ustrojem komunistycznym.

Do jakiej struktury gospodarczej dążyć? Ideałem naszym nie może być ani kapitalizm, ani tem mniej komunizm. Narodowy ustrój gospodarczy winien być oparty na **upowszechnieniu własności** na drobnych warsztatach pracy, na niewielkich majątkach. Taki ustrój pozostaje w zupełnej zgodzie z ogólnemi tendencjami dzisiejszych warunków rozwoju.

Mówiliśmy poprzednio o tem, że dzisiejszy ustrój gospodarczy ulega ewolucji, którą nazywam dekoncentracją kapitału. Marzenia filozofów żydowskich, że cały kapitał będzie skoncentrowany w rękach kilku jednostek, nie spełniły się. W wieku XIX i na początku XX wieku wydawało się, że w tym kierunku idzie świat, ale dziś widoczny jest zwrot. W świecie fizycznym jest znane zjawisko, że pewne stworzenia rozmnożone wskutek swego nadmiaru tworzą organizmy niszczące je. Tak samo i w świecie gospodarczym od nadmiernego rozwoju kapitałów i produkcji przyszedł kryzys, który zahamuje rozwój kapitalizmu i zniszczy go, jako przeważającą formę. Świat będzie się musiał oprzeć na drobnej wytwórczości. Tę tendencję musimy poprzeć, bo w ten sposób przyspieszymy koniec kryzysu.

Własność jest świętem prawem natury, która musi istnieć. Będzie ona nawet istnieć w postaci uprawnień komisarzy ludowych. **Idealny ustrój musi się oprzeć nie na wyeliminowaniu pojęcia własności, lecz na upowszechnieniu tejże.** Każdy musi mieć pewną ilość dóbr świata zewnętrznego, które są jego własnością. Państwo ma obowiązek dążyć do wytworzenia się takiego ustroju gospodarczego. W związku z tem państwo ma prawo i obowiązek dokonać koniecznych po temu przesunięć. Państwo może wywłaszczyć szkodników z ich uprawnień w interesie ogólnym.

Mówiliśmy poprzednio, że własność jest funkcją społeczną. Właściciel jest jakgdyby urzędnikiem, wykonywującym pewne uprawnienia w stosunku do martwej natury, jak i innych współobywateli. Jest to jakgdyby urzędnik. Jeżeli urzędnika można pozbawić w drodze dyscyplinarnej jego uprawnień, tak samo i właściciela, który własności korzysta ze szkodą dla społeczeństwa, można wywłaszczyć. Bardzo złego urzędnika można zwolnić ze służby bez emerytury.

Szkodnika na terenie własności można wywłaszczyć bez odszkodowania.

Ustalenie, że prawo własności poszczególnych jednostek nie jest niczem innem tylko prawem ludzkiem, prawem pozytywnem nie dopuszczamy się jakiejkolwiek herezji. Przecież już Ojcowie kościoła uznają prawo ograniczenia własności w interesie powszechnym.

Tem różnimy się zasadniczo od frazesów o świętości „nienaruszalnych" praw własności. Uważam, że obóz głoszący te hasła dzięki swojemu konserwatyzmowi nie potrafi rozwiązać wielu zagadnień. **Jeżeli uważamy, że żydzi są szkodnikami społecznemi, to mamy wszelkie prawo do wywłaszczenia ich bez żadnego odszkodowania.** Musimy wywłaszczyć szkodników społecznych.

To hasło jest częścią naszego dalekiego programu. Przed dojściem do władzy nie możemy żądać prowadzenia takiego prawa, bo prawo to ma służyć tylko naszej wielkiej sprawie, a niczemu więcej. W programie ostatecznym — nie będzie już szkodników i wywłaszczenie będzie zbyteczne.

Własność jest funkcją społeczną, której każdego szkodnika społecznego można pozbawić. Żadnych innych świętości ponad koniecznością istnienia instytucji własności nie widzimy.

Odpowiedni system podatkowy nie jest niczem innem, jak pewną formą wywłaszczenia bez odszkodowania. Wywłaszczamy obywateli z pewnych cząstek ich majątków w interesie dobra ogólnego i nikt nie oburza się na takie naruszenie świętości.

Musimy zbudować odpowiedni system podatkowy, który winien wyrównać różne niesprawiedliwości faktyczne. Wiadomem jest, że żydzi oszukują. System podatkowy winien im uniemożliwić te oszustwa. Oczywiście nie myślimy tutaj o wprowadzeniu jakich praw wyjątkowych lub wyjątkowych podatków. System winien być równy dla wszystkich, ale norma ogólna winna być tak skonstruowana, aby wyrównywała różnicę między grupami społecznemi.

Musimy również pamiętać o tem, że istnieje cała sfera swobodnego uznania władzy administracyjnej, istnieją koncesje, których przydzielenie lub nieprzydzielenie jest przywi-

lejem, które państwo może, ale nie potrzebuje dać pewnemu obywatelowi. Tych przywileji nie wolno dać tym, którzy są szkodnikami społecznemi.

W naszym dalekim programie musi istnieć wywłaszczenie, jako **środek do usunięcia szkodników społecznych i wyrównania niesprawiedliwości.** Wywłaszczenie przyspieszy dekoncentrację kapitalizmu. Karą na kartele i inne wytwory kapitalizmu musi być wywłaszczenie.

Wywłaszczenie musi nastąpić na mocy orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Społecznej. Zadaniem tegoż będzie usunięcie szkodników z życia gospodarczego. Prywatna własność musi istnieć ale musi być w rękach tubylców, aryjczyków.

Wielkie przedsiębiorstwa utrzymują się tylko, gdy odnośna gałąź wymaga produkcji masowej. Nie oświadczając się przeciw kapitalizmowi nie chcemy sztucznie podtrzymywać jego bytu. To jest nasz zasadniczy stosunek do kapitalizmu. Część i to może drobna część wielkiego przemysłu utrzyma się, ale już ten fakt skłania nas do zajęcia pewnego zasadniczego stanowiska wobec robotników tego przemysłu.

Prawa robotnicze w wielkim przemyśle nie mogą ulec ograniczeniu. A jako nową zasadę, zasadę słuszności podziału zysków przyjąć musimy, że wszyscy pracownicy wielkich zakładów przemysłowych, a więc — powiedzmy przykładowo — zakładów zatrudniających ponad 100 pracowników, muszą mieć prawnie zagwarantowany udział w zysku przedsiębiorstw. Udział w zysku przedsiębiorstwa powinien być oparty na zasadzie, że pewna rentowność przedsiębiorstwa przekraczająca normalną stopę procentową, musi być podzielona nietylko między posiadaczy kapitału, ale między nich i pracowników fabryki. Anonimowy kapitał nie może być uprzywilejowany kosztem pracy.

Przy praktycznem przeprowadzeniu podziału zysku może wyłonić się spór, co do tego, co należy uważać za zysk. Wiemy z doświadczeń, że przedstawicielstwa robotników kwestjonują n. p. inwestycję, a kapitaliści przez zręczne ukrywanie bilansu ukrywają rzeczywisty zysk. Tym trudnościom musi zapobiec interwencja organów państwowych,

które winny sprawdzić i ocenić słuszność, czy też niesłuszność poszczególnych wydatków.

Związki zawodowe robotników muszą mieć zapewnioną możność obrony praw swoich członków. **Nie można jednakże pozwolić na to, aby związki te pozostawały pod żydowskimi wpływami.** Związki zawodowe, w których łonie czy to we władzach związku, czy to w łonie organów porozumiewawczych **znajdą się jednostki pochodzenia nie-aryjskiego, winny być pozbawione praw reprezentowania robotnika polskiego.**

Robotnik polski może być reprezentowany tylko przez Polaka. Żyd ochrzczony, czy też niechrzczony nie jest i nie może być przedstawicielem interesów polskiej klasy pracującej. Jedynie w ten sposób możemy zapobiec nadużywaniu związków zawodowych, opanowanych przez żydostwo i masonerję do walki z polską polityką narodową. **Młody ruch musi utrwalić prawa robotnika Polaka, musi te prawa rozszerzać, ale ruch ten nie może dopuścić do tego, aby męty żydowskie i różne pachołki żydowskie wyzyskiwały robotnika polskiego przeciw interesom polskim.**

Stwierdzenie, że ginie handel międzynarodowy nie powinno nas specjalnie przerażać. Upadek handlu międzynarodowego zmniejszy wyzysk kapitalistyczny. Przy wielkim rozwoju ustroju kapitalistycznego, przy wielkim rozwoju handlu międzynarodowego przedsiębiorstwo, produkujące na eksport, musi dążyć do tego, aby płaca robotnika była jaknajniższa, gdyż tylko wtedy jego wyroby mogą być tańsze i osięgnąć zbyt na ogólno-światowym rynku. Nastawienie gospodarki na eksport musi z konieczności prowadzić do obniżenia płac robotniczych. W ustroju gospodarczym zamkniętym robotnik jest równocześnie spożywcą. Ogólna tendencja do obniżki płac tego robotnika ograniczałaby spożycie. W gospodarce narodowej główny nacisk nie może być położony na obniżenie płac robotniczych, gdyż taka obniżka w rezultacie zabija wytwórczość, albowiem robotnik jest również konsumentem. W ten sposób ustrój gospodarczy, ku któremu zmierzamy jest korzystniejszy dla robotnika od dzisiejszego ustroju gospodarczego, a z „rajem“ sowieckim go nawet porównać nie można.

Polityka gospodarcza państwa winna zmierzać do tego, aby robotnik stał się drobnym kapitalistą. System ubezpieczeń społecznych winien zmierzać do tego, aby oszczędności z tych ubezpieczeń stanowiły indywidualny kapitał każdego ubezpieczonego. Musimy dążyć do tego, aby robotnicy mieli, czy to odłożony zaoszczędzony grosz, czy też posiadali własne domki. Ustrój polegający na upowszechnieniu własności to najlepsza forma zabezpieczenia państwa od rewolucji.

Jak już mówiliśmy znaczenie rzemiosła będzie znacznie większe w przyszłym ustroju gospodarczym niż obecnie. Musimy jednakże tak zorganizować to życie gospodarcze, aby rzemiosło przeszło do rąk aryjskich. Musimy tego dokonać przez odpowiedni rozdział surowców, przez odpowiednie uporządkowanie dostaw, przez odpowiednią politykę podatkową, przez stworzenie drobnego przemysłu po wsiach.

Większa część narodu polskiego to rolnicy. Dlatego też rolnictwo musi być otoczone szczególną pieczą. Tak jak w innych dziedzinach życia gospodarczego tak i tutaj musimy dążyć do wytworzenia silnej średniej własności. Nie jestem zwolennikiem ograniczenia zakresu posiadania ziemi, ale ideał gospodarczy, tj. silna własność średnia może być tylko osiągnięta przez to, że zlikwiduje się wielkie latyfundja i przez to wzmocni się drobne gospodarstwa rolne. Przedewszystkiem zgodnie z akcją gospodarczą należy usunąć z ziemi wszystkie elementy obce. Wszyscy żydzi, siedzący na roli, jako też ci, którzy żydom oddali ziemie w dzierżawę winni być wywłaszczeni, jako szkodnicy społeczni.

W celu wytworzenia silnej własności średniej należy zmienić prawo spadkowe w odniesieniu do gospodarstw włościańskich. Gospodarstwa włościańskie muszą pozostać niepodzielne jako samoistne warsztaty. Poziom wykształcenia rolnika musi być podniesiony. Nie najgorszy syn, ale najzdolniejszy musi pozostać na roli. Dzisiejszy kryzys rolnictwa spowodowany taniością chleba ustąpi z chwilą zorganizowania giełd wymiany naturalnej i podwyższenia cen zboża; jest to warunkiem zakończenia kryzysu gospodarczego u nas.

W interesie należytego rozwoju gospodarczego wsi usuniemy pijawkę, jaką jest żyd karczmarz. Musimy odebrać

koncesje żydom, a oddać je aryjczykom. W drodze odpowiedniej organizacji gospodarczej należy stworzyć drobny przemysł, zwłaszcza spożywczy po wsiach.

Zagadnienie dobrobytu społeczeństwa łączy się z zagadnieniem etyki i sprawiedliwości. Ustrój gospodarczy oparty o pierwiastki moralne daje ideał, do którego należy dążyć. Jedynie ustrój, oparty o zasady moralności daje gwarancje sprawiedliwego ustroju. Żadne normy prawne, żadne zarządzenia państwowe nie są w stanie zastąpić etycznego stosunku łączącego pracownika z chlebodawcą, spożywcę z wytwórcą etc.

Tutaj ktoś może zarzucić, że głoszona poprzednio zasada wywłaszczenia właśnie stoi w sprzeczności z powyższem hasłem moralności gospodarczej. Tego negować nie myślę. Niestety ustrój gospodarczy stał się tak jaskrawo niesprawiedliwym, ludzie amoralni uzyskali prawo dysponowania niemal wszystkiemi dobrami gospodarczemi, tak że nie widzę innego wyjścia z dzisiejszej sytuacji, jak usunięcie istniejącej dzisiaj niesprawiedliwośc w drodze takiej śmiałej akcji, jaką jest wywłaszczenie przez Trybunały Sprawiedliwości Społecznej.

Dziś dobra gospodarcze znalazły się w rękach obcych. Jeśli naród chce żyć i chce zrzucić niewolę gospodarczą, to nie może rezygnować z tego prawa do wywłaszczenia, choćbyśmy to prawo uważali za prawo amoralne. To prawo będzie jedynie środkiem przejściowym, który ma wyrównać zachwianą równowagę gospodarczą. Dla przywrócenia stosunków zdrowych musimy się schwycić tego środka. Wywłaszczenie to jedynie środek działania w naszym programie dalekim. W programie bliskim nie możemy tego środka zachwalać, gdyż on mógłby być stosowany przeciw ludności aryjskiej. W programie ostatecznym wywłaszczenie musi być wyeliminowane.

Ostateczny program gospodarczy musi polegać na upowszechnieniu własności, na stworzeniu drobnych majątków. Wszyscy obywatele muszą mieć prawo korzystania z dóbr gospodarczych. Muszą być niewielkie majątki, ale odpowiadające zasługom.

Ostateczny program to wolność gospodarcza w ramach ustroju gospodarczego, opartego na zasadach moralności chrześcijańskiej.

VIII.

Asymilacja obcych. — Matecznik żydowski. — Problem asymilacji elementów żydowskich. — Właściwości „twórcze" żydostwa. — Żyd jako rasa. — Krzyżowanie ras. — Żydzi jako odtwórcy. — Zagadnienie walki z żydami. — Odżydzenie własnego obozu. — Poczucie wyższości. — Co należy sobie uświadomić o żydach. — Program rozwiązania kwestji żydowskiej w dwu etapach.

Już poprzednio mówiłem o tem, że pierwiastki emocjonalne są niesłychanie doniosłe. **Te pierwiastki emocjonalne wyrastają na tle właściwości rasowej jednostki.** To co czują jednostki polskie o polskiej tradycji duchowej, tego nie będą czuli Murzyni czy Chińczycy. Dlatego też mówiąc o pewnej łączności rasowej jednostek, musimy się zastanowić, jakie ona ma znaczenie.

Ludzie są przedmiotem asymilacji. Asymilować można jedynie jednostki o takiej właściwości, które mogą stać się cząstką narodu polskiego, a więc można zasymilować Rosjan, Rusinów, Niemców. Takie jednostki wprawdzie przez jedno, przez dwa, czy trzy pokolenia będą pozostawały w łączności z obcym narodem, ale następnie nastąpi asymilacja, albowiem fizyczne właściwości tych ludzi są podobne naszym. Tych ludzi nie potrzebujemy asymilować fizycznie, asymilujemy jedynie duchowo. Tutaj więc należy zastanowić się nad pewną grupą społeczną zamieszkującą ziemie polskie w bardzo znacznym odsetku. Musimy znaleźć właściwy sposób rozwiązania naszego stosunku do żydów.

Zagadnienie żydowskie w Polsce ma pewną charakterystyczną cechę. Polska jest ośrodkiem żydostwa. Jest tą częścią świata, z której wychodzą masy żydowskie do innych krajów; jest to tzw. **matecznik żydowski.** Jest to ziemia, na której przechowują się ludowe masy żydowskie. Likwidacja żydostwa w Polsce, to likwidacja tego matecznika. Dla-

tego walka nasza z żydostwem przybierze niesłychanie ostry charakter. Nie jest to walka o usunięcie dziesiątek, czy setek żydów ze stanowisk, ale jest to walka o istnienie narodu żydowskiego. W tej walce będzie przeciw nam nietylko żydostwo polskie, lecz żydostwo całego świata.

Kto jest żydem? Może niejednego zdziwi to pytanie. Niestety takie pytanie musimy sobie postawić i na nie dać odpowiedź. Pojęcia żyda nie traktujemy, ani językowo, ani jako formalną przynależność narodową. Pojęcie Polaka wyznania mojżeszowego jest największym absurdem XIX-go wieku, który mógł wyróść jedynie na nieznajomości żydowstwa. Również pojmowanie wyznaniowe jest błędem. Ani język, ani chrzest nie zmyją właściwości rasowych żyda. **Żyd to nie pojęcie narodowe lub wyznaniowe, lecz rasowe.**

Kwestja żydowska nie jest zagadnieniem formalnej przynależności pewnych jednostek do narodu, gdyż wtedy Polacy wyznania mojżeszowego mieliby obywatelstwo i przez stworzenie typu Polaka wyznania mojżeszowego rozwiązanoby ten problem. Tak chcieli rozwiązać sprawę żydowską asymilatorzy i nawet widzieliśmy „typy“ Polaków wyznania mojżeszowego na terenie Małopolski, czy też Kongresówki; Polakami zaś byli oni odpowiednio do własnych potrzeb.

Inni w swych zapędach asymilacyjnych chcieliby widzieć w Polsce trzynastego apostoła, nawracającego żydodostwo. Tacy misjonarze wierzą, że przez wodę święconą rozwiązuje się zagadnienie żydowskie. Byli nawet tacy dowcipni, którzy zalecali ożenki z bogatemi żydówkami, aby przez to zyskać kapitały żydowskie. Ten, który to zalecał, czynił to nawet z wiarą. Sam postąpił według tej recepty, ale zapłacił za to charlactwem potomków. Nawet jego zdrowie chłopskie nie potrafiło wyrównać zwyrodnienia rasowego, które żydówka wniosła do małżeństwa.

Zagadnienie żydowskie nie jest, ani zagadnieniem formalnej przynależności do narodu, ani zagadnieniem religijnem, czy wyznaniowem, lecz zagadnieniem rasowem. Żyd stanowi **odrębną rasę, rasę aspołeczną, rozprężającą inne narody, inne społeczeństwa, fizycznie zdegenerowaną, a moralnie wyzutą z wszelkich zasad etycznych.** Żydzi nie są na-

rodem, ani nie są religją. Żydzi to rasa obca swojemi właściwościami ludom aryjskim.

Rasowo **żyd** jest **typem niższym od aryjczyka.** Niestety tego nierozumią niektórzy nasi antysemici, którzy wprawdzie nienawidzą żydów, ale uznają ich za wyższych. Głosy, że pewna domieszka krwi żydowskiej nie zaszkodzi, często spotyka się nawet wśród tzw. antysemitów. Jest to absurd wytworzony sztucznie przez żydów — który bezmyślnie powtarzamy.

Żyd nie jest jednostką twórczą jako rasa, bo niczego nie zbudował. Zaczął swój byt jako pastuch, nie przeszedł jednak ewolucji do narodu rolniczego. Już wcześnie zaczął handlować, żyć cudzym kosztem nie tylko za misę soczewicy, ale i za urody swych żon, które z „ostrożności" przedstawia za siostry. Żyje jak pasożyt nietylko w Egipcie, ale i później w Palestynie, która nigdy nie tworzy państwa narodowego żydowskiego, ale jest zamieszkała przez tubylców, których wyzyskują najeźdźcy — żydzi. Żyd nigdy nie jest zdolny wytworzyć własnego narodowego państwa. Państwo Judy i Izraela to tylko garstka najeźdźców z 12 pokoleń, która zawładnęła ziemią innego ludu i tenże wyzyskuje, wyzyskuje pod formą państwa żydowskiego, tak jak dziś wyzyskuje pod formą państw gojowskich.

Mylnem jest mniemanie jakoby żydzi przyczynili się do rozwoju gospodarczego jakiegokolwiek kraju. Żydzi nie wytworzyli nigdzie przemysłu, ani nawet handlu. Oni, o których się mówi, że są genjuszami, niczego nie stworzyli. Oni tylko umieli umiejętnie opanować istniejący przemysł i handel. Oni umią się dostosować do najrozmaitszych warunków, umią w każdej sytuacji faktycznej **wytworzyć genjalną gospodarkę rabunkową.** Oni nie przyczyniają się do wytworzenia nowych form gospodarczych, ani do ich zdrowej ewolucji, ale dostosowują się do istniejących warunków i w nich wytwarzają idealną gospodarkę rabunkową.

Gdyby żydzi byli elementem twórczym w dziedzinie gospodarczej, to Polska z olbrzymią ilością żydów musiałaby być bardzo bogatym krajem. Wszak kilka wieków „pracy" żydowskiej powinno było stworzyć bogactwa już nie-polskie, ale żydów polskich. Tymczasem okazuje się, że ci żydzi są

najbiedniejsi. Nie umieli oni ani wykorzystać ani bogactw naturalnych Polski, ani jej niezwykle korzystnego położenia. **Byli przedstawicielami bardzo prymitywnych form gospodarczych** (Rybarski).

Te fakty z naszej historji gospodarczej są wymownym dowodem mej tezy, że żydzi są typem rasowo niższym, szkodliwym. Nie tworzą oni niczego nowego w kulturze moralnej i gospodarczej. Oni wykorzystują jedynie owoce pracy tubylców. Dzięki temu uzyskują przewagę gospodarczą i ten wielki wpływ na życie kulturalne aryjskich społeczeństw.

Żydzi **nie tworzą nowych** placówek gospodarczych, oni naśladują jedynie istniejące w odnośnem środowisku, dostosowują się do istniejących warunków, a dzięki wniesieniu amoralnych czynników uzyskują przewagę. W ten sposób zabijają oni wytwórczość tubylców, ale niczego nowego nie tworzą. To samo widzimy w świecie zjawisk kulturalnych. Żydzi nie tworzą nowych arcydzieł, oni czerpią z twórczości aryjskiej, przerabiają ją odpowiednio do swych amoralnych dążności. Twórczość literacka żydów, to przeróbka literatury na pornografję. To samo widzimy w filozofji, gdzie żydzi wnoszą pierwiastki amoralne, to samo widzimy w piśmiennictwie ekonomicznym; żyd Ricardo tworzy teorję wyzysku aryjczyka, a żyd Marks daje podwaliny pod teorję komunizmu. Żydzi nie tworzą nowych rzeczy, lecz stare okraszają swoją występną duchowością.

Żydzi to nie twórcy wartości kulturalnych, ale niszczyciele kultury. Dlatego asymilacja żydów, to wprowadzenie do społeczeństw aryjskich pierwiastków rozprzęgających ustrój, duchowość i aryjski sposób myślenia. Dlatego wychrzty i wychrzcianki są niebezpieczeństwem dla rozwoju narodu aryjskiego.

Żyd to jest osobnik o pewnej przynależności rasowej. Żyd rasowo jest tak zwanym **typem dominującym.** Jego właściwości fizyczne w wypadku krzyżowania ras przeważają w potomkach wychodzących z krzyżówki, czyli mówiąc innem słowy: chcąc asymilować żydów, narażamy się na to, że **żydzi nas zasymilują.**

Na tle pewnych właściwości fizycznych wyrastają pewne nastroje, wyrasta cała kultura duchowa jednostki. Je-

śli więc właściwości fizyczne będą typu żydowskiego, jeśli będzie przeważał typ żydowski, to te jednostki będą nietylko fizycznie, ale duchowo żydostwem. Dlatego dzieci z małżeństw mieszanych dziedziczą po żydowskiej stronie nietylko właściwości fizyczne, nietylko orle nosy, murzyńskie wargi, ale również żydowski sposób myślenia. Jeśli żydów uważamy za jednostki kulturalnie szkodliwe, to oczywiście taki mieszaniec będzie również szkodliwy.

Krzyżowanie z rasą żydowską jest nietylko dlatego szkodliwe, że typ semicki jest typem dominującym, a my jesteśmy typem recepcyjnym, ale również dlatego, że w wyniku krzyżowań powstaje typ nie tyle pośredni, ile dziedziczący po swoich przodkach różne walory i to niekoniecznie najlepsze. Gdybyśmy przypuszczali, że w wyniku krzyżowania jest typ pośredni, tobyśmy z małżeństw polsko-żydowskich chcieli widzieć typ specjalnie pośredni: ot taki typ Judeopolaka. W rzeczywistości we wyjątkowych wypadkach może powstać typ jednoczący w sobie same zalety: zdrowie aryjskie, spryt semicki etc. Jednakże taki owoc mieszanki jest typem wyjątkowym. Normalnie **z mieszanych małżeństw wychodzą jednostki niższe fizycznie i duchowo od swoich rodziców.** Żydzi są np. chorzy nerwowo, ale mimo tej choroby posiadają silne nerwy, nerwy które wytrzymują więcej niż zdrowe nerwy aryjczyka. W wyniku krzyżówki może być człowiek chory nerwowo i ze słabemi nerwami. Żydzi są słabi fizycznie, ale słabość fizyczną wypełnia im pewien spryt. Z małżeństw mieszanych wychodzą cherlaki fizyczne i duchowe. Dlatego śmiem twierdzić, że wynikiem krzyżówki nie jest typ pośredni, ale typ fizycznie i duchowo niższy.

Krzyżowanie rasowe powoduje upadek rodzimej kultury. Giną elementy twórcze, giną, że się tak wyrażę, genjusze narodowi. Pewne idee wymagają odpowiednich przedstawicieli. Jakże idea polskości miałaby być reprezentowana przez fizycznych żydów.

Szczęściem jedynem w zagadnieniu asymilacji żydowskiej jest to, że małżeństwa mieszane są w przeważnej części niepłodne. Byłaby bardzo interesująca statystyka w tym przedmiocie. Próbowałem kiedyś przed laty kilku czy kilkunastu przeprowadzić takie zestawienie i wówczas okazało

się, że $^3/_4$ takich małeństw było niepłodnych. W ten sposób sama natura broni się przed asymilacją.

Nie jesteśmy i nie chcemy być apostołami dla wybranego narodu. Próby nawracania na chrześcijaństwo rozmaitych żydłaków zwalczać musimy bezwzględnie. Nie cofniemy się przed żadnym konfliktem w obronie tej zasady. Nikt nie ma prawa i nie wolno mu zaśmiecać polskiej rasy. Musimy przecież zostawić tych już zasymilowanych, ale wprowadzanie dalszego dopływu krwi żydowskiej byłoby zbrodnią popełnianą na zdrowem ciele narodu.

Gdzieś i kiedyś widziałem reprodukcję obrazów. Była tam sala balowa, a w niej w kontuszach i w polskich strojach narodowych tańczyli żydzi. Ten obraz utkwił mi na długo w pamięci. To symbol dążności i poczynań asymilatorów.

Żydzi są urodzonymi aktorami. Żyd to typ człowieka naśladowcy. Oni łatwo przyswajają sobie cudze zdobycze techniczne, cudze wiadomości. Żydzi to odtwórcy, a nie twórcy kultury. Żydzi są sprytni, są przyzwyczajeni do pasożytowania. Tak jak pasożyt zwierzęcy, czy roślinny wymaga gruntu, na którym mógłby się rozwijać, tak samo żydzi nie mogą wytworzyć własnego państwa narodowego, gdyż wówczas nie mieliby tego gruntu, tego podłoża dla pasożytowania.

Żydzi przyzwyczajeni są rządzić drugiemi. Rządzą przy pomocy środków niepozostających w zgodzie z etyką. Żydzi nie mają wrodzonego poczucia moralności. Żyd to handlarz, który gotów sprzedać własną i swoich najbliższych cześć. Talmud, to przecież nieraz rzeczy potworne moralnie. Brat oszukuje brata, mąż posuwa żonę za kochanicę. Talmud to zbiór reguł życia praktycznego, zaopatrzony pogróżkami. Talmud to praktyczne wskazówki dla przechery pozbawionego poczucia etycznego.

Nasz stosunek do żydów musi być inny niż do chwili obecnej. Dotychczas żydów nie lubieliśmy, ale potrzebowaliśmy ich. Przysłowiowy szlachcic, który miał swego żyda, a na innych żydów wyzywał, był symbolem naszego antysemityzmu.

Żydów musimy wyeliminować z naszego życia społecznego i musimy się od nich odseparować. Walka i wyelimino-

wanie ich z naszego życia społecznego musi nastąpić w dwu etapach. W pierwszym, który trwać musi, aż do uzyskania władzy przez nas, musimy przeprowadzić bojkot towarów żydowskich, uniemożliwić im nabywanie domów, nowych lokali handlowych etc. Drugi, który rozpocznie się po uzyskaniu przez nas władzy, będzie polegał na zerwaniu wszelkich stosunków z żydostwem. Nie tylko tranzakcja popierająca żyda, ale wszelka umowa z żydem będzie zbrodnią.

Zagadnienie żydowskie starano się dotychczas rozwiązywać bojkotem żydów, wybiciem szyb i tym podobnemi środkami. Musimy sobie uświadomić, że wprawdzie bojkot jest jednym z najlepszych sposobów walki, że nawet wybicie szyb w pewnych określonych warunkach może wydać w ograniczonym zakresie korzystny rezultat. Jednakże na tem nie może ograniczyć się program walki. Takie środki muszą zawieść.

Zagadnienie żydowskie to nie walka z chałatowcem, to nie walka z ghettem, lecz walka o władzę, walka o kulturę, walka o niezależny byt społeczeństwa aryjskiego. W tej walce musimy uniezależnić się duchowo od żydostwa. Jeśli walkę z żydami będą prowadzić wychrzty, ludzie duchowo i gospodarczo zależni od żydów, to naprawdę walka będzie bez korzystnych wyników dla społeczeństwa aryjskiego.

Wszyscy, którzy są potomkami żydów, gdzie pewien atawistyczny sentyment do środowiska paraliżuje śmiałość posunięć, są ludźmi duchowo zależnemi od żydostwa. Mieszańcy nie mogą być kierownikami akcji antyżydowskiej. Duchowo zależnemi są również ci, którzy kulturalnie są uzależnieni od żydów w swojem sposobie myślenia. Środowisko, w którem się żyje, literatura, którą się czyta — to są te elementy zależności duchowej od żydostwa.

Musimy odżydzić własny obóz polityczny.

Dopiero **odżydzenie własnego obozu daje moralne prawo do walki z żydostwem.** Ten obóz, który mówi, że chce walczyć z żydami i walczy z nimi, a zarazem w swoich szeregach toleruje wychrztów lub mężów wychrzcianek względnie półżydów, ten nie może mieć pretensji do rozwiązania kwestji żydowskiej.

Czy społeczeństwa aryjskie rozwiążą zagadnienie żydowskie?

Wydaje mi się, że **hitleryzm** zagadnienie to **rozwiązuje** w Niemczech. Możemy uważać Hitlerowców za wrogów społeczeństwa polskiego, ale nie mniej musimy się od nich uczyć, musimy sobie **przyswajać ten hitlerowski sposób myślenia na kwestję żydowską.** Hitleryzm to nie wybicie temu, czy innemu żydowi zębów, to nie zamknięcie tego czy innego żydka do obozu koncentracyjnego, ale to jest uświadomienie sobie własnej wyższości rasowej, to poczucie pogardy w stosunku do rasy żydowskiej, to traktowanie zagadnienia żydowskiego na platformie wyłącznie rasowej.

1) Najpierw musimy sobie uświadomić, czem są żydzi. **Żydzi są rasą,** a nie religją. Żyd może zmienić wyznanie i zmienia często, gdy jest to potrzebne nietylko dla indywidualnego interesu, ale również dla interesu tajnej organizacji żydowskiej.

2) Żydzi **postanowili opanować społeczeństwa aryjskie.** Żydzi popierają nietylko swoich żydów, ale również i wychrztów i tych wszystkich, którzy się żydom wysługują. Żydzi opanowali kapitalizm międzynarodowy. Skoncentrowali w swoich rękach kapitały światowe, a zarazem opanowali organizacje socjalistyczne i komunistyczne. Ważnem narzędziem jest masonerja, która jest pośredniem ogniwem organizacji żydowskiej zmierzającej do opanowania świata. Żydowską organizację do opanowania świata należy podzielić na trzy grupy: najwyższą, czystorasową, pośrednią mieszaną, którą tworzy masonerja. Wreszcie trzecią grupę stanowią organizacje autonomiczne tj. formalnie niezależne od masonerji jak np. komuniści, międzynarodówki socjalistyczne, różne przetwarzane przez żydów wzgl. masonerję konspiracje.

3) Musimy sobie uświadomić to, że żydzi dążąc do opanowania świata **zdolni są wymordować narody aryjskie.** Musimy sobie uświadomić to, że walka z żydostwem to walka nietylko jednostek, ale całych narodów, całych pokoleń. Nie możemy się wahać i nie możemy się bawić w konkretnym momencie, kiedy będzie chodziło może o to, czy oni nas wcześnie wymordują w piwnicach czerezwyczajek, jak to było w Rosji, czy my ich wcześniej zamkniemy w obozach koncentracyjnych, jak to zrobili hitlerowcy.

4) Musimy sobie uprzytomnić, że chwila obecna to najlepsza **okazja do rozwiązania zagadnienia żydowskiego.** Są chwile w dziejach narodu takie, w których dokonywa się przeobrażenie pewnych zjawisk. Dzisiejszy kryzys gospodarczy, polityczny i moralny daje sposobność do wytworzenia ruchu, któryby rozwiązał kwestję żydowską.

W poprzednim rozdziale stwierdziłem, że dokonuje się przewrót gospodarczy, upadek handlu międzynarodowego. Przewrót ten sprowadza upadek żydostwa. W związku z tem, że handel międzynarodowy zamiera, traci rację bytu międzynarodowy kupiec, a tym międzynarodowym kupcem przynajmniej w 90% są żydzi. Ten najbardziej żydowski handel zamiera i w związku z tem wysychają źródła fortun żydowskich.

Z handlem żydowskim wewnątrz kraju musi się załatwić każdy naród z osobna. Musimy żyda nietylko zbojkotować, ale **mamy pełne prawo do socjalizacji majątków żydowskich** tak, jak to uczynili oni w komunistycznej Rosji. Mamy prawo przez odpowiednią politykę podatkową tak ukształtować stosunki gospodarcze, aby kupiectwo aryjskie mogło wytrzymać żydowską konkurencję. Musimy gospodarczo rozwiązać kwestję żydowską. Nie możemy myśleć o asymilacji żydów, bo nie wolno nam zatruwać krwi narodu, ale musimy również pamiętać o tem, że żydów usunąć musimy.

Usunięcie żydów z całym skoncentrowanym w ich ręku kapitałem narodowym może spowodować ruinę gospodarczą narodu. Pamiętajmy o przykładzie Hiszpanji, która niebacznie zmusiła do ucieczki żydów, a ci opuszczając Hiszpanję, wywieźli tak olbrzymie kapitały, że z ich wyjazdem rozpoczął się gospodarczy upadek tego kraju.

Żydzi muszą **wpierw zbankrutować, a potem wyjechać.** Nie możemy ich inaczej wypuścić jak z dziadowskiemi torbami.

Nie wolno nam bawić się w sentymenty. Nie możemy niczego żałować, żadnych ofiar, żadnych wysiłków, jeśli chodzi o zwycięstwo nad takim wrogiem. Niczego nie należy szanować ani własności, ani żadnych praw osobistych, ani życia. Musimy zniszczyć istniejący u nas matecznik żydowski.

5) Żydzi nas **opanowali nietylko gospodarczo, ale i kulturalnie.** Prasa jest opanowana przez żydów, kina wyświetlają tylko filmy żydowskie, bo innych prawie, że nie ma. Musimy również przeprowadzić walkę kulturalną. Walkę tą możemy przeprowadzić tylko wtedy skutecznie, gdy usuniemy żyda z państwa. Tak jak w interesie zdrowia fizycznego narodu przeprowadza się przymusowe szczepienie, dezynfekcję, kontumację etc., tak w interesie zdrowia moralnego narodu mamy prawo i obowiązek oczyszczenia naszej twórczości kulturalnej z żydowskich mikrobów.

W walce z żydostwem musimy przeprowadzić walkę na froncie kulturalnym. Upadek twórczości literackiej, muzycznej etc. jest wywołany przez żydów. Oni nie tworzą nowych dóbr, oni są tylko plagjatorami. Równocześnie dzięki umiejętnej propagandzie, dzięki środkom finansowym, które mają w swych rękach, zabiją i tutaj wszelką konkurencję. Żydowskie orkiestry, żydowskie teatry, żydowskie przedsiębiorstwa filmowe, żydowscy nakładcy tłumią wszelkie objawy aryjskiej twórczości.

Walka o czystość naszej twórczości, to jeden ważny postulat naszej polityki kulturalnej. Musimy popierać własną twórczość.

Praktyczny program w przedmiocie kwestji żydowskiej należy podzielić na bliższy i na dalszy.

W programie bliższym należy:

1) oczyścić własny obóz z osób pochodzenia żydowskiego;

2) prowadzić bojkot gospodarczy w granicach gospodarczo możliwych, to jest tam wszędzie, gdzie usługi żyda możemy zastąpić usługami aryjczyka;

3) tworzyć jednostki gospodarcze zdolne podjąć konkurencję z żydami;

4) przygotować w każdej miejscowości plan usunięcia gospodarczego żydów przy pomocy nacisku prawnego.

Plan dalszy, który możemy zrealizować dopiero po naszem dojściu do władzy, to wywłaszczenie majątków tych żydów, którzy funkcję społeczną własności wykonują ze szkodą dla państwa i narodu. Odpowiedni system polityki podatkowej winien być dostosowany do konieczności unarodowienia gospodarki.

Należy usunąć żydów ze wszystkich stanowisk, podlegających swobodnemu uznaniu władzy państwowej lub samorządowej.

W tym czasie bojkot żydostwa winien być nietylko gospodarczy, ale i w stosunkach wzajemnych. O ile bojkot w pierwszym okresie obejmie tylko wypadki, kiedy my posługujemy się żydami i my płacimy im za usługi, a więc w pierwszym okresie nie wolno nam kupować towarów u żyda, wzywać lekarzy żydów, korzystać z porad adwokatów żydów etc. W drugim okresie nie wolno nam pracować w firmach żydowskich, nie wolno nam wejść do urzędu, gdzie jest żyd.

Zilustrujmy oba fakty na przykładach: Prywatny przedsiębiorca zatrudnia książkowego żyda. W pierwszym okresie bojkotu zdradza zasady solidarności narodowej przedsiębiorca, który zatrudnia żyda, a w drugim okresie każdy interesent, który przybędzie do tego przedsiębiorcy. Gazeta podaje ogłoszenia żydowskie i reklamuje towary żydowskie. W pierwszym okresie zdrady dopuszcza się wydawca pisma, a w drugim każdy, który kupi tę gazetę z ogłoszeniami żydowskiemi.

To zróżniczkowanie dwóch okresów bojkotu jest dlatego konieczne, że w pierwszym okresie, kiedy jeszcze nie będziemy wykonywali uprawnień rządowych, nie możemy wymagać pełnego odseperowania się od żydostwa, gdyż to mogłoby spowodować niestosunkowo wielkie straty dla naszych zwolenników.

W drugim okresie każda walka będzie ułatwiona, albowiem będziemy mieli możność ostatecznego i administracyjnego uregulowania tej sprawy i usunięcia tem samem ujemnych skutków pełnego bojkotu.

Natomiast uważam, że wywołanie awantur antyżydowskich jest we wielu wypadkach nieuniknione jako upust temperamentu czy też reakcja na prowokację żydowską. **Nigdy** jednakże **nie możemy uważać tego za właściwy i odpowiedni środek walki.** Ekscesy anty-żydowskie są dla żydów pewnego rodzaju **klapą bezpieczeństwa,** przez nią wyładują się grożące żydostwu siły. Znaną jest rzeczą, że żydzi angażują rozruchy antyżydowskie dlatego, aby wyłapać tych, którzy są antysemitami. Dlatego należy unikać wszelkich kroków, któreby dawały okazję do represji.

IX.

Cel państwa. — Państwo korporacyjne. — Rządy elity. — Zadania ustrojowe. — Prezydent. — Władza wykonawcza. — Rada Narodowa i kanclerz. — Reformy administracyjne. — Urzędnicy. — Wojsko. — Władza ustawodawcza: Sejm z dwu izb. — Sądy.

Jeżeli chcemy ustalić nasz stosunek do państwa, to wpierw musimy podać właściwą definicję tegoż. Państwo to wytwór woli ludzkiej, oparty o pewne terytorjum, o ludność, zamieszkującą to terytorjum — to wszystko związane jedną władzą zwierzchnią opartą o prawo. Państwo jest prawną formą życia społeczeństw, opartą o pewne terytorjum, o ludność i o zwierzchnią władzę.

Muszę rozważyć, jaki jest cel państwa i jak w świetle tego celu należy ułożyć stosunek wzajemny ludności do władzy zwierzchniej.

Państwo jest formą życia narodowego. Państwo powstało z konieczności obrony wspólnych interesów rodziny, a następnie rodu. W dalszym rozwoju życia państwowego już zrywają się węzły krwi łączące obywateli i poddanych państwa. Przychodzi okres wielkich twórców państw. Wielkie indywidualności oparte o organizacje rodowe lub drużyny rycerskie tworzą państwa.

Minęły wieki. O losach i zadaniach państw przestali już decydować ojcowie rodów, średniowieczni feudałowie lub nowocześni władcy absolutni. O losie państwie ma decydować ogół obywateli.

Tutaj zaczyna się dzisiejszy konflikt. Państwo rodowe miało węzeł krwi, państwo późniejsze miało interes dynastyczny. Dzisiejsze państwo przeżywa kryzys, bo nie znajduje silniejszego wspólnego interesu. Interes tej zbiorowości, tego kłębowiska ludzi nie znajduje wspólnego mianownika.

Jest dzisiaj jeden silny, wspólny interes, który może ożywić życie państwowe, to jest interes narodu. Ta wspólnota interesu narodowego musi być żywa, musi być oparta na realnych pierwiastkach. Przynależność do narodu jednostek, tworzących naród, musi być silna. Nie wystarcza tu sama świadomość, a tem mniej nie wystarczy formalna, językowa przynależność do narodu.

Narody, które zjednoczyły wieki nie przeżywają dziś tak silnego konfliktu ustrojowego, jak narody młode. Francja i Anglja (po wyodrębnieniu Irlandji) nie przeżywają kryzysu ustrojowego. Narody o silnem poczuciu wspólności, ale historycznie nie tak dawno jeszcze rozdarte na wiele państw dynastycznych, musiały przejść okres rewolucji narodowej, która je silniej zespoliła. To było zadanie faszyzmu i narodowego socjalizmu.

Polska również należy do krajów o silnem poczuciu narodowem, ale rozdartem przez tradycje dzielnicowe. Polska nie przeżyła jeszcze rewolucji narodowej, nie doszła jeszcze do silnej konsolidacji państwa narodowego. Przyczyny tego dopatruje się w tem, że posiadamy zbyt wielki odsetek tzw. mniejszości narodowych, a ponadto obóz czynnej polityki, oparty o osobę wodza, został opanowany przez żywioły liberalne.

W państwie nowoczesnem musi się wytworzyć wspólny interes narodowy, oparty o świadomą wolę zbiorowości. Taki interes potrafi ożywić dzisiejszą politykę państwową. Państwo jest prawną formą życia narodowego. Nie naród ma służyć państwu, ale państwo czyli ten wytwór woli ludzkiej ma służyć interesom i potrzebom narodu. Zadaniem państwa nie jest, aby być celem samo w sobie, ale zadaniem państwa jest to, aby być środkiem polityki narodowej.

Państwo ma służyć narodowi. Polityka państwowa musi być zgodna z potrzebami narodu.

Zadaniem państwa jest dać jednostkom naród tworzącym maksimum korzyści zgodnych jednakże z interesami zbiorowości. Państwo musi dać należyte warunki rozwoju jednostkom rasowo słowiańskim, narodowo polskim. Zbiorowość narodowa, zbiorowość rasowa wytwarza państwo w celu wspólnej obrony swoich interesów. Dlatego też za-

wsze na pierwszem miejscu musi być interes narodowy, interes zbiorowości, a zarazem w granicach tego interesu zbiorowego musi być zapewniona indywidualna obrona jednostki naród tworzącej.

Myli się ten, kto przypuszcza, że ustrój nacjonalistyczny wysuwający na pierwszy plan naród, a więc zbiorowość niesie z sobą silne ograniczenie praw jednostki. Tak nie jest; ustrój dzisiejszy liberalnego państwa policyjnego i etatyzmu gospodarczego, ten ustrój najsilniej ograniczył prawa jednostki. Zostawił jej jedną swobodę, wolność głoszenia amoralnych haseł. Ustrój narodowy zabierze tą wolność i to dlatego, że tego wymaga interes zbiorowości, interes pokoleń. Natomiast ustrój ten wróci wiele odebranych praw jednostce.

Dzisiejszy ustrój jest podyktowany najrozmaitszemi interesami zbiorowości niejednolitej duchowo. Pogodzić sprzeczne interesy różnych typów narodowych jest trudniej niż indywidualności o tych samych impondenderabiljach.

Wyrazem zewnętrznym państwa jest rząd. Państwo służy interesom narodowym, tak samo rząd służy interesom narodowym. Rząd musi być uniezależniony od elementów obcych. Mniejszości narodowe utrudniają wytworzenie rządu narodowego. Mniejszości narodowe wypaczają dzięki dzisiejszemu demokratycznemu liberalnemu ustrojowi wolę narodu polskiego, przechylają szalę na terenie reprezentacji interesów ludności polskiej na korzyść elementów, których nie można nazywać narodowo polskiemi. Dlatego musimy dążyć do wytworzenia takiego ustroju, który zgodnie z przebudową moralną i gospodarczą dzisiejszego świata zapewni narodowi polskiemu rządy w Polsce.

Niewątpliwy ideał — ustrój korporacyjny, który zaczynają realizować faszyści, jest u nas narazie niedościgły. Ustrój korporacyjny wymaga **kompletności** społeczeństwa. Społeczeństwo polskie nie jest kompletne. Społeczeństwo polskie jest pozbawione swoich naturalnych członów. Przecież nie można nazywać kompletnem społeczeństwo pozbawione stanu, którego rolę spełniają najrozmaitsze paso-żydy. Musimy najpierw przebudować społeczeństwo. Musimy najpierw wytworzyć zdrowe warunki gospodarcze. Musimy wytwo-

rzyć najpierw trzeci stan, a potem dopiero można mówić o ustroju ostatecznym.

Ustrój korporacyjny polega na tem, że interesy gospodarcze poszczególnych grup są reprezentowane przy wykonywaniu uprawnień państwowych i stanowią reprezentację społeczeństwa. Izby adwokackie, lekarskie, handlowe, rzemieślnicze, robotnicze i rolnicze reprezentują interesy gospodarcze, a zarazem przez tą reprezentację gospodarczą jednostki mają swoje przedstawicielstwo w funkcjach państwowych.

Taki ustrój może być ustrojem idealnym jeżeli reprezentacja interesów gospodarczych jest reprezentacją czystych sił narodowych. Jeśli u nas ciała gospodarcze są opanowane w pewnym stopniu przez elementy obce, oparcie ustroju politycznego na reprezentacji interesów gospodarczych byłoby błędem ze stanowiska polityki narodowej. Dlatego też ustrój korporacyjny w dzisiejszych stosunkach gospodarczych nie jest idealnym ustrojem dla naszej Rzeczypospolitej. Dopiero po przebudowie ustroju gospodarczego, po oczyszczeniu naszego życia gospodarczego z elementów obcych, ustrój korporacyjny będzie właściwym ustrojem w naszym programie ostatecznym.

Od wszystkich naszych zmian ustrojowych żądać musimy jednego: Ustrój musi być taki, aby rządy w państwie polskiem oddawał narodowi polskiemu. Polską muszą rządzić Polacy, a nie panowie z przedpokojów wolnomularskich lub najrozmaitsze mechesy, stojące pod komendą rabinów i cadyków. Rzeczypospolitą Polską musi rządzić naród polski, a nie mniejszości narodowe.

Poprzednio mówiłem, że ustrój korporacyjny nie może być dzisiaj naszym programem, gdyż ustrój ten nie odpowiada warunkom naszego życia gospodarczego. Tak samo nie możemy okazywać najmniejszej sympatji hasłom rządów elity. Przedewszystkiem mówi się za wiele o tej elicie. Elita to ma być cenzus wykształcenia, orderu, czy też rzeczywistych lub urojonych zasług. Rządy elity to nie rządy najlepszej części społeczeństwa, ale rządy pewnej uprzywilejowanej grupy. Jeśli w obozie narodowym słyszymy głosy pochwalające „rządy elity“, to wynika to z tej przyczyny, że

zwolennikami rządów elity są zawsze ci, którzy w normalnych warunkach rozwojowych nie mogą myśleć o większym wpływie na rządy w państwie. Sanacja przez rządy elity chce zabezpieczyć swoje wpływy na trwałe; rządy elity po śmierci Piłsudskiego przy pomocy sztuczek orderowych, czy nieorderowych utrzymają dzisiejszych panów. Dziwić się tylko należy, że pewne elementy, które nazywają się narodowemi, chcą iść na takie koncepcje i chcą w ten sposób za misę soczewicy sprzedać prawa narodu.

Rządy elity w dzisiejszym systemie, czy to będą rządy elity orderów, czy elity korporacji, to zawsze będą środki, któremi będzie się chciało fałszować wolę narodu. Rządy elity to dążności konserwatystów, którzy chcieliby się utrzymać przy władzy wbrew woli narodu. Rządy elity w dzisiejszym systemie grożą niebezpieczeństwem rewolucji. Jeśli społeczeństwu narzuci się kaganiec, który pohamuje należyty rozwój przedstawicielstwa, to z chwilą, gdy to społeczeństwo nie znajdzie możności osiągnięcia swoich celów w drodze parlamentarnej otwiera się jedyna możliwość zmiany ustroju i to w drodze rewolucji.

Zresztą nie będą owijał w bawełnę; elita wytworzona w dzisiejszych warunkach to niewątpliwie przewaga elementów niearyjskiego pochodzenia. Takiej „elity“ nie możemy tworzyć.

Jeśli mówimy o zmianie ustroju, to musimy pamiętać o tem, że nie wolno nam rezygnować z praw narodu. Nie możemy rezygnować z uprawnień naszego ludu polskiego. Dla mnie robotnik i chłop to **rodak,** walczący wspólnie o Wielką i Narodową Polskę, to elita zdrowa. Meches wyperfumowany, wypomadowany, elegancki, utuczony na nędzy robotnika polskiego nie jest żadną elitą. Ludzie zależni nie są elitą.

Jesteśmy ruchem ludowym, ruchem mas. Żądamy jednego ograniczenia — **odebrania praw obcym.** Władza należy do narodu. Kto nie jest członkiem narodu polskiego, ten nie ma prawa domagania się udziału w wykonywaniu zwierzchnictwa narodowego. Ustrój musi być wzmocnieniem władzy wykonawczej, ale musimy żądać, aby ta władza wykonaw-

cza należała do narodu i przez naród była wybierana, a nie przez najrozmaitsze mniejszości.

Reformy ustrojowe naszej Rzeczypospolitej muszą się dokonywać w drodze ewolucji. Reformy muszą być powolne, muszą być zgodne z rozwojem naszego społeczeństwa. Nie możemy młodemu chłopcu dawać ubrania dorosłego człowieka, gdyż wówczas byłoby to śmieszne. Zmiana ustroju musi nastąpić w formie ewolucji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że demokracja zawaliła się nie na skutek przypadku, ale wskutek swej wewnętrznej nicości; okazało się, że im więcej mówiono o hasłach demokratycznych, im więcej mówiono o rządach ludu, tem więcej w praktyce wyzyskiwano masy najbiedniejsze, a krajem i państwem rządzili ludzie przedpokoju wolnomularskiego. Rządy demokratyczne kompromitowały się tem, że w praktyce nie były rządami ludu, ale rządami klik, konspiracyj i pieniądza. Demokracja wyrównała nierówności stanowe, ale demokracja niewyrównała nierówności pieniądza, owszem spotęgowała niesprawiedliwości pieniądza.

Na gruzach demokracji wysuwają się najrozmaitsze dyktatury — dyktatury jednostek, dyktatury proletarjatu, dyktatury najrozmaitszych klik, obojętnie, czy będą się one nazywały rządami elity, czy też inaczej. Zaczęto szukać najrozmaitszego cenzusu dla tej elity, — cenzus wiedzy, cenzus zasług, czy choćby cenzus przypadkowego posiadania, takiego czy innego orderu. Jedna dyktatura wydaje mi się symboliczną to dyktatura narodu, **dyktatura jednostek czystych rasowo i etnicznie.**

Przyszły ustrój musi

a) **zapewnić narodowi wyłączne prawo decydowania o losach państwa z pominięciem różnych mniejszości,**

b) **stworzyć warunki do należytej współpracy organów państwowych.**

Ustrój musi być taki, aby prawo wyłącznego decydowania o losach państwa mieli jedynie Polacy. Dalej musi być zrealizowana zasada podziału władz, oddzielenie kompetencji rządu od kompetencji ciał ustawodawczych. Dzisiejszy system prowadzi do przewagi ciał ustawodawczych, a równocześnie do przeniesienia większości prac ustawodaw-

czych na władzę wykonawczą przez system najrozmaitszych rozporządzeń. W ten sposób wytwarza się walka władzy ustawodawczej z wykonawczą, która zawsze prowadzi do jednostronnej przewagi (przed majem władzy ustawodawczej, po maju wykonawczej).

Należy dążyć do wzmocnienia władzy Prezydenta. Prezydent musi być czynnikiem równowagi między władzą wykonawczą, a władzą ustawodawczą. Tak jak w życiu organizacji partyjnej idea przodownictwa jest warunkiem sprawności organizacyjnej, w życiu narodu silna władza prezydenta jest warunkiem sprawności władzy ustawodawczej lub wykonawczej.

Podobnie jak na czele zwycięskiej organizacji politycznej musi stać mądry i szlachetny wódz, na czele narodu musi stać mądry i szlachetny cieszący się zaufaniem społeczeństwa wódz, obojętnie, czy go nazwiemy Prezydentem, czy Naczelnikiem Państwa. Ustroju takiego nie można oceniać z punktu widzenia jednostek. Nie można oceniać zalet takiego, czy innego ustroju pod kątem widzenia osoby Piłsudskiego. Źle robiono, gdy właśnie z tych przyczyn sprzeciwiano się wyborowi prezydenta przez cały naród i wzmocnieniu władzy prezydenta. To doprowadziło dzisiaj do kryptodyktatury, której nie mogły się przeciwstawić różne gromnice. Rządy Piłsudskiego są: „francuska" konstytucja im nie przeszkodziła. Rządy są z tem jednakże, że są to rządy bez formalnej odpowiedzialności, którąby stworzył jednak system prezydjalny. Wszelkie przeszkadzanie rozwojowi żywotnych sił przez martwe normy prawne jest zawsze szkodliwe (o tem muszą również pamiętać autorzy rozmaitych elit).

Uznając zasadę wyboru prezydenta przez naród za słuszną, musimy żądać konsekwentnego przeprowadzenia tej zasady. Musi Prezydenta wybierać naród polski. Obcy obojętnie, czy to będą żydzi, czy Ukraińcy, czy Niemcy, nie mają prawa wybierania Prezydenta. Również zasadą prawa głosowania winno być, aby głosujący własnoręcznie wypełnił kartkę z nazwiskiem popieranego kandydata.

Przedstawicielstwo narodu musi wykonywać swą kontrolę nad rządem pod postacią Rady Narodowej. Rada Na-

rodowa składałaby się z 200 członków obieranych wyłącznie przez Polaków. Stu pięćdziesięciu członków byłoby obranych w okręgach jednomandatowych. Względna większość wystarczyłaby do dokonania wyboru. Pięćdziesięciu otrzymywałaby lista tych kandydatów, którzy otrzymają najwięcej mandatów. W ten sposób zwycięstwo w więcej niż $^1/_3$ części okręgów dałoby już większość (51 radców z okręgów, a 50 z listy państwowej).

Rada Narodowa uchwalałaby budżet, wyrażała votum zaufania lub nieufności; tutaj zgłaszanoby interepelacje, przyjmowano sprawozdania. Rada Narodowa wykonywałaby faktyczną kontrolę nad rządem. Rząd mianowałby Prezydent przez nominację Kanclerza, który powoływałby ministrów.

Władza wykonawcza musi być oparta o sprawną władzę administracyjną, o odpowiedni korpus urzędniczy.

W miejsce dotychczasowego podziału na województwa winien nastąpić podział na pięć dzielnic: dzielnicę poznańską, mazowiecką, krakowską oraz wileńską; dzielnice winny się dzielić na województwa (dwa do trzech odpowiadałoby dzisiejszem województwom). Odpowiednio do tego byłyby sądy apelacyjne, dyrekcje kolejowe, inspektoraty armji.

Stosunek do urzędnika jest zagadnieniem doniosłem. Jako organizacja polityczna musimy uzyskać wielu sympatyków wśród urzędników. Jako grupa rządząca musimy usunąć z władz, sądów, urzędów, i policji osoby obce rasowo. Musimy przeprowadzić redukcje obcych, a nie swoich.

Wojsko i korpus oficerski nie może być materjałem do agitacji politycznej. Wojsko jest świętością, której nie wolno wciągać do walki o władzę.

Sejm, złożony z dwóch izb, z izby polskiej i senackiej jest władzą ustawodawczą; przyczem izba poselska byłaby reprezentacją wchodzącą z bezpośrednich wyborów, a senat byłby przedstawicielstwem samorządów gospodarczych. Sejm nie miałby prawa kontroli poczynań rządu. Obie izby nie byłyby zbyt licznemi ciałami; studwudziestu posłów, sześćdziesięciu senatorów wystarczyłoby zupełnie do spra-

wnego funkcjonowania ciał ustawodawczych. Sejm stwarzałby jedynie ogólne normy prawne, w których granicach obracałaby się działalność Prezydenta, Kanclerza i Rady Narodowej.

Trzecia władza, władza sądowa winna być uniezależniona od władzy administracyjnej. Niezawisłe sądy są warunkiem należytej ochrony indywidualnych praw. Sądy winny koncentrować w swych ramach elitę prawniczą.

X.

O program polskiej polityki zagranicznej: — Stosunek do Ligi Narodów. — Polityka zasad. — Prusy Wschodnie celem naszej polityki. — Porozumienie z Niemcami. — Blok aryjski. — Walka ras

Polska polityka zagraniczna oznacza się dzisiaj tem, że żądamy utrzymania istniejącego stanu faktycznego. To jest zasada polityki zagranicznej wielu państw. Ta zasada jest jednakże zasadą złą. Zawsze pozycję obronną łatwiej jest utrzymać, ale broniąc się nie można zwyciężyć. Dlatego też mimo ciągłych „sukcesów“ stale się cofamy. Polityka ataku mimo wielu klęsk stale posuwa się naprzód.

Mówiąc o polityce zagranicznej chcę skreślić charakterystyczne cechy dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Dalej należy omówić zasady naszej polityki, jakoteż jej cele.

Liga Narodów wali się się, wali się cały system traktatów opartych o Ligę Narodów. Różne traktaty o mniejszościach staną się wkrótce świstkiem papieru. Przyczyną upadku Ligi Narodów jest upadek solidarności międzynarodowej. Jest to wynik walenia się masonerji w poszczególnych krajach. Nie jest rzeczą przypadku, że z Ligi Narodów wychodzą lub od niej odsuwają się: Japonja, Włochy i Niemcy. Japonja to kraj wolny od masonerji, Włochy faszystowskie ogólnie biorąc uniezależniły się w znacznym stopniu od węzłów wolnomularskich, a Niemcy hitlerowskie, to przecież państwo wybitnie antyżydowskie. Widzimy więc, że z Ligi usunęły się te państwa, w których przestała działać tajna organizacja, której wytworem była Liga Narodów. Na terenie Ligi Narodów mogły walczyć ze sobą wpływy loży szkockiej, czy też Wielkiego Wschodu, ale w interesie masonerji bez względu na jej odłam było utrzymanie Ligi Naro-

dów. Przecież Liga Narodów miała być u nas policjantem przywilejów żydowskich mniejszości.

Liga Narodów zawaliła się, tak jak zawaliło się św. Przymierze po wojnach napoleońskich i dziś wracamy do starego systemu przymierzy.

Włochy i Niemcy odsuwają się od Ligi Narodów, zaczynają odgrywać rolę czynną. Oni mogę nie przeprowadzić tego lub innego planu, ale zawsze oni niczego nie stracą, chodzi tylko o to — wiele zyskają.

Nie jest w naszym interesie sztucznie utrzymywać przy życiu policjanta mniejszości narodowych. Należy się liczyć z rzeczywistością, iść zgodnie z dążnościami dzisiejszej polityki i te wykorzystać.

Musimy się dobrze orjentować w świecie. Musimy umieć wygrywać interesy różnych państw i narodów. Musimy umieć myśleć nie partykularnemi kategorjami swoich interesów, ale musimy myśleć tak jak to czynią wielkie narody. Nasza polityka zagraniczna musi się interesować wszystkiem. Jeżeli nie chcemy, żeby obcy zaglądali do naszych spraw i nie mieszali się w nasze stosunki wewnętrzne, to my musimy się nietylko interesować ale mieszać się do cudzych spraw. Wygląda to parodoksalnie, ale tak jest w rzeczywistości. Do spraw prywatnych małego człowieka zagląda się, ale do spraw człowieka, który wie o cudzych sprawkach nie wnika się zbyt chętnie.

Należy dzisiaj wykorzystać antagonizm rosyjsko-niemiecki, rosnący na tle wewnętrznych stosunków tych państw; musimy umieć wykorzystać tendencje niemieckie, musimy pamiętać o tem, że jeśli, ktoś uwikła się w awanturę gdzieindziej, to przeciw nam nie wystąpi się. „Anschluss“ niemiecko-austrjacki wikła Niemcy w zatargi z innemi państwami Europy, a Czechy zmusza do oparcia się o nas. Porozumienie się państw bałkańskich stanowi najlepszy hamulec dla nienasyconych apetytów i wielkiej ambicji dyktatora Włoch.

Polityka zagraniczna nie może być polityką sentymentu. Nie możemy popierać polityki opartej na nastrojach. Dlatego polityka nie może być oparta na takich zasadach jak np.: jak światem światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Musimy się odnosić do polityki niemieckiej bez zawiści. Dążenia tej polityki musimy oceniać objektywnie. Z drugiej strony zasada ujmowania wszystkiego bez sentymentu, zasada traktowania z punktu widzenia interesów narodowych musi zwrócić naszą uwagę frontem przeciw Niemcom. Musimy iść przeciw siłom niemieckiem nie z pobudek historycznych, ale dlatego, że tego wymaga nasz interes. Siły niemieckie należy ocenić objektywnie.

Polityka wschodnia odwróciła nas od morza, rozdwoiła zdemoralizowała i osłabiła. Tego nas uczy przeszłość. Wąski pas do morza nie daje nam żadnej gwarancji. Nie możemy sobie stwarzać pewnych dogmatów, które są nierealne; nierealnym jest dogmat o nienaruszalności granic. Jeśli my będziemy go wyznawali, to naprawdę może wytworzyć się tego rodzaju sytuacja, że jeżeli w razie konfliktu z Niemcami będziemy zwycięzcami, nie będziemy umieli wykorzystać zwycięstwa.

Musimy sobie powiedzieć, że kierunkiem naszej ekspansji politycznej, że celem naszej polityki zagranicznej jest odzyskanie Prus Wschodnich dla Polski. Pomorze nigdy nie będzie zabezpieczone od napadu niemieckiego, jeśli Prusy Wschodnie nie wrócą do Polski. Pokój Europy nie będzie nigdy pewny i będzie zawsze złudzeniem, gdy na wschodzie będzie istniało takie gniazdo wiecznych niepokojów i wojny, jakiem był Zakon Krzyżacki, a później państwo pruskie. My nie możemy stać na stanowisku nienaruszalności granic. Granice państw się zmieniały, zmieniają i zmieniać się będą.

My wojny nie chcemy, ale też musimy sobie powiedzieć, że się jej nie boimy. Zresztą **odzyskanie Prus Wschodnich** nie koniecznie musi być wynikiem wojny. Np. z największą ochotą możemy poprzeć politykę Hitlera, zmierzającą do przyłączenia Austrji do Niemiec, do odzyskania kolonji, jeśli wynagrodzeniem za poparcie tej polityki będzie wcielenie do państwa polskiego Gdańska i Prus Wschodnich, choćby na zasadzie dalekoidącej autonomji.

Prusy Wschodnie są ciężarem Niemiec. To jest kraj, który bez swego naturalnego zaplecza nie może się należycie rozwinąć. Handel wschodnio-pruski oparty o trzy artyku-

ły tj.: zboże, drzewo i śledzie bez tranzytu przez polskie terytorjum nie ma żadnych warunków rozwojowych. Porty wschodnio - pruskie mogą być wykorzystane tylko przez Polskę. Królewiec przy odpowiedniej polityce mógłby stać się największym portem Europy, gdyż mógłby być portem bałtyckim Polski i Rosji. Przemysł wschodnio - pruski mógłby się rozwinąć tylko dzięki surowcom polskim.

Nie stawiam dogmatu ani nienaruszalności granic, ani też tradycyjnej nienawiści do Niemiec, ale jesteśmy narodem polskim, któremu nie wolno wyrzekać się choćby części swych ziem etnicznie polskich. O dyskusji na temat Pomorza nie ma mowy. W obronie Pomorza stanie cała Polska, a chęć zagarnięcia, choćby jednego powiatu pomorskiego, to casus belli. Wyrzeczenie się Prus Wschodnich przez Niemcy, nie jest wyrzeczeniem się przez nich ziem niemieckich, tak jak wyrzeczenie się Pomorza przez nas byłoby wyrzeczeniem się ziem polskich. Bez Prus Wschodnich Niemcy będą się mogły lepiej rozwijać gospodarczo. Polsce bez dostępu do morza grozi ruina.

Hitler potrafił wyperswadować Niemcom, że nie można prowadzić wojny z Włochami o południowy Tyrol o kilkaset tysięcy Niemców tam mieszkających. Należałoby dziś wytłumaczyć Niemcom, że rezygnacja z biednych Mazurów, nie jest rezygnacja ziemi niemieckiej.

Jesteśmy gotowi do porozumienia się z Niemcami na gruncie wyrzeczenia się przez nich Prus Wschodnich. Ktoś, kto przeczyta te słowa — ten powie — marzycielskie utopie, a ja mu na to odpowiem, nie! — tego żąda nasz interes narodowy, to musi być celem naszej polityki. Obojętnie czy Prusy Wschodnie otrzymamy w drodze układu, czy w drodze wojny. **Prusy Wschodnie muszą wrócić do Polski.**

Interesy gospodarcze Polski i Niemiec nie są sprzeczne. My jesteśmy krajem rolniczym, oni przemysłowym. Unja celna byłaby otwarciem drogi dla naszego zboża na zachód, a dla produkcji niemieckiej na wschód przez Polskę, Rumunję do Indji.

Nasza polityka zagraniczna musi iść w zgodzie z polityką gospodarczą. Nie możemy zamykać sobie naszych zadań

w ciasnych ramach. Dążąc do państwowej inkorporacji ziem potrzebnych nam na północnym zachodzie nie możemy zaniedbać polityki wschodniej, czy też południowej lub bałtyckiej. Tam należy tylko inaczej działać. W naszym interesie leży wytworzenie bloku państw słowiańskich pod naszem kierownictwem. Rosyjska polityka panslawistyczna może być naszym rywalem, ale można się z nią porozumieć.

Zresztą tak poprzednio jak i tutaj nie rzucam pełnego programu bo ten się dopiero wytworzy, ale rzucam myśli i hasła, które należy rozwijać.

W przyszłości wyrośnie jeszcze jedno zagadnienie. Polityka Japonji na Dalekim Wschodzie — to zapowiedź, że za lat kilkadziesiąt wejdzie nowy czynnik, zapowiadany jeszcze przed wojną, żółte niebezpieczeństwo. Europa i rasa biała złoży egzamin swej siły. Tak jak przed wiekami idąca z Azji rasa aryjska zajęła kraje Europy, tak jak pod wpływem ludów germańskich zawalił się Rzym, tak w przyszłości zarysuje się niebezpieczeństwo najazdu rasy żółtej, zorganizowanej przez Japonję.

Ludom słowiańskim i nam przypadnie rola odparcia pierwszego najazdu rasy żółtej. Na razie jesteśmy jedynie ludem, który pośredniczy między Wschodem a Zachodem. Jutro będziemy tarczą ochronną.

Dlatego też, gdyby w Europie powstał blok sił aryjskich przeciwko żółtemu niebezpieczeństwu winniśmy się znaleźć w nim pierwsi.

ZAKOŃCZENIE.

Dzisiejszy kierownik polskiej polityki państwowej, Piłsudski, jest już starcem; zdrowie jego sterane walką. Z jego śmiercią zejdzie do grobu Wielka Siła Moralna.

Czy jesteśmy przygotowani na to, aby wytworzyć większość w narodzie polskim. Narodowe ględzenie o bliskiem zwycięstwie, — jest magją, która upaja własne szeregi. Jakaś klika, czy junta to tylko program na kilka lat. Rządy loży — grabszczyzna, polityka podwórzowa — to wszystko możliwości. Poza wszystkiem wyłania się głowa Radka, czy jakiegokolwiek innego Lejby. Rozgoryczenie wydziedziczonych niesie widmo komunizmu. Lękam się losu Hiszpanji tem więcej, że nie jesteśmy zasłonięci Pirenejami; nie sąsiadują z nami łagodni Francuzi.

Trzeba nam siły czynu narodowego, a nie filozofowania. Staje przed nami widmo ciężkiej walki, do której dziś nie jesteśmy przygotowani. Trzeba powiedzieć za poetą: **Zginście me pieśni, wstańcie czyny moje.**

Poznań, 31 grudnia 1933 r.

SPIS RZECZY.

str.

PRZEDMOWA. 3

ROZDZIAŁ I: Chaos wynikiem świadomej akcji. Dwa kierunki. Polityka podwórzowa. Grabszczyzna. Odkomenderowani. Zwycięstwo faszystów Pierwszej Brygady. Przygotowanie spadkobierców 5

ROZDZIAŁ II: Niepodległość celem polityki. Fałszywy stosunek do państwa. Tradycje dzielnicowe. Sojusz z demokracją. Odgrzewane zasługi. Elementy twórcze rewolucji majowej. Program opozycji. 12

ROZDZIAŁ III: Imponderabilja. Miłość ojczyzny. Czynna postawa cechą nacjonalizmu. Kierunek narodowy, a państwowy. Ruch ludzi wierzących. Czynny katolicyzm . . 22

ROZDZIAŁ IV: Rozgoryczenie wydziedziczonych i solidarność słabych. Jaskółki z Zachodu. Stanowisko inteligencji. Walka dwu myśli. Zwrot ku tradycjom. Cechy organizacji młodych. Zaniedbania. Co niesie tamten program 33

ROZDZIAŁ V: Program, a ludzie. Ruch młodych. Dmowski. Różnice młodych i starych. Młody ruch. Stosunek do Stronnictwa Narodowego. Psychologja starej grupy politycznej. Stary szyld. Partja młodego ruchu. Kogo organizować. Warstwy społeczne jako materjał polityczny. Młodzież akademicka. Masy ludowe. Zagadnienie programu i jego ewolucji 45

ROZDZIAŁ VI: Tajna, a jawna organizacja. Masonerja. Nieodpowiedzialność polityczna. Kolegjalność, czy monokratyzm. Idea przodownictwa. Sztab polityczny. Typy działaczy politycznych. Znaczenie elity umysłowej. Wydział Naukowy. Wydział Polityczny. Wydział Propagandowy. Członkowie, a sympatycy. Organizacja członków. Stosunek wzajemny. Wydział Gospodarczy. Zagadnienie działania politycznego. Trwałość i ciągłość pracy. Siła fizyczna ruchu 62

ROZDZIAŁ VII: Stosunek ruchu politycznego do zagadnień gospodarczych. Istota kryzysu. Zwrot ku gospodarce narodowej. Znaczenie waluty. Handel wymienny. Dekoncentracja kapitału. Kryzys rolniczy. Upadek wpływów żydowskich. Własność. Komunizm, a kapitalizm. Własność funkcją społeczną. Wywłaszczenie. Kwestja robotnicza. Zagadnienie rzemiosła. Rolnictwo. Etyka, a gospodarstwo 79

ROZDZIAŁ VIII: Asymilacja obcych. Matecznik żydowski. Problem asymilacji elementów żydowskich. Właściwości „twórcze" żydostwa. Żyd jako rasa. Krzyżowanie ras. Żydzi jako odtwórcy. Zagadnienie walki z żydami. Odżydzenie własnego obozu. Poczucie wyższości. Co należy sobie uświadomić o żydach. Program rozwiązania kwestji żydowskiej w dwu etapach 97

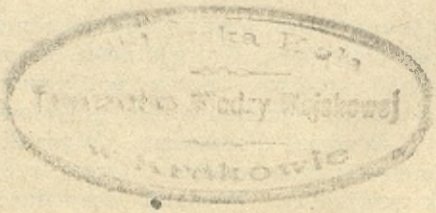
ROZDZIAŁ IX: Cel państwa. Państwo korporacyjne. Rządy elity. Zadanie ustrojowe. Prezydent. Władza wykonawcza. Rada Narodowa i kanclerz. Reformy administracyjne. Urzędnicy. Wojsko. Władza ustawodawcza: Sejm z dwu izb. Sądy 108

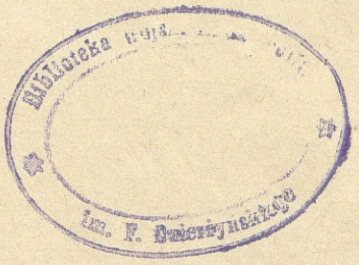
ROZDZIAŁ X: O program polskiej polityki zagranicznej. Stosunek do Ligi Narodów. Polityka zasad. Prusy Wschodnie celem naszej polityki. Porozumienie z Niemcami. Blok aryjski. Walka ras 117

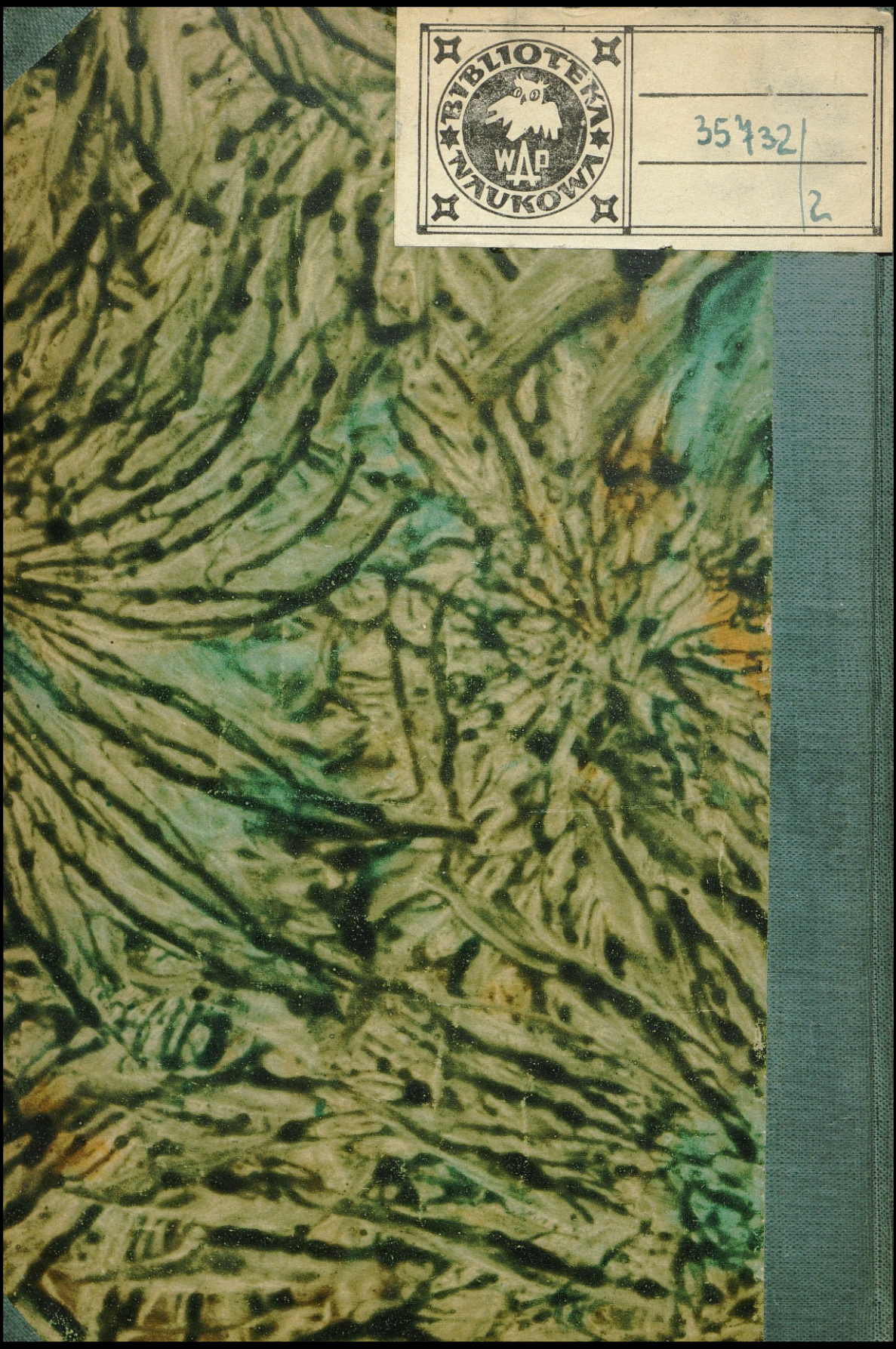
Zakończenie 122

Spis rzeczy 123

Jako dalsze tomy Bibljoteki Młodego Ruchu pojawią się książki omawiające: 1) masonerję i tajne związki, 2) zagadnienia ustrojowe, 3) politykę gospodarczą, 4) kwestję żydowską, 5) materjały do historji lat dzisiejszych.






BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
357132
2